

Studia
Politicae Tom 32
Universitatis 2021
Silesiensis



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDAWNICTWO

Studia Politicae Universitatis Silesiensis

Tom 32

pod redakcją

Tomasza Kubina, Pawła Grzywiny i Zbigniewa Kantyki

Redaktor naczelny / Editor-in-Chief

dr hab. Tomasz Kubin, prof. UŚ Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Nauk Politycznych

Kolegium redakcyjne / Scientific Advisory Board

prof. dr hab. Marek Barański Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Nauk Politycznych; dr hab. Marian Gierula, prof. UŚ Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Medialnej; dr hab. Jan Iwanek, *professor emeritus* Uniwersytet Śląski w Katowicach; dr hab. Mariusz Kolczyński, prof. UŚ Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Medialnej; dr hab. Zbigniew Oniszczyk, prof. UŚ Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Medialnej; prof. dr hab. Mieczysław Stolarczyk Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Nauk Politycznych; prof. dr hab. Sylwester Wróbel Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Nauk Politycznych

Sekretarze Kolegium redakcyjnego / Secretaries of Scientific Advisory Board

dr Paweł Grzywna, prof. UŚ Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Nauk Politycznych; dr Zbigniew Kantyka Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Nauk Społecznych

Rada Naukowa „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” / Scientific Advisory Board of “Studia Politicae Universitatis Silesiensis”

Luis Aguiar de Luque, Dr., Carlos III University of Madrid (Spain); Andrzej Antoszewski, PhD, DSc, (Full) Professor, University of Wrocław (Poland); Roman Bäcker, PhD, DSc, (Full) Professor, Nicolaus Copernicus University in Toruń (Poland); Ladislav Cabada, doc. PhDr., Metropolitan University Prague (Czechia); Roman Chytilík, doc. PhDr., Masaryk University in Brno (Czechia); Bogusława Dobek-Ostrowska, PhD, DSc, (Full) Professor, University of Wrocław (Poland); Guillermo Escobar Roca, PhD, DSc, ProfTit, University of Alcalá (Spain); Ján Koper, PhD, DSc, ProfTit, Matej Bel University in Banská Bystrica (Slovakia); Alexander Korochensky, PhD, DSc, ProfTit, Belgorod State University (Russian Federation); Bronislav Kováčik, PhD, DSc, Assoc. Prof., Matej Bel University in Banská Bystrica (Slovakia); Barbara Krauz-Mozer, PhD, DSc, (Full) Professor, Jagiellonian University (Poland); Fulco Lanchester, PhD, DSc, (Full) Professor, Sapienza University of Rome (Italy); Maria Marczevska-Rytko, PhD, DSc, (Full) Professor, Maria Curie Skłodowska University in Lublin (Poland); Tomasz Mielczarek, PhD, DSc, (Full) Professor, Jan Kochanowski University in Kielce (Poland); Andrzej Podraza, PhD, DSc, John Paul II Catholic University of Lublin (Poland); Viktor A. Sidorov, PhD, Professor, Saint Petersburg State University (Russian Federation); Ildefonso Soriano López, PhD, DSc, ProfTit, Complutense University of Madrid (Spain); Stanisław Sulowski, PhD, DSc, (Full) Professor, University of Warsaw (Poland); Alicja Stępień-Kuczyńska, PhD, DSc, (Full) Professor, University of Łódź (Poland); Jarosław Uściak, PhD, DSc, Assoc. Prof., Matej Bel University in Banská Bystrica (Slovakia); Milan Vošta, PhD, DSc, Assoc. Prof., Metropolitan University Prague (Czechia); Tadeusz Wallas, PhD, DSc, ProfTit, Adam Mickiewicz University (Poland); Klaus Ziemer, PhD, DSc, ProfTit, Trier University (Germany); Arkadiusz Żukowski, PhD, DSc, (Full) Professor, University of Warmia and Mazury in Olsztyn (Poland)

Redaktorzy tematyczni / Editorial Body

dr Zbigniew Kantyka Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Nauk Społecznych (teoria polityki publicznej / theory of public policy); dr Natalia Stępień-Lampa Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Nauk Politycznych (sektorowe polityki publiczne / sectoral public policies); dr hab. Sebastian Kubas, prof. UŚ Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Nauk Politycznych (instytucjonalne determinanty polityk publicznych / institutional determinants of public policies); dr Małgorzata Domagała Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Nauk Społecznych (instytucjonalne determinanty polityk publicznych / institutional determinants of public policies); dr hab. Tomasz Kubin, prof. UŚ Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Nauk Politycznych (międzynarodowe konteksty polityk publicznych / international contexts of public policies); dr hab. Mariusz Kolczyński, prof. UŚ Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Medialnej (procesy komunikacji w politykach publicznych / communication processes in public policies)

Redaktor statystyczny / Statistical Editor

mgr Przemysław Grzonka Uniwersytet Śląski w Katowicach

Kwartalnik recenzowany, wydawany przez Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach / **Peer-reviewed quarterly**, published by the Institute of Political Sciences of the University of Silesia in Katowice



(Nie)skuteczność kwot dla kobiet w polskim prawie wyborczym Odgórnie kreowanie procesu rekrutacji politycznej vs „wola ludu” w państwie demokratycznym

(Un)Effectiveness of Quotas for Women
in the Polish Electoral Law
Top-down Creation of the Political Recruitment Process
vs. the “Will of the People” in a Democratic State


Łukasz Wawrowski*

Abstrakt

Polityka tradycyjnie zdominowana jest przez mężczyzn. W ostatnich latach wzrasta udział kobiet w polityce m.in w wyniku podejmowania ukierunkowanych działań w ramach polityki równościowej. Spośród wielu potencjalnych sposobów takiego oddziaływania najbardziej znany jest mechanizm kwotowy, czasem (błędnie) utożsamiany z parytetem płci. Celem autora niniejszego opracowania jest ukazanie implementacji owego mechanizmu w polskim prawie wyborczym z wyko-

Abstract

Politics is traditionally dominated by men. In recent years, women's participation has increased as a result of, among other factors, targeted equality policy actions. Among the many possible ways to attain this result the most familiar is the quota mechanism, sometimes (mistakenly) equated with gender parity. Łukasz Wawrowski's aim in this article is to examine the implementation of this mechanism in the Polish electoral law using solutions developed in 2011, and to indicate its effectiveness from

* Wydział Zamiejscowy w Chorzowie Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu (lukasz.wawrowski@chorzow.wsb.pl);  <https://orcid.org/0000-0002-7589-7057>

rzystaniem rozwiązań wypracowanych w 2011 roku oraz próba wskazania jego skuteczności z perspektywy wyborów do Sejmu z października 2019 roku. Rozważania, z wpisanymi w nie „antynomiami demokracji”, prowadzone są przez pryzmat — po pierwsze — warunków, jakie spełniać muszą kwoty, aby mechanizm był skuteczny; po drugie — tego, w jakim stopniu takie „odgórne narzucanie liczby uczestniczących w przedsięwzięciu kobiet” jest zbieżne z istotą demokracji rozumianej często jako realizacja „woli ludu”.

Słowa kluczowe: płęć kulturowa (gender), feminizm, politologia feministyczna, kobiety w polityce

the perspective of the elections to the Sejm in October 2019. Wawrowski uses a double prism to treat the “antinomies of democracy” referred to in the text. First, he discusses the conditions to be met in order for the quota mechanism to be effective. Secondly, he ponders the extent to which such a “top-down imposition of the number of women involved” agrees with the essence of democracy, often understood as the implementation of the “will of the people”.

Keywords: gender, feminism, feminist political science, women in politics

Wprowadzenie

Polityka, także polska, tradycyjnie zdominowana jest przez mężczyzn¹. Fakt ten stanowi przedmiot zainteresowania zarówno przedstawiceli klasycznych nauk społecznych i nauk o polityce, jak i w szczególności relatywnie nowych nauk dotyczących kwestii równości płci (tzw. studia feministyczne, genderowe)²; problematyka ta należy także do głównego obszaru zainteresowań

¹ Nie jest w tym miejscu celem autora udowadnianie owego stwierdzenia, to bowiem fakt powszechnie znany i łatwy do zauważenia w trakcie obserwacji składu struktur politycznych, a przede wszystkim ukazywany w stosownych badaniach naukowych. Przyjęcie jednak za punkt wyjścia zdominowania sceny politycznej przez mężczyzn jest niezbędne dla niniejszego opracowania — trudno bowiem inaczej prowadzić rozważania nad kwotami jako mechanizmem zwiększania udziału kobiet w polityce. Nie jest w tym miejscu również możliwe uzasadnianie powodów, dla których należy zwiększać kobiecą reprezentację, tak jak i ukazywanie przyczyn, dla których była i (nawet uwzględniając pozytywne zmiany w ostatnich latach) wciąż jest ona tak mała. Należy mieć jednak świadomość, że zwłaszcza przyczyny niedoreprezentowania kobiet stanowią kluczowy element rozważań na temat sposobów zwiększania owego udziału. Wszelkie bowiem działania w tym kierunku muszą być podejmowane z uwzględnieniem pierwotnych przyczyn danego stanu rzeczy (zwłaszcza w kontekście identyfikacji przyczyn związanych z płcią biologiczną i tzw. płcią kulturową [gender]) — trwała zmiana sytuacji jest możliwa tylko wtedy, kiedy zlikwidowane zostaną czynniki, które determinowały stan uznawany za niewłaściwy i podlegający przekształceniu.

² Jak przykładowo pisze Arkadiusz Żukowski: „W Polsce problematyka partycypacji wyborczej kobiet zyskuje coraz większe zainteresowanie. Podobnie jak na Zachodzie badaniami zajmują się głównie kobiety, a przede wszystkim Renata Siemieńska, a także Małgorzata Fuszara. Monografię dotyczącą instytucjonalnych mechanizmów zwiększania udziału kobiet w strukturach politycznych przygotował Łukasz Wawrowski. Prace podobnego

badawczych autora³. Przedmiotem prowadzonych — w ramach studiów genderowych — ukierunkowanych teoretycznie i empirycznie badań jest zarówno próba charakterystyki samego udziału kobiet w polityce w aspekcie ilościowym i jakościowym (jako realizacja deskryptywnej funkcji nauki), jak i próba poszukiwania przyczyn takiego stanu rzeczy (funkcja eksplanacyjna), perspektyw rozwoju zjawiska w przyszłości (funkcja prognostyczna) oraz argumentacji na rzecz zwiększania udziału kobiet (funkcja aksjologiczna). Z praktycznego punktu widzenia, a więc bezpośredniego wpływu nauki na rzeczywistość społeczną, najbardziej wartościowe jest jednak poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: W jaki sposób ów udział zwiększać (funkcja instrumentalna)? To właśnie od nauki i naukowców oczekiwać należy wskazywania sposobów przekształcania rzeczywistości (także tej społecznej i politycznej) zgodnie z przyjętymi założeniami, które następnie powinny być implementowane na grunt społeczny m.in. przez decydentów politycznych kreujących procesy społeczne zarówno w sposób bezpośredni, tworząc odpowiednie normy prawne i podejmując stosowne decyzje w ramach sprawowania władzy, jak i w sposób pośredni, oddziałując na kulturę (także polityczną) i świadomość danego społeczeństwa m.in. w ramach procesu socjalizacji i tworzenia opinii publicznej (bazując przykładowo na popularnej teorii spływania opinii publicznej z poziomu elit politycznych). W ich efekcie modyfikowane są wzorcowe role społeczne, w tym również role płciowe. Spośród wielu wypracowanych do tej pory potencjalnych sposobów oddziaływania w zakresie udziału kobiet w polityce najbardziej znany (w szczególności pozostając w ramach tzw. strategii ukierunkowanych działań równościowych⁴) jest mechanizm kwotowy, czasem (błędnie) utożsamiany z parytetem płci.

Celem autora niniejszego opracowania jest ukazanie istoty owego mechanizmu oraz sposobu jego implementacji w polskim prawie wyborczym na podstawie rozwiązań wypracowanych w 2011 roku oraz próba oceny skuteczności jego oddziaływania. Analiza prowadzona będzie z ukierunkowaniem na ukazanie — po pierwsze — jakie warunki spełniać muszą kwoty, aby były mechanizmem skutecznym w odniesieniu do faktycznych polskich rozwiązań; po drugie, w jakim stopniu takie odgórne „narzucanie liczby uczestniczących w przedsię-

zakresu tematycznego są autorstwa: Ewy Malinowskiej, Sylwii Spurek i Doroty Łukasz” (Żukowski, 2011, s. 4), czy Katarzyna Brzoza: „Na temat kobiet zaangażowanych w politykę powstało już wiele publikacji, które wpisują się w obszar dociekań politologicznych, socjologicznych, psychologicznych, językoznawczych, kulturoznawczych i wielu innych. Autorzy polscy np. Małgorzata Fuszara, Łukasz Wawrowski, Renata Siemieńska oraz zagraniczni np. Pippa Norris, Ronald Inglehart, Anne Marie Goetz wielokrotnie podejmowali wskazany temat w swoich monografiach i artykułach naukowych” (Brzoza, 2017, s. 140).

³ Wykaz publikacji autora na: <http://scholar.google.pl/citations?user=kuFm9wUAAAAJ&hl=pl> (data dostępu: 3.03.2021).

⁴ Wyróżnić można trzy główne strategie działań równościowych: równego traktowania, ukierunkowanych działań i *gender mainstreaming* (Wawrowski, 2007).

wzięciu kobiet” jest zbieżne z istotą demokracji rozumianej często jako realizacja „woli ludu”. Wskazać należy zatem na następujące dwa przyjęte pytania badawcze: Czy kwoty są skuteczne? Czy kwoty ograniczają „wolę ludu”? A także na adekwatne hipotezy podlegające w niniejszym opracowaniu weryfikacji, w pierwszym przypadku — to zależy od stosowanego wariantu; w drugim — w Polsce w niewielkim stopniu.

Wprowadzone założenia wstępne jednoznacznie wpisują się w hasło antynomii demokracji, czyli wewnętrznych napięć i sprzeczności pomiędzy koncepcjami, które jednocześnie powinny być traktowane jako niezbędne do urzeczywistnienia zasad demokratycznych, ale między sobą mogą wzajemnie się ograniczać czy wręcz wykluczać. W omawianym obszarze problemowym mamy bowiem do czynienia z jednej strony z pozostawieniem swobody suwerenowi w zakresie wybierania swoich przedstawicieli, co wszak jest immanentną cechą demokracji przedstawicielskiej i proceduralnej, z drugiej natomiast — z ingerencją w kształt procesów decyzyjnych i skład personalny ciał politycznych w celu zwiększania udziału kobiet rozumianego również jako wymóg demokracji (zgodnie z popularnymi w środowisku feministycznym hasłami: „demokracja bez kobiet, to pół demokracji” czy „niedokończona demokracja”⁵).

Niniejsze opracowanie podzielone jest na trzy części merytoryczne (oraz wprowadzenie i podsumowanie). Pierwsza stanowi ogólną charakterystykę kwot jako mechanizmu zwiększania udziału kobiet w polityce. Autor wychodząc od kwestii definicyjnych, koncentruje się na uwarunkowaniach skuteczności różnych wariantów kwot. Druga bezpośrednio odnosi się do analizy oddziaływania przyjętego w Polsce od 2011 roku w wyborach do izby niższej parlamentu rozwiązania, zwłaszcza w kontekście ostatnich wyborów z 2019 roku. Trzecia z kolei obejmuje analizę potencjalnych antynomii demokracji, jakie generować może stosowanie kwot.

Rozważania prowadzone będą w duchu bliskiej autorowi politologii feministycznej (Wawrowski, 2015b), aczkolwiek — trzymając się jednego z wcześniejszych postulatów autora w zakresie sposobu ingerencji feministycznej perspektywy badawczej do polskiej politologii — intencją jest wprowadzanie kwestii płci do głównego nurtu badań, w tym przypadku w zakres badań z jednej strony nad systemami wyborczymi i prawem wyborczym (w kontekście kwot), z drugiej — nad reżimami i systemami politycznymi. Taki sposób myślenia postrzegać należy również w kontekście postulatu ucieczki od charakterystycznej dla świata naukowego — i krytkowanej przez autora — tzw. gettoizacji badań dotyczących równości płci (Wawrowski, 2015a): gettoizacji przedmiotowej, kiedy

⁵ Według Małgorzaty Fuszary niedokończona demokracja to „najbardziej lapidarne określenie pokazujące stan wielu państw, w których reprezentacja kobiet w życiu publicznym jest ciągle bardzo niska, nie pozwalająca mówić o demokratycznych mechanizmach wyłaniania władzy w sposób, który dawałby równe szanse sprawowania władzy zarówno kobietom, jak i mężczyznom” (Fuszara, 2002, s. 36).

badania podejmowane są w ramach odrębnych podejść, a nie w ramach głównego nurtu dyscypliny, w efekcie czego ich oddziaływanie ograniczone jest głównie do osób już do koncepcji przekonanych; oraz gettoizacji podmiotowej, kiedy badania podejmowane są głównie przez kobiety, a więc z pominięciem mężczyzn, którzy mimo wszystko stanowią nadal rdzeń w patriarchalnej strukturze polskiej nauki. Tym bardziej zasadne wydaje się podejmowanie przez autora istotnej tematyki w ramach publikacji ogólnopolitologicznej, przyczyniające się do włączania problematyki równościowej do politologicznego mainstreamu.

Kwota (i parytet) — definiowanie i różnicowanie w kontekście skuteczności oddziaływania

Podstawą wszystkich badań naukowych powinno być przyjęcie jednoznacznych założeń teoretycznych i metodologicznych, w tym również terminologicznych. Jest to szczególnie ważne w przypadku nauk społecznych, gdzie wielość i niejednoznaczność rozumienia terminów (zarówno w ramach danej dyscypliny, jak i tym bardziej w przypadku zagadnień interdyscyplinarnych, a do takich bez wątpienia zalicza się kwestia udziału kobiet w polityce⁶) uznać należy za jedną z podstawowych bolączek i trudności w zakresie spełniania twardych kryteriów naukowości poznania. Znamiennym przejawem wskazanych trudności odnośnie do rozważanego w opracowaniu obszaru będzie przede wszystkim różnorodność zakresów znaczeniowych terminów *kwota* i *parytet*.

Nie jest celem autora niniejszego opracowania ukazanie, a tym bardziej analizowanie wielości dostępnych definicji kwot. W dotychczas opublikowanych pracach — właśnie na bazie szczegółowej refleksji nad wielością podejść (Wawrowski, 2010) — autor konsekwentnie za punkt wyjścia przyjmuje definicję Pippy Norris. Zgodnie z tą definicją **kwota to instrument wprowadzający (w formie obligatoryjnych zapisów prawnych lub jako działanie dobrowolne) określone kryteria, w postaci minimalnego lub maksymalnego progu dla danej grupy, w procedurę selekcji członków do organów pochodzących z wyborów powszechnych albo z nominacji w sferze publicznej, albo też do rekrutacji w sektorze prywatnym (Norris, 2003)**. Decydującą zaletą takiego definiowania jest — zdaniem autora — szerokie spojrzenie na sposoby oddziaływania kryjące się w owym mechanizmie, uwzględnia ono bowiem:

⁶ Wynika to z faktu, że na ilościowy i jakościowy poziom udziału kobiet w polityce wpływają nie tylko czynniki bezpośrednio związane z polityką (m.in. formalne i nieformalne zasady rekrutacji politycznej), ale także ogólne uwarunkowania społecznej i biologicznej relacji pomiędzy kobietami i mężczyznami.

- różne sposoby wprowadzania kwot (obligatoryjne lub dobrowolne);
- różne podmioty mogące je stosować (w sferze publicznej lub sektorze prywatnym);
- różne etapy procesu kreowania składu (w stosunku do kandydatów lub osób wybranych);
- różne grupy docelowe będące beneficjentami kwot (nie tylko kobiety, ale także mężczyźni w obszarach zdominowanych przez kobiety);
- różne przejawy dyskryminacji (nie tylko ze względu na płeć, ale także inne kryteria różnicujące ludzi).

Od terminu *kwota* odróżnić należy jednoznacznie termin *parytet*, będący nie synonimem (jak to często w dyskursie politycznym, publicystycznym, a nawet naukowym jest czynione), a jedynie szczególnym jej przypadkiem. Opierając się na przyjętej definicji, *kwotę* należy rozumieć jako ustalenie na **dowolnym** poziomie procentowego udziału danej grupy w rozpatrywanej strukturze (np. 30%, 40%), natomiast *parytet* oznacza **wyłącznie taki poziom udziału danej grupy w analizowanej strukturze, który jest adekwatny do udziału tej grupy w całej populacji**. Skoro zatem kobiety stanowią w przybliżeniu połowę społeczeństwa (choć tak naprawdę w społeczeństwach zachodnich stanowią nieznaczną, ale jednak większość), to parytet płci wynosić powinien 50%⁷. Innymi słowy, w przypadku płci parytet jest specyficznym przypadkiem kwoty, ustalonej właśnie na poziomie równego udziału przedstawicieli obu analizowanych grup. W efekcie, jako że dyskusje dotyczące wprowadzania kwot dla kobiet w polityce historycznie startowały z poziomu zdecydowanie niższego niż oczekiwania pełnej równości, hasła nawołujące do wprowadzenia „parytetu płci” czy też „demokracji parytetowej” uznać należy za bardziej radykalne niż hasła odnoszące się do wprowadzenia (jedynie) „kwot dla kobiet”⁸.

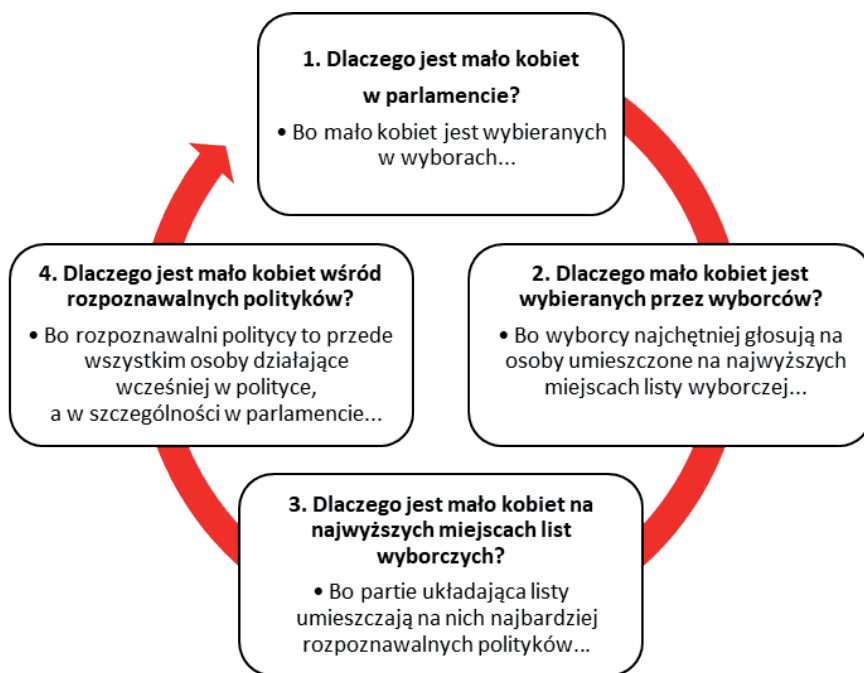
Jak wskazano w założeniach wstępnych, wprowadzenie w prawie wyborczym mechanizmu kwotowego dla kobiet jest zabiegiem świadomego ingerowania m.in. w przebieg procesu kreacji składów organów wybieralnych⁹. Ma umożli-

⁷ Idąc tym tokiem rozumowania, trzeba zauważyć, że parytet nie zawsze musi oznaczać 50% udziału. Jeśli ktoś uzna, że w danym organie należy wprowadzić parytety dla łysych, to będzie on procentowo wynosił tyle, ile procent danego społeczeństwa jest łysych — oczywiście uwzględniając metodologiczne trudności z zakwalifikowaniem, kto faktycznie jest łysy, a także mając świadomość odmienności płci od łysiny jako czynnika różnicującego w polityce (Wawrowski, 2011b).

⁸ Jako marginalne uznać należy bowiem koncepcje (opierające się np. na tzw. feminizmie siły) wskazujące konieczność traktowania kwot w kontekście dążenia do większego udziału kobiet niż mężczyzn (zgodnie z hasłem, że skoro w społeczeństwie jest więcej kobiet niż mężczyzn, to w demokracji opartej na rządach większości powinny być one siłą dominującą).

⁹ Z racji ograniczenia niniejszego tekstu do kwot w polskim prawie wyborczym, tylko ten wątek zostanie tu szerzej omówiony, dodatkowo w podsumowaniu zasygnalizowane zostaną także inne możliwe konsekwencje.

wię przejście od sytuacji pierwotnej, w której wybieranych jest „niewiele kobiet”, do sytuacji postrzeganej jako pożądana, w której wybieranych będzie „więcej kobiet niż obecnie”, a docelowo „tyle samo, co mężczyzn” (w przypadku parytetu). Oddziaływanie mechanizmu kwotowego ma polegać na przełamaniu tzw. błędnego koła niedoreprezentowania czy wręcz dyskryminacji (jeśli akcentujemy niesprawiedliwość i bezzasadność owego mniejszego udziału) kobiet w strukturach politycznych, w której wyniku zdominowane przez mężczyzn struktury polityczne w kolejnych kadencjach nadal okupowane są przez tych samych mężczyzn, co powoduje reprodukcję pierwotnych nierówności (schemat 1). Kwoty (w wariantcie) na listach wyborczych mają w sposób odgórny, narzucony zmusić partie do zwiększenia udziału kobiet wśród dostępnych wyborcom kandydatów, co przełoży się ma na zwiększenie ich szans na finalny wybór. Oczywiście patrząc na zjawisko z nieco innej perspektywy, chodzi o ułatwienie wchodzenia do świata polityki osobom nowym, z ograniczeniem w jakimś sensie szans ponownego wyboru dotychczasowym reprezentantom — co jest zresztą zjawiskiem wysoce charakterystycznym dla świata polityki¹⁰.



Schemat 1. Błędne koło niedoreprezentowania / dyskryminacji kobiet

Źródło: Opracowanie własne.

¹⁰ Przykładowo, w wyborach do Sejmu RP w 2019 roku jedynie 141 wybranych osób to debiutanci, pozostałe 319 to osoby, które wcześniej były już wybrane przynajmniej raz (Chyż i in., 2019).

Taki sposób myślenia oczywiście wymusza pytanie o skuteczność kwot jako mechanizmu zwiększania udziału kobiet w polityce, co stało się przedmiotem licznych badań własnych autora. Badania te prowadzone były równolegle na dwóch dopełniających się poziomach. Pierwszy obejmował prace bardziej o charakterze teoretycznym, w których analizowane były logiczne, konstrukcyjne konsekwencje realizacji poszczególnych wariantów kwot w zależności od specyfiki oddziaływania danego rozwiązania. Drugi obejmował przeniesienie tych rozważań na poziom bezpośrednio empiryczny i odwoływanie się do analizowania realnych skutków wprowadzania w poszczególnych państwach systemów kwotowych (czy po ich wprowadzeniu faktycznie zwiększył się udział kobiet?). W niniejszych rozważaniach opierając się na wątku pierwszym przeprowadzona zostanie analiza sytuacji nakreślonej przez polskie wybory parlamentarne z ostatnich lat, a w szczególności tych najnowszych z 13 października 2019 roku.

Zanim jednak kwestia ta podjęta zostanie w kolejnej części opracowania, wskazać należy na ogólny wniosek z dotychczasowych badań, zgodnie z którym nie da się w sposób jednoznaczny odpowiedzieć na pytanie o to, czy kwoty są mechanizmem skutecznym (rozumiejąc skuteczność jako faktyczne zwiększanie udziału kobiet). Skuteczność kwot zależna jest bowiem od konstrukcji danego analizowanego mechanizmu (wariantu kwoty). Wielość wariantów oznacza różne oddziaływanie przekładające się na różną skuteczność końcową. Zgodnie z wcześniejszym autorskim modelem analizowania kwot wyróżnić można 13 głównych kryteriów podziału i zróżnicowania kwot z podziałem na 3 grupy: wartość liczbową kwoty, siłę oddziaływania, przedmiot regulacji (Wawrowski, 2011). Skuteczność konkretnego mechanizmu kwotowego zależy od konfiguracji z uwzględnieniem przedstawionych wariantów. Należy podkreślić także różną wagę poszczególnych wyróżnionych kategorii. Niektóre mają znaczenie bardziej techniczne, inne z kolei stanowią o istocie skuteczności mechanizmu. Zdaniem autora, główne kryteria to (ustalana procentowo) wartość danej kwoty; kwestia stosowania dodatkowych regulacji dotyczących rozmieszczenia kobiet na listach (przyznawanie miejsca); stopień obligatoryjności stosowania; etap procesu rekrutacji, którego dotyczą. Zestawienie tych dwóch ostatnich kryteriów daje 4 warianty kwot, które w jednoznaczny sposób pozwalają ukazać zróżnicowanie skuteczności danego mechanizmu (tabela 1).

Tym samym kwoty mogą być mechanizmem całkowicie skutecznym (obligatoryjny parytet wśród osób wybranych). Mogą być też mechanizmem (niemal) całkowicie nieskutecznym (np. dobrowolne kwoty na listach wyborczych bez określenia przyznawanych miejsc). Mogą być także częściowo skuteczne (np. obowiązkowe kwoty wśród kandydatów z oddziaływaniem na sposób rozmieszczenia kobiet na liście). Zupełnie innym mechanizmem są zatem obligatoryjne kwoty wśród osób wybranych, a czym innym dobrowolne kwoty wśród kandyda-

tów — co powoduje, że dyskusja o skuteczności mechanizmu kwotowego „jako takiego” *de facto* nie ma sensu. W tym pierwszym przypadku rzeczywiście można zarówno mówić o skuteczności w zakresie zwiększania udziału kobiet w polityce (ustalenie np. takiej kwoty na poziomie 35% automatycznie spowoduje, że udział kobiet w obejmowanych regulacją strukturach politycznych będzie wynosił 35%), jak i mieć uzasadnione podejrzenie oraz wynikające stąd wątpliwości (trzymając się tytułowego problemu niniejszego opracowania) co do ingerencji w proces rekrutacji politycznej i ograniczania woli wyborców. W tym drugim kwoty nie muszą powodować żadnych skutków: ugrupowania układające listy kandydatów na stanowiska polityczne wcale nie mają obowiązku uwzględniania kwot, a nawet jeśli wprowadzają określoną liczbę kobiet na listy, to i tak wyborcy nie muszą ich wybierać — innymi słowy, kwoty na listach wyborczych ustalone na poziomie 35% (jak to jest w przypadku Polski) w żaden sposób nie gwarantują osiągnięcia takiego samego udziału kobiet wśród wybranych.

Tabela 1

Główne rodzaje kwot
(na podstawie kryterium etapu procesu rekrutacji i mocy obowiązywania)

Kwoty w stosunku do:	Moc obowiązywania kwot:	
	w stosunku do:	dobrowolne
Kandydatów	wymóg prawny, aby wśród kandydatów był określony odsetek kobiet	stosowany przez ugrupowanie wewnętrzny zapis o określonym odsetku kobiet wśród kandydatów
Osób wybranych	wymóg prawny, aby wśród członków danej struktury politycznej był określony odsetek kobiet	stosowany przez ugrupowanie wewnętrzny zapis o określonym odsetku kobiet wśród osób powoływanych do struktur politycznych

Źródło: Opracowanie własne.

Kończąc ogólną charakterystykę kwot, należy rozwinąć jeszcze jeden zasygnalizowany już aspekt decydujący o ich faktycznej skuteczności. Mechanizm ten może bowiem nie tylko odnosić się do oczekiwanego procentowego udziału kobiet wśród kandydatów na listach, ale może także dodatkowo określać zasady ich rozmieszczenia (tzw. kwoty podwójne). W wersji podstawowej (takiej, jaka obowiązuje obecnie w Polsce) stosowany mechanizm nie ingeruje w kwestię miejsc przyznawanych kobietom. Na drugim biegunie wskazać można rozwiązania, które w przypadku parytetu wymuszają naprzemienne umieszczanie kobiet i mężczyzn na całej liście, a w przypadku kwot o niższej wartości wskazują przykładowo na konieczność rozmieszczenia określonej liczby kobiet na czołowych miejscach listy, co w wyraźny sposób zwiększa szanse wyboru kobiet (aczkolwiek też nie jest gwarantem wyboru, nie wyklucza to bowiem możliwości ani niejawnych działań prowadzonych przez partie (np. realizacji wymogu przyznania kobietom połowy tzw. jedynek wraz z jednoczesnym wyznaczaniem

kobiet na liderki list w okręgach uznawanych za „niebiorące”), ani podejmowania nieprzychylnych kobietom decyzji przez samych wyborców). Jak zostanie ukazane w dalszej części artykułu, brak takiego rozwiązania w polskim prawie wyborczym w istotny sposób osłabia skuteczność stosowanego obecnie mechanizmu.

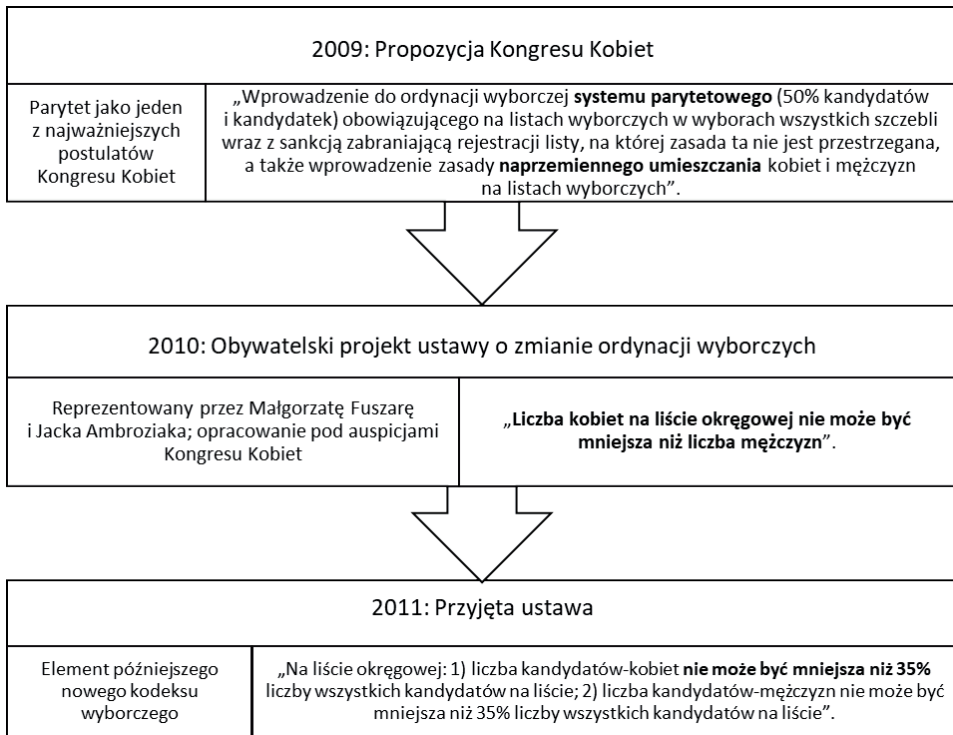
Kwoty w polskim prawie wyborczym — regulacje i konsekwencje

Kwoty wyborcze uznać należy za popularny na świecie sposób oddziaływania na proces rekrutacji politycznej. Zgodnie z danymi Inter-Parliamentary Union na 190 uwzględnionych państwach z początkiem 2020 roku jakaś postać kwot wyborczych dla kobiet w wyborach do izby niższej lub parlamentu jednoizbowego występuje w 98 państwach, nie ma ich natomiast w pozostałych 92 (*Electoral quota for women, 2020*).

Również w Polsce, od 2011 roku, obowiązują obligatoryjne kwoty na listach wyborczych w wyborach do Sejmu RP w postaci wymogu minimum 35% przedstawicieli obu płci na każdej liście okręgowej z sankcją braku rejestracji listy niespełniającej wymogu¹¹. Nieformalne, oddolnie wprowadzane przez pojedyncze partie kwoty pojawiły się już jednak w latach 90. XX wieku, niemniej jednak decydująca inicjatywa ustawodawcza wprowadzona została dopiero na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku pod auspicjami Kongresu Kobiet¹². Zauważyć należy (schemat 2), że przyjęte ostatecznie rozwiązanie w istotny sposób różniło się od pierwszych projektów i w trakcie prac legislacyjnych nastąpiło znaczące osłabienie skuteczności mechanizmu poprzez przyjęcie mniej radykalnych wariantów poszczególnych rozwiązań (Wawrowski, 2011).

¹¹ Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 roku o zmianie ustawy — Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw, ustawy — Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz ustawy — Ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego, Dz.U. 2011 nr 34 poz. 172.

¹² Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy — Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, ustawy — Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików wojewódzkich oraz ustawy — Ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego, w związku z wprowadzeniem parytetu płci na listach kandydatów. Druk numer 2713.



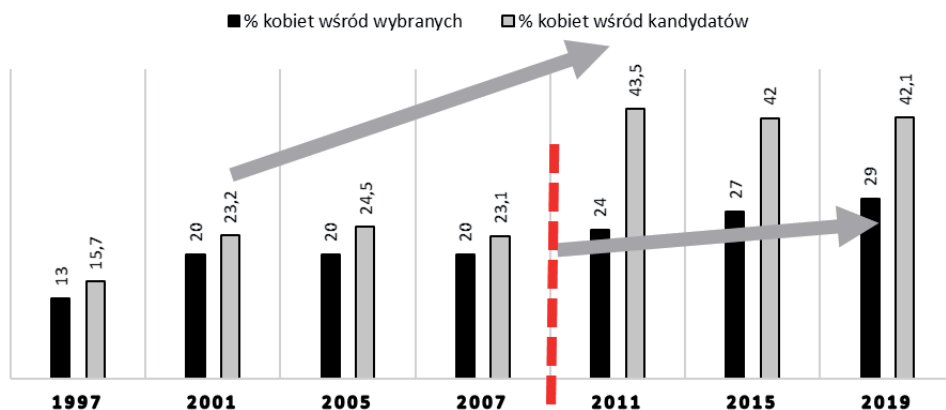
Schemat 2. Kwoty w polskim prawie wyborczym — geneza i ewolucja głównego założenia
Źródło: Opracowanie własne.

W tym kontekście warto wspomnieć, że w czasie trwania szeroko zakrojonej dyskusji w trakcie wypracowywania w Polsce owego „kompromisu kwotowego” autor wielokrotnie sceptycznie wypowiadał się na temat faktycznej skuteczności wprowadzonego w polskim prawie wyborczym rozwiązania — zarówno w tekstach, jak i podczas licznych konferencji naukowych i spotkań środowisk feministycznych (Wawrowski, 2011a; Wawrowski, 2012b). Podkreślał też, że przyjęto najmniej radykalny spośród rozpatrywanych wariant: skuteczność rozwiązania osłabiają bowiem brak regulacji rozmieszczenia kandydatów na listach, a w mniejszym stopniu także obniżony minimalny odsetek kobiet na listach. W efekcie zmiany nie przyczynią się do istotnego wzrostu udziału kobiet wśród osób wybranych, a jedynie do wzrostu liczby kandydatek, które... nie zostaną wybrane.

Po wyborach parlamentarnych z października 2019 roku, a więc po trzech kolejnych cyklach wyborczych (z lat 2011, 2015 i 2019) realizowanych na podstawie przyjętych rozwiązań, pojawiają się oczywiście pytania: Jak faktycznie w tym czasie zmieniła się w aspekcie ilościowym kobieca reprezentacja w Sejmie RP?; Jaka jest faktyczna skuteczność kwot (innymi słowy,

czy pierwotne, sceptyczne przewidywania autora bazujące na analizie konstrukcji wprowadzonego mechanizmu kwotowego znajdują potwierdzenie w analizie późniejszego materiału empirycznego)? O ile odpowiedź na pytanie pierwsze od strony metodologicznej jest prosta do udzielenia na podstawie jednoznacznej analizy danych źródłowych (porównanie udziału kobiet wśród wybranych do Sejmu w kolejnych latach), o tyle ukazanie bezpośredniego oddziaływania kwot (czy wzrost jest faktycznie skutkiem wprowadzonych kwot?) rodzi zdecydowanie więcej trudności i wymaga wskazania określonego punktu odniesienia. Pamiętać bowiem należy, że o tym, kto zostanie wybrany (również w wymiarze mężczyzna — kobieta), decyduje bardzo wiele czynników, a obowiązujący w Polsce mechanizm kwotowy, jak ukazano, może dawać jedynie szanse na wzrost udziału kobiet i wskazuje intencje ustawodawcy w zakresie zwiększania tego udziału, nie oddziałuje natomiast w sposób deterministyczny.

Pozostając najpierw na poziomie analizy danych źródłowych, jednoznacznie należy odnotować tendencję wzrostową procentowego udziału kobiet wśród osób wybranych w wyborach do Sejmu RP pomiędzy wyborami realizowanymi przed wprowadzeniem kwot i po ich wprowadzeniu (wykres 1). Pierwsza dekada XXI wieku to wyraźna stabilizacja udziału kobiet na poziomie 20% (poziomie wyraźnie większym niż w latach 90., gdzie maksymalnie było to 13%). Wybory od roku 2011 to systematyczny wzrost: najpierw do poziomu 24% (w 2011 r.), a potem 27% (w 2015 r.) i ostatecznie niemal 29% (w 2019 r.). Równocześnie dostrzec należy bardzo wyraźny wzrost odsetka kobiet wśród osób umieszczonych na listach wyborczych: ze stałego poziomu 23—24% w pierwszej dekadzie XXI wieku (a w latach 90. jeszcze niższego, bowiem ok. 15%), do wyrównanego poziomu 42—43% w dekadzie kolejnej, a więc po wprowadzeniu kwot. Fakt ten oczywiście jest bezpośrednim dowodem skuteczności mechanizmu kwotowego, ale tylko w zakresie zwiększania udziału kobiet wśród osób kandydujących (a nie wybranych). Skoro obowiązujące od 2011 roku regulacje w prawie wyborczym uniemożliwiają rejestrację listy w wyborach do Sejmu RP, na której nie będzie spełnionego warunku min. 35% udziału przedstawicieli każdej płci, nie można spodziewać się niższego wyniku podczas analizy konkretnej elekcji. Zatem wzrost z poziomu 23—24% z dekady poprzedzającej do owych 35% uznać należy za automatyczny. Natomiast za pozytywny dodatek (wynikający z faktycznej aktywności i woli podmiotów zgłaszających listy wyborcze, czyli *de facto* partii politycznych) uznać należy fakt, że ustabilizował się wynik jednak przewyższający o 7—8 punktów procentowych wymagania ustawowe. Podtrzymując jednak wcześniejsze założenia, fakt ten nie potwierdza zwiększania przez kwoty udziału kobiet wśród wybranych, a jedynie wyraźny wzrost liczby kobiet, które kandydują i które nie zostają wybrane (por. wyk. 1).



Wykres 1. Udział kobiet wśród osób kandydujących i wybranych do Sejmu RP w wyborach z lat 1997—2019

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Chelstowska i in., 2015, s. 2; Państwowa Komisja Wyborcza, 2020; Główny Urząd Statystyczny, 2020).

Wskazać należy zatem na dalszą następującą argumentację i przykłady. Opierając się na dotychczasowych badaniach autora, odwołać się trzeba w tym miejscu do kluczowego stwierdzenia, że — patrząc przez pryzmat kształtu danej listy wyborczej — na szanse wyboru kobiet wpływa nie tyle ich ogólna liczba wśród osób kandydujących na liście, ile następujące czynniki¹³:

- **Przyznawane kobietom miejsca na liście okręgowej, która wzięła udział w podziale mandatów (tzw. miejsca „biorące” 1—3, a w szczególności „jedyнки”).** W analizowanych wyborach do Sejmu RP z 2019 roku wszystkie startujące komitety spełniły (najczęściej z nawiązką) wymóg minimum 35% kobiet na listach, lecz udział kobiet wśród wybranych jest już mocno zróżnicowany (tabela 2). Dwa z nich nie wprowadziły żadnej kobiety i jednocześnie w obu przypadkach wybrani zostali sami kandydaci (mężczyźni) otwierający daną listę okręgową (Konfederacja wprowadzająca posłów w 11 okręgach i Mniejszość Niemiecka zdobywająca mandat w jednym okręgu) w sytuacji, w której udział kobiet wśród ogółu liderów list obu ugrupowań był marginalny (odpowiednio 4,9% i 0%). Także w przypadku kolejnego — licząc od dołu — ugrupowania sytuacja wprost wpisuje się w omawiane zjawisko. Na 30 wprowadzonych do Sejmu RP osób z list Polskiego Stronnictwa Ludowego (z których startowali również kandydaci związani

¹³ W niniejszym opracowaniu autor skupia się na dwóch, kluczowych z perspektywy głównego wątku rozważań, zagadnieniach. Pamiętać należy jednak, że kwestia wpływu prawa wyborczego i systemów wyborczych na szanse wyboru kobiet jest zdecydowanie bardziej rozbudowana (wpływ rodzaju systemu wyborczego większościowy vs proporcjonalny; metody przeliczania głosów na mandaty; rodzajów list wyborczych otwarte vs zamknięte; progów wyborczych itp.). Szerzej zob. (Wawrowski, 2006; Wawrowski, 2009).

z Kukiz'15), 29 startowało z miejsca pierwszego w swoim okręgu. W gronie wybranych znalazło się 16,7% kobiet, czyli wartość zbliżona do odsetka kobiet wśród liderów list okręgowych (17,1%) i równocześnie zdecydowanie mniejsza niż odsetek kobiet wśród wszystkich kandydatów komitetu (41,4%). Dodać jednak należy, że owa jedyna osoba, która z list PSL została wybrana nie z pierwszego miejsca, to startująca w okręgu nr 20 (Warszawa) z drugiego miejsca kobieta, która „odebrała” mandat otwierającemu listę mężczyźnie. Powodów preferowania przez wyborców kandydatów otwierających listę jest wiele i samo w sobie jest to przedmiotem częstych badań politologicznych. Są to z jednej strony powody merytoryczne, wynikające z faktu, że podmiot układający listę daje na jej początku osobę najbardziej znaną spośród kandydatów, która ma być tzw. lokomotywą wyborczą (a oddane na nią głosy mają przełożyć się na wprowadzenie z listy także kolejnych kandydatów). Oczywiście jest więc, że wyborca głosujący na daną listę partyjną, przede wszystkim zwracać się będzie ku liderom zarówno w sensie pierwszeństwa na liście, jak i pozycji wśród kandydatów. Z drugiej — są to powody psychologiczne (m.in. tzw. zasada pierwszeństwa), które występują niezależnie od tego, czy listy są alfabetyczne, czy też personalizowane przez podmiot układający. Wskazują one na naturalną, wręcz podświadomą, skłonność ludzką do wskazywania pozycji począwszy od góry karty wyborczej.

- **Ogólna liczba przyznanych komitetowi mandatów w skali kraju/okręgu.** Z logiki oddziaływania proporcjonalnych systemów wyborczych i wyborów przeprowadzanych na podstawie list wyborczych w okręgach wielomandatowych jednoznacznie wynika, że im więcej mandatów zdobywa dany komitet w skali kraju/okręgu, tym większa liczba (w ujęciu ilościowym i procentowego udziału wśród wybranych) wprowadzanych kobiet. Dzieje się tak dlatego, gdyż w przypadku zdobywania po kilka mandatów w okręgu, siłą rzeczy przypadają one nie tylko kandydatom ze szczytu listy (gdzie, jak już wskazano, dominują mężczyźni), ale do podziału dopuszczane muszą być też osoby z miejsc dalszych, na których wszak plasuje się rosnący odsetek kobiet (zgodnie z prawidłowością, że odsetek kobiet jest większy wśród wszystkich kandydatów, niż wśród osób z miejsc 1—3, a ten jest większy niż wśród liderów). Przywołać można tu przykład Prawa i Sprawiedliwości, która to partia zdobywając w 2019 roku łącznie 235 mandatów, średnio z okręgu wprowadziła niemal 6 kandydatów¹⁴, co przyczyniło się do większego odsetka kobiet wśród wybranych (23,8%) niż wśród osób z miejsca pierwszego (19,5%) (por. tab. 2).

¹⁴ Gwoli jasności, prosta średnia arytmetyczna w tym wypadku może być przykładem niedoskonałości statystyki. W praktyce bowiem komitet PiS w poszczególnych okręgach uzyskał od 3 mandatów (okręg nr 39 Poznań i 40 Koszalin) do 10 mandatów (okręg nr 23 Rzeszów i 33 Kielce).

Tabela 2

Kobiety na listach i wśród osób wybranych w wyborach do Sejmu w 2019 r

Komitet wyborczy	Procentowy udział kobiet				Liczba zdobytych mandatów	
	na listach wyborczych			wśród wybranych		
	ogółem	w tym na miejscu				
		1.	1.—3.			
Prawo i Sprawiedliwość	39	19,5	22	23,8	56	179
Koalicja Obywatelska PO .N IPL Zieloni	43	34,1	41,5	37,3	50	84
Polskie Stronictwo Ludowe	41,4	17,1	26	16,7	5	25
Sojusz Lewicy Demokratycznej	46,6	34,1	40,7	42,9	21	28
Konfederacja Wolność i Niepodległość	39,7	4,9	12,2	0	0	11
Mniejszość Niemiecka	37,5	0	33,3	0	0	1
OGÓLEM	42,1	19,7	27,8	28,7	132	328

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Wyniki wyborów 2019 do Sejmu RP, 2019; Druciarek, 2019; Chyż i in, 2019).

W kompleksowej analizie uwzględnić należy oczywiście również inne niż tylko związane z konstrukcją listy wyborczej przyczyny mniejszych lub większych szans wyborczych kobiet — w szczególności:

- **Ideologiczne oblicze i umiejscowienie w aksjologicznym wymiarze podziału na lewicę i prawicę zarówno samego startującego w wyborach ugrupowania, jak i jego docelowego elektoratu.** Dotychczasowe badania naukowe jednoznacznie wskazują na „lewicowość” i „centrowość” jako atrybuty sprzyjania hasłom emancypacyjnym i równościowym kobiet w większym stopniu niż kojarzona z konserwatyzmem i tradycją „prawicowość”. W efekcie partie postrzegane jako bardziej lewicowe chętniej będą eksponowały umieszczanie kobiet na listach wyborczych, a wyborcy o takich poglądach chętniej będą głosować na kobiety. W kontekście wyborów do Sejmu RP z 2019 roku przykładem jest wyraźna różnica odsetka kobiet wśród osób wybranych między bardziej prawicowym PiS (23,8%) i bardziej centrową KO (37,3%), a także wyjątkowo duża obecność kobiet wśród osób wybranych z listy lewicowego SLD (42,9%). Z tego samego względu nie powinna dziwić sytuacja kobiet na listach i wśród wybranych Konfederacji, jednoznacznie kreującej się na ugrupowanie prawicowe i antyfeministyczne.
- **Liczba rozpoznawalnych kobiet w ramach formacji pełniących do tej pory eksponowane funkcje.** Odwołując się do ukazanego już schematu błędnego koła — tym razem w jego opozycyjnej wersji — wskazać należy, że zdecydowanie łatwiej wprowadzać kobiety do parlamentu ugrupowa-

niom, w których panie już działają na eksponowanych stanowiskach i mają ugruntowaną pozycję oraz rozpoznawalne nazwisko. Przykładem będzie tutaj zestawienie z jednej strony sytuacji SLD/Lewicy i KO oraz PSL — z drugiej.

Reasumując dotychczasowe rozważania, to nie odsetek kobiet na liście decyduje o odsetku kobiet wśród wybranych, czego potwierdzeniem może być również proste porównanie przebiegu wyborów do Sejmu RP (obowiązywanie kwot) i Senatu (brak ustawowych kwot) z 2019 roku (z pełną świadomością odmiennych systemów wyborczych w owych wyborach oraz ich wpływów na szanse kobiet), gdzie przy względnie podobnej procentowej obecności kobiet wśród wybranych udział kobiet wśród kandydatów do Sejmu RP był ponad 2,5-krotnie większy (tabela 3). A zatem bardzo duży odsetek wśród kandydatów po prostu nie przełożył się na porównywalny wśród wybranych. Dzieje się tak, gdyż — jak zasygnalizowano już wcześniej — owe dodatkowe nazwiska kobiet wprowadzane na listach umieszczane są raczej w ich dalszych częściach, co w istotny sposób ogranicza prawdopodobieństwo wyboru. Proces taki jednoznacznie pokazuje zestawienie porównujące wyraźny wzrost odsetka kobiet wśród ogółu kandydatów i jedynie nieznaczny (nieproporcjonalnie mały) wzrost odsetka kobiet wśród osób otwierających listy (tabela 4)

Tabela 3

Kobiety w wyborach do Sejmu RP (kwoty)
i Senatu (brak kwot) w 2019 roku

Procentowy udział kobiet	Sejm	Senat
Wśród kandydatów	42	16,2
Wśród wybranych	28,5	24

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Druciarek, 2019; Państwowa Komisja Wyborcza, 2020).

Tabela 4

Odsetek kobiet na listach i wśród osób otwierających listy

Rok wyborów	Procentowy udział kobiet na listach wśród	
	osób otwierających listy	wszystkich kandydatów
2005	17,9	24,5
2007	17,9	23,1
(wprowadzenie kwot)		
2011	19,5	43,5
2015	24,7	42
2019	19,7	42,1

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Chełstowska i in., 2015, s. 2; Druciarek, 2019;).

Finalnym i kompleksowym przykładem uczynić można porównanie sytuacji Koalicji Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. W obu przypadkach na listach był podobny, wynoszący ponad 40%, udział kobiet, jednak wśród wybranych z list KO kobiety stanowiły ponad 37%, a z list PSL — niespełna 17%, co powiązać należy przede wszystkim z: 1) wyraźnie odmiennym udziałem kobiet wśród otwierających listy i na miejscach 1.—3. (na korzyść KO); 2) odmienną liczbą zdobytych mandatów (na korzyść KO); 3) odmienną ideologiczną linią ugrupowania i wyborców (bardziej liberalną światopoglądowo i modernistyczną w przypadku KO); a także 4) odmienną liczbą dotychczas aktywnych w ugrupowaniu kobiet oraz strategią ich promocji przez ugrupowanie (ponownie na korzyść KO, ze szczególnym podkreśleniem uczynienia liderem kampanii i kandydatki na premiera Małgorzaty Kidawy-Błońskiej).

Antynomie demokracji: mechanizm kwotowy a „wola ludu”

Wychodząc z założenia, że celem stosowania kwot jest zwiększanie dotychczasowego niskiego udziału kobiet w polityce, zwłaszcza w przypadku organów pochodzących z wyborów powszechnych, nieodzownie nasuwa się wskazana w założeniach niniejszego opracowania wątpliwość: Czy taka odgórna ingerencja w proces rekrutacji politycznej nie stoi w sprzeczności z zasadą „woli ludu” (jako wpływu obywateli na obsadzanie organów przedstawicielskich)? Skoro bowiem do tej pory suweren wybierał częściej mężczyzn niż kobiety, to może po prostu ów lud nie chce większej liczby kobiet w polityce? Odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest prosta i nie może być jednoznaczna, co w dużej mierze wynika zarówno z ukazanego już zróżnicowania mechanizmu kwotowego (przekładającego się na różny stopień ingerencji w proces wyborczy), jak i z wielości interpretacji, czym jest owa (często mityczna) „wola ludu”, jak i sama demokracja (zwłaszcza w kontekście idealizacyjnego vs proceduralnego jej postrzegania oraz sposobu definiowania równości jako jednego z jej warunków).

W pierwszym przypadku przyjąć należy, że im bardziej restrykcyjny i skuteczny wariant mechanizmu kwotowego jest stosowany (np. obligatoryjny parytet wśród wybranych vs dobrowolne kwoty wśród kandydatów), tym większa ingerencja w proces wyborczy, a tym samym i ograniczenie niezależności w podejmowaniu decyzji przez głosujących. Natomiast im mniej restrykcyjna, a więc i mniej skuteczna, formuła, tym mniejsze niebezpieczeństwo ograniczania woli wyborców. Jednocześnie te same kwoty mogą stanowić wręcz poszerzenie możliwości wyboru przez suwerena. Dzieje się tak w sytuacji, gdy podmioty tworzące listy wyborcze (czy szerzej, monopolizujące proces rekrutacji

politycznej) nie są skłonne do wystawiania nazwisk kobiet na listach. W takiej sytuacji dopiero zastosowanie mechanizmu kwotowego daje możliwość wyborcy do dokonania wyboru, na jakiego kandydata (z perspektywy płci) chce głosować (zgodnie z zasadą, że jeśli na liście wyborczej nie ma kobiety, bo partie ich nie wystawiają, to niezależnie od poglądów wyborcy i tak zagłosować musi on na mężczyznę).

W drugim przypadku, o ile równość praw kobiet i mężczyzn (równość *de jure*) jako wymóg demokracji jest powszechnie akceptowany¹⁵, o tyle faktyczny równy udział kobiet i mężczyzn w życiu publicznym (równość *de facto*) nie jest tak bezwzględnie postrzegany jako wymóg demokracji. W konsekwencji działania na rzecz (odgórnego) osiągnięcia równości płci za pomocą kwot mogą budzić uzasadnione wątpliwości.

Dziać się tak będzie w warunkach idealizacyjnego definiowania demokracji, gdy postrzegana jest ona przez pryzmat celów, jakie mają być zrealizowane, i efektów społecznych, jakie mają być osiągnięte dzięki jej funkcjonowaniu (przede wszystkim równość, ale także wolność — zwłaszcza w koncepcjach demokracji liberalnej — i sprawiedliwość)¹⁶. Co więcej, w tak zarysowanej sytuacji, w celu uzyskania równych rezultatów w zakresie udziału kobiet i mężczyzn w polityce (równość stanu końcowego), niemożliwe jest utrzymanie równych warunków funkcjonowania (równość stanu początkowego), co samo w sobie stanowi antynomię demokracji. Owa sprzeczność wyraźna jest zwłaszcza z punktu widzenia filozofii liberalnej — jak pisał Friedrich Hayek, dążenie do równości rezultatów sprzeczne jest z postulatem równego traktowania w trakcie działania, gdyż organy państwa chcące zapewnić równą pozycję obywateli muszą traktować ich nierówno i tym samym ograniczać ich wolność działania (Hayek, 1987). Stąd pojawiające się zarzuty, że preferencje dla kobiet w trakcie ubiegania się o stanowiska publiczne są niezgodne z zasadą równości rozumianej jako stan początkowy, a tym samym uderzają w podstawy demokracji.

Dziać się będzie tak również podczas proceduralnego definiowania demokracji, gdy postrzegana jest ona przez pryzmat stosowanych mechanizmów, jako instytucjonalne rozwiązanie dochodzenia do decyzji politycznych, w którym jednostki uzyskują moc decydowania poprzez walkę konkurencyjną o głosy wyborców. Reżim taki musi spełniać określone kryteria — to m.in.: cykliczne i wolne wybory, rywalizacja polityczna oraz partie polityczne. W takim ujęciu łatwo ukazać, że demokracja nie wymusza istnienia równości płci w kontekście stanu końcowego ani równości *de facto*. Przewaga mężczyzn w strukturach po-

¹⁵ Wynika to wprost z Konstytucji RP, gdzie z jednej strony w artykule 2 czytamy, że „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym [...]”, a z drugiej strony w artykule 33, że „Kobieta i mężczyzna w Rzeczypospolitej Polskiej mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym”.

¹⁶ Szerzej na temat idealizacyjnego i proceduralnego definiowania demokracji zob. Antoszewski, 1998, s. 9 i n..

litycznych, będąca konsekwencją tego, że wyborcy (kobiety i mężczyźni) w demokratycznych wyborach wskazali jako swych reprezentantów więcej mężczyzn niż kobiet, może być bowiem zgodna (w warunkach zachowania pozostałych wymogów) z proceduralnym minimum demokracji.

Reasumując, podejmowane wcześniej przez autora badania dotyczące kwestii (braku pełnej) zbieżności demokracji i równości płci doprowadziły do następujących wniosków adekwatnie do trzech postawionych pytań (Wawrowski, 2008; Wawrowski, 2012a;).

- **Czy demokracja jest zbieżna z równością płci?** Demokracja sprzyja istnieniu równości płci, ale jej nie gwarantuje. Natomiast brak demokracji nie sprzyja istnieniu równości płci, ale też jej nie wyklucza.
- **Czy brak równości płci może być barierą demokracji?** Równość płci w sensie stanu końcowego nie jest wymogiem demokracji w proceduralnym jej definiowaniu. Natomiast brak równości w sensie stanu początkowego stanowi barierę demokracji.
- **Czy demokracja może być barierą równości płci?** Demokracja sprzyja równości płci z założeniem, że ludzie jej chcą. Natomiast w sytuacji, gdy kwestie równościowe nie znajdują zrozumienia w społeczeństwie, demokracja może być ich barierą.

Przechodząc na poziom rozważań bardziej empirycznych, nawet jeśli przyjąć, że kwoty mogą stanowić pewną ingerencję w proces rekrutacji politycznej w sensie ograniczania możliwości decydowania przez wyborców, należy mieć świadomość, że będzie to tylko jeden z wielu elementów ograniczających wolę głosującego. Podobnie działać będą wszak przykładowo ogólnokrajowe progi wyborcze (eliminujące odgórnie partie regionalne), dolny limit wieku w biernym prawie wyborczym w wyborach prezydenckich (eliminujący młodych kandydatów) czy ograniczenie jedynie do dwóch kadencji w tychże wyborach (wszak gdyby go nie było, być może opierając się jedynie na woli wyborców w 2005 r. prezydentem ponownie zostałby Aleksander Kwaśniewski¹⁷...). Kwestią pozostaje również różnica między odgórnym umieszczaniem na listach określonej liczby kobiet a niekwestionowanym rozdzielaniem miejsc na listach pomiędzy ugrupowania tworzące koalicyjne komitety wyborcze czy pomiędzy frakcje partyjne w przypadku pozostałych komitetów. Warto również podkreślić, że stosowana w wyborach do Sejmu RP proporcjonalna ordynacja wyborcza opierająca się na listach partyjnych, w ramach których to wyborcy decydują nie tylko o tym, ile mandatów dostaną poszczególne komitety, ale też o tym, którzy kandydaci z danej listy mandaty otrzymają (głosowanie zarówno na listę, jak i danego kandydata) — pozostawia wyborcy dużą swobodę w zakresie wyboru

¹⁷ Jak wskazywały Badania CBOS, Aleksander Kwaśniewski należał do liderów rankingów zaufania społecznego, wyraźnie przewyższając w tym względzie Lecha Kaczyńskiego (Pankowski, 2005).

zarówno listy/partii, jak i następnie konkretnego z niej kandydata (w tym w ujęciu mężczyzna — kobieta). Zdecydowanie większy problem pojawia się podczas wyborów do Senatu przeprowadzanych na podstawie systemu większościowego w okręgach jednomandatowych. Zwłaszcza wybory z 2019 roku wyraźnie pokazały, że w warunkach bipolarnego układu sił na scenie politycznej (PiS vs anty-PiS) wyborca w swoim okręgu często miał do wyboru tylko dwóch kandydatów i podejmując decyzję przy urnie, kierować się mógł tylko preferencjami partyjnymi (czasem również wybierając tzw. mniejsze zło), a nie płcią kandydata.

Zdać należy sobie również sprawę z pewnej rozbieżności pomiędzy rozważaniami naukowymi realizowanymi przez naukowców a postrzeganiem owych zjawisk przez „zwykłych” obywateli. Odwołując się do badań opinii publicznej — z jednej strony wyłania się obraz akceptacji Polaków dla demokracji: w 2019 roku 71% respondentów w badaniach CBOS zgadzało się ze stwierdzeniem, że „demokracja ma przewagę nad wszelkimi innymi formami rządów”, a przeciwnego zdania było jedynie 15%; z drugiej strony za zdecydowanie spolaryzowane uznać należy poglądy dotyczące oceny faktycznego funkcjonowania demokracji w Polsce: zadowolenie z niej w 2019 roku wyrażało 47% badanych, a niezadowolenie 45% (Felisiak, 2019). Nie powinno dziwić, że na charakter odpowiedzi najsilniej wpływały polityczne cechy ankietowanych oraz ich religijność (do zadowolonych z funkcjonowania demokracji zaliczała się znaczna większość sympatyków PiS, osób o poglądach prawicowych i najbardziej zaangażowanych w praktyki religijne). Z kolei w zakresie kluczowej dla prowadzonych rozważań kwestii możliwości realizacji „woli ludu” dominują zdecydowanie pozytywne opinie. Przekonanie, że „głosujący mają możliwość prawdziwego wyboru, mają kogo wybierać” w 2019 roku wyrażało 83% respondentów (48% — „zawsze”, 19% — „bardzo często”, 16% — „raczej często”), przeciwnego zdania było jedynie 8% (Badora, 2019). Przywołane badania prowadzone były oczywiście w oderwaniu od kwestii kwot jako mechanizmu zwiększania udziału liczby kobiet w polityce, wskazują jednak pośrednio, że nie jest to rzecz postrzegana jako element ograniczający możliwość (potwierdzanego) wolnego wyboru.

Pojawia się zatem kolejne pytanie: Czy Polacy chcą większego udziału kobiet w polityce i akceptują działania na rzecz zwiększania owego udziału? Jeśli tak, to trudno byłoby mówić o faktycznej antynomii demokracji w tym zakresie. Jak pokazują badania prowadzone przez CBOS, w okresie wprowadzania kwot społeczeństwo polskie było mocno spolaryzowane w kwestii akceptacji owego mechanizmu, jednak ze wskazaniem na przeciwników i z tendencją w tym zakresie wzrostową zaraz po wprowadzeniu. W badaniach z 2010 roku 36% ankietowanych „zdecydowanie” lub „raczej tak” za słuszne uważało, aby „prawo określało, jaki procent (minimum) miejsc na listach wyborczych powinny zajmować kobiety”, 53% było „zdecydowanie” lub „raczej” przeciwnych takim regulacjom (w 2013 r. było to odpowiednio 32% i 59%) (Omyła-Rudzka, 2013). Późniejsze

badania ilustrują natomiast wzrost poparcia dla wspierania udziału kobiet. Jak wskazuje Agnieszka Kwiatkowska: „Przeprowadzone badanie wskazuje na dwoistość postaw Polaków wobec obecności kobiet w życiu politycznym: Z jednej strony, w ciągu ostatnich lat zaobserwować można przesunięcie przekonań społecznych w kierunku konserwatywnym, akcentującym odmienną — wobec mężczyzn — rolę społeczną i obywatelską kobiet, ich odmienne preferencje, zainteresowania i zdolności. [...] Z drugiej strony, odnotowujemy brak uprzedzeń wobec progresywnych mechanizmów antydyskryminacyjnych. Podczas gdy niecałe 30% osób twierdzi, że prawo nie powinno regulować minimalnego odsetka dla każdej z płci na liście, to ponad 50% stanowią zwolennicy mechanizmu kwotowego, z czego około 35% opowiada się za wprowadzeniem parytetu na listach, a więc silniejszego uregulowania niż obecnie obowiązujące. Wyjaśnieniem obserwowanej dwoistości może być powszechny brak wiedzy w zakresie aktualnej sytuacji kobiet w przestrzeni publicznej, funkcjonujących mechanizmach antydyskryminacyjnych, czy szerzej — obowiązującej ordynacji wyborczej. Jedyne kilka procent badanych jest w stanie przynajmniej częściowo rozróżnić organy, w wyborach do których obowiązuje lub nie system kwotowy na listach” (Kwiatkowska 2018, s. 17—18). Zdaniem autora, podkreślić należy zwłaszcza ostatni wniosek dotyczący niewielkiej świadomości i wiedzy Polaków na temat udziału kobiet w polityce i mechanizmów równościowych. To zresztą prowokuje pytanie o ogólną wiedzę polityczną Polaków i tym samym racjonalność podejmowanych przy urnie decyzji, co także powinno być brane pod uwagę podczas przeprowadzania analizy możliwości realizacji „woli ludu” w ramach procedur państwa demokratycznego. Przywołać można w tym względzie wnioski z pracy Marty Żerkowskiej-Balas, która podkreśla, że „tylko niewielki odsetek wyborców w odpowiednim kontekście (gra o wysoką stawkę) zdaje się podejmować decyzje o partycypacji w oparciu o racjonalną kalkulację” (Żerkowska-Balas, 2017, s. 108). Trudno uznać takie ujęcie sprawy za coś pozytywnego. Jeśli bowiem faktycznie demokracja oparta ma być na „woli ludu”, który nie ma wysokiej świadomości w tym zakresie, to zbliżamy się wszak do klasycznego platońskiego argumentu przeciwko demokracji, który głosi, że demokracja to rządy głupich i biednych — tych bowiem jest większość w społeczeństwie.

Podsumowanie

Jako punkt wyjścia prezentowanego opracowania przyjęto dwa pytania badawcze: Czy kwoty są skuteczne? Czy kwoty ograniczają „wolę ludu”? Przeprowadzony wywód pozwolił potwierdzić postawione hipotezy badawcze. W efekcie przyjmując należy następujące wnioski:

- **Skuteczność mechanizmu kwotowego (rozumiana jako zwiększanie udziału kobiet w polityce) uzależniona jest od konkretnie stosowanego wariantu.** Kwoty mogą być zarówno całkowicie skuteczne, jak i całkowicie nieskuteczne. Przyjęty w 2011 roku w polskim prawie wyborczym wariant, m.in. poprzez zastosowanie jedynie w stosunku do kandydatów i bez ingerowania w ich rozmieszczenie na listach, zdecydowanie traktowany powinien być w kategoriach „dodatkowej szansy” na zwiększanie udziału kobiet, a nie „gwarancji” jego osiągnięcia. Analiza empiryczna wyborów do Sejmu RP z ostatnich lat pokazuje wprawdzie zauważalny wzrost odsetka kobiet wśród wybranych, nie można go jednak bezpośrednio łączyć tylko z wprowadzeniem kwot.
- **Stosowane w Polsce kwoty wśród kandydatów (a nie wybranych) nie stanowią istotnej ingerencji w „wolę ludu” (w ramach specyfiki demokracji przedstawicielskiej)** — zwłaszcza w warunkach zróżnicowanej i ograniczonej świadomości elektoratu w kwestii konieczności działań równościowych.

Ukazana ograniczona bezpośrednia siła oddziaływania polskich kwot jest oczywiście łatwa do poprawienia (jeśli taka byłaby wola ustawodawcy) — skrajnym rozwiązaniem jest oczywiście wymóg parytetu wśród wybranych, a wariantem mniej ingerującym w wolność podejmowania decyzji przez wyborców — wprowadzenie kwot podwójnych wśród kandydatów, a więc wymuszenie zwiększenia udziału kobiet nie tylko na liście jako całości, ale także wśród osób umieszczonych na pierwszych, tzw. biorących, miejscach.

Kończąc rozważania, należy również podkreślić, że brak skuteczności polskiego mechanizmu kwotowego, rozumianego jako brak bezpośredniego „pompowania” liczby faktycznie wybieranych kobiet, nie jest ani niczym niezwykłym (bo wynika to z samej konstrukcji tego konkretnego wariantu), ani również nie oznacza, że jest on zbędny. Pamiętać bowiem należy nie tylko o bezpośrednich skutkach jego oddziaływania (na czym koncentrował się autor niniejszego opracowania, gdyż są one najbardziej mierzalne i widoczne w krótkiej perspektywie czasowej), ale także o skutkach pośrednich i długofalowych (będących mniej mierzalnymi i uwidaczniającymi się nie w perspektywie kilku, a raczej kilkunastu i więcej lat) w kontekście zmieniania w społeczeństwie nastawienia do udziału kobiet w polityce oraz stopniowego aktywizowania samych kobiet. Dla kobiet, które w wyniku konieczności spełnienia wymogu kwotowego zostały dopuszczone do kandydowania i umieszczone na nierokujących szans wyboru miejscach, brak wybrania w bieżących wyborach to jednak też wartość sama w sobie. Traktować to można jako element stopniowego wchodzenia do polityki, zdobywania doświadczenia i kontaktów oraz budowania rozpoznawalności wśród wyborców. Co więcej, owe długofalowe oddziaływania powiązane będą ze zmianami postrzegania przez wyborców udziału kobiet w polityce (oswajanie się z nim, akceptowanie i traktowanie jako coś oczywistego). Jeśli w przyszłości tak

się faktycznie stanie, jako bezprzedmiotowa okaże się pierwotnie rozpatrywana w tekście antynomia demokracji i większy udział kobiet w polityce (pośrednio sprokrowany także przez kwoty) nie będzie już sprzeczny z „wolą ludu”...

Bibliografia

- Antoszewski, A. (1998). Współczesne teorie demokracji. W: A. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), *Studia z teorii polityki*. T. 2. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Badora, B. (2019). *Ocena funkcjonowania demokratycznych mechanizmów i procedur wyborczych w Polsce. Komunikat z badań Nr 89/2019*. Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- Brzoza, K. (2017). Obraz polityczek w okresie wyborów parlamentarnych 2015 w wybranych polskich tygodnikach opinii a teoria zagłuszanej grupy. *Political Preferences*, Vol. 17.
- Chełstowska, A., Druciarek, M., Niżyńska, A., Skoczylas, N. (2015). *Udział kobiet w wyborach parlamentarnych w 2015 roku. Wynik monitoringu obserwatorium równości płci*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych. Pobrano z: https://pl.boell.org/sites/default/files/udzial_kobiet_wybory_parlamentare_2015_isp_hbs.pdf (data dostępu: 30.10.2019).
- Chyż, B., Dudzik, S., Uhli, D. (2019). *Wybory 2019: Skąd są posłowie, ilu jest w Sejmie debutantów i czy liczba posłanek rośnie*. Pobrano z: <http://biqdata.wyborcza.pl/biqdata/7,159116,25311484,wybory-parlamentarne-2019-skad-pochodza-nowi-poslowie.html>, (data dostępu: 5.01.2020).
- Druciarek, M. (2019). *Coraz mniej kandydatek w wyborach do Sejmu — analiza ISP*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych. Pobrano z: <https://www.isp.org.pl/pl/aktualnosci/coraz-mniej-kandydatek-w-wyborach-do-sejmu-analiza-isp> (data dostępu: 3.10.2019).
- Electoral Quota for Women* (2020). Inter-Parliamentary Union. Pobrano z: https://data.ipu.org/compare?field=chamber%3A%3Afield_is_electoral_quota_women&structure=any__lower_chamber#pie (data dostępu: 4.01.2020).
- Felisiak, M. (2019). *Polacy o demokracji. Komunikat z badań Nr 68/2019*. Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- Fuszara, M. (2002). Zmiany w świadomości kobiet w Polsce w latach dziewięćdziesiątych. W: M. Fuszara (red.), *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?* Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Główny Urząd Statystyczny (2020). Pobrano z: <https://stat.gov.pl/> (data dostępu: 4.01.2020).
- Hayek, F. (1987). Miraż sprawiedliwości społecznej. *Zdanie*, nr 9.
- Kwiatkowska, A. (2018). *Kobiety w wyborach a mechanizmy antydyskryminacyjne — stan aktualny i prognozy na przyszłość. Raport z badania „Bierne prawa wyborcze kobiet”*. Warszawa: Uniwersytet SWPS.

- Norris, P. (2003). *Electoral Engineering: Voting Rules and Political Behaviour*. New York: Cambridge University Press.
- Omyła-Rudzka, M. (2013). *Kobiety w życiu publicznym. Komunikat z badań BS/34/2013*. Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- Pankowski, K. (2005). *Zaufanie do polityków w lipcu. Komunikat z badań BS/126/2005*. Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- Państwowa Komisja Wyborcza (2020). Pobrano z: <https://pkw.gov.pl/> (data dostępu: 4.01.2020).
- Wawrowski, Ł. (2006). Wybór systemu wyborczego jako bezpośredni mechanizm zwiększania udziału kobiet w strukturach politycznych. *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu Wydziału Zamiejscowego w Chorzowie*, nr 7.
- Wawrowski, Ł. (2007). *Polityka równych szans. Instytucjonalne mechanizmy zwiększania partycypacji kobiet w strukturach politycznych na przykładzie państw Unii Europejskiej*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Wawrowski, Ł. (2008). Zwiększanie udziału kobiet w strukturach politycznych jako wymóg demokracji. W: S. Wróbel (red.), *Polska demokracja. Koncepcje, płaszczyzny, instytucje*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Wawrowski, Ł. (2009). Rozmieszczenie kobiet na listach wyborczych a uzyskane wyniki. Studium przypadku wyborów do Sejmu w latach 1997—2005. *Chorzowskie Studia Polityczne*, nr 2.
- Wawrowski, Ł. (2010). System kwotowy jako mechanizm zwiększania udziału kobiet w polityce — definiowanie i zróżnicowanie. *Chorzowskie Studia Polityczne*, nr 3.
- Wawrowski, Ł. (2011a). Co da Polkom tzw. ustawa parytetowa? *Studia Biura Analiz Sejmowych*, nr 2(26).
- Wawrowski, Ł. (2011b). O różnicach między łysiną a kobiecością w państwie demokratycznym. W: S. Wróbel (red.), *Dylematy współczesnej demokracji*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Wawrowski, Ł. (2012a). Czy demokracji jest po drodze z równością płci — czyli „co” dla „czego” może być barierą? *Chorzowskie Studia Polityczne*, nr 5.
- Wawrowski, Ł. (2012b). Czy Polkom potrzebny jest parytet? W: M. Mitręga (red.), *Społeczna, ekonomiczna i polityczna tożsamość państw europejskich*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.
- Wawrowski, Ł. (2015a). Kto, co, jak bada? Wątpliwości i trudności związane z perspektywą feministyczną w nauce. W: I. Desperak, I. Kuźma (red.), *Kobiety niepokorne. Reformatorki — buntowniczkini — rewolucjonistki*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Wawrowski, Ł. (2015b). Politologia feministyczna: konieczność czy fanaberia? W: M. Marczevska-Rytko, D. Maj, M. Pomarański (red.), *Feminizm*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Wyniki wyborów 2019 do Sejmu RP* (2019). Warszawa: Państwowa Komisja Wyborcza. Pobrano z: <https://sejmsenat2019.pkw.gov.pl/sejmsenat2019/pl/wyniki/sejm/pl> (data dostępu: 4.01.2020).

- Żerkowska-Balas, M. (2017). Czy głosowanie jest racjonalną decyzją. Analiza partycypacji wyborczej w Polsce na tle wybranych demokracji europejskich. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Żukowski, A. (2011). *Partycypacja wyborcza kobiet — wyzwania i dylematy*. Toruń: Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa Dom Organizatora w Toruniu.



Związek antydemokratów z demokracją

The Relationship of Antidemocrats to Democracy

Tomasz Rawski*

Abstrakt

Celem autora artykułu jest próba odpowiedzi na pytania: Kim są współcześni antydemokraci? Jakie są ich intencje i motywy działania? Wyzwanie stanowi też potrzeba dookreślenia antydemokratyzmu jako postawy polityczno-społecznej, a także rozstrzygnięcie dylematu, czy jest ona konsekwencją rozczarowania polityką i politykami oraz niezadowolenia społeczeństwa stanowiąc postawę kontestacji ładu politycznego, czy może użyteczną strategią polityczną prowadzącą do politycznej korzyści.

Słowa kluczowe: demokracja, demokracja liberalna, kryzys, antydemokrata, wybór


Abstract

The author of this article wants to answer the following questions: Who are modern anti-democrats? What are their intentions and motives? Challenging is also the need to clarify the idea of anti-democratism as a political and social attitude, as well as to resolve the dilemma of whether anti-democratism is a consequence of disillusionment with politics and politicians and thus an expression of public dissatisfaction and as such a basis for the attitude of contesting the political order or perhaps a useful pragmatic strategy that lead to political gain.

Keywords: democracy, liberal democracy, crisis, anti-democrat, choice

Wstęp

Demokracja to zagadnienie absorbujące umysły krytyków i ekspertów z wielu dziedzin. Temat poruszają prawnicy, politolodowie, socjologo-

* Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego (tomasz-rawski@wp.pl);  <https://orcid.org/0000-0002-6486-9608>

wie, specjaliści z zakresu wiedzy o kulturze, doradcy polityków i inni. Choć problem demokracji zajmuje wiele miejsca w dysputach akademickich i codziennych polemikach, to współcześnie wydzwięk dyskusji jest bardziej pesymistyczny, przesiąknięty krytycyzmem, z którego przebija diagnoza o kryzysie, w jakim pogrąża się, lub już jest pogrążona, demokracja.

Stan ten poświadczają nie tylko badania nastrojów społecznych, deskrypcje ruchów społecznych — przyrost i radykalizacja marszów i protestów, coraz ostrzejsze formy politycznej kontestacji i oporu, lecz także widoczne zmiany na scenach politycznych. W demokracjach ugruntowanych, tych uchodzących za modelowe i wzorcowe, do głosu dochodzą ci, którzy na sztandarach bynajmniej nie niosą demokratycznych postulatów, lecz akcentują potrzebę wprowadzenia zmian w demokratycznej strukturze, a w bardziej radykalnych przekazach likwidację demokracji jako systemu politycznego. Paradoks polega na tym, że kontestatorzy nie tylko egzystują wewnątrz demokratycznego systemu politycznego, co więcej bowiem, to system ich legitymizuje, i ten system ma stać się powodem destrukcji demokracji. Antydemoraci, jak siebie określają, wybierani są na podstawie demokratycznych norm i reguł.

Celem podjętym w artykule jest próba odpowiedzi na pytania: Kim są współcześni antydemokraci? Jakie są ich intencje i motywy działania? Wyzwanie stanowi też potrzeba dookreślenia antydemokratyzmu jako postawy polityczno-społecznej, a także rozstrzygnięcie dylematu, czy jest ona konsekwencją rozczarowania polityką i politykami oraz niezadowolenia społeczeństwa, stanowiąc postawę kontestacji ładu politycznego, czy może użyteczną strategią polityczną prowadzącą do politycznej korzyści.

O jaką demokrację chodzi?

Demokracja jest pojęciem wieloznacznym, mającym wiele desygnatów. Pisząc o demokracji, nie mamy na myśli wyłącznie systemu politycznego, którego legitymacja i ład opierają się na woli większości uprawnionej do uczestnictwa w życiu politycznym. Możemy mówić o kulturze demokratycznej, demokratycznych postawach i wartościach, demokratycznych decyzjach, standardach, o demokracji lokalnej, wreszcie — w kontekście reprezentacji — o demokratycznych stronnictwach, demokratycznych politykach itd. Rodzina wyrazów powstała wokół terminu „demokracja” pokazuje, jak pierwotnie systemowe określenie dokonuje ekspansji na liczne segmenty życia (Sartori, 1994, s. 381). Można rzec, że demokracja jako termin wyemancypowała się z polityczno-prawnego kontekstu i przeniknęła do wszelkich dziedzin życia.

Ekspansji pojęcia demokracji służy także niejednoznaczny jej charakter jako systemu politycznego. Pisząc o ładzie demokratycznym, możemy odwoływać się do wielu wariantów demokracji: parlamentarna, konstytucyjna czy wcześniej ludowa bądź socjalistyczna. Warianty te pokazują, że demokracja nie jest hasłem hermetycznym, z niewzruszonym katalogiem zasad, reguł i norm, których realizacja uprawnia do stosowania określenia „demokracja” i posługiwania się nim (Dahl, 1995, s. 34).

Poszukując właściwej i modelowej definicji demokracji, nietrudno utknąć w gąszczu ujęć, perspektyw i definicji, gdyż autorzy zajmujący się tą problematyką nie są zgodni (Dahl, 1995, s. 14) co do prymarnych kategorii konstytuujących demokrację. Poszukiwań nie ułatwiają przykłady. Nawigując na mapie świata podmiotów charakteryzujących się demokratyzmem, napotkamy zbliżone trudności.

Opracowany przez Economist Intelligence Unit wskaźnik demokracji (*democracy index*) opisuje stan demokracji w 167 krajach świata. Do opisu i zestawienia demokratycznych standardów wykorzystano 60 kategorii i zagadnień badawczych, które w większości nawiązują do wolności, sprawiedliwości wyborów, pluralizmu i swobód obywatelskich, sprawności administracji publicznej, partycypacji politycznej i kultury politycznej. Autorzy EIU podzielili analizowane państwa na 4 kategorie: demokracje pełne (*full democracies*), demokracje wadliwe (*flawed democracies*), ustroje mieszane (*hybrid regimes*), ustroje autorytarne (*authoritarian regimes*).

Patrząc na ranking za rok 2019, w którym modelową demokracją jest demokracja norweska, *nota bene* monarchia konstytucyjna, a 167. miejsce zajmuje Korea Północna, założyć można na podstawie rozumienia negatywnego, że o demokratyczności orzekać będzie podobieństwo do demokratycznych wzorów z Norwegii, a o niedemokratycznym charakterze świadczy pokrewieństwo z Koreą Północną.

To duże uproszczenie, będące badawczym nadużyciem, dlatego potraktujemy je jako metaforę, niezwykle pouczającą. Takie skrajne zestawienia wskazują na analityczną pułapkę. Zarówno Norwegia, jak i Korea Północna określają siebie jako demokracje — co więcej, pełna nazwa azjatyckiego państwa to Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna. Jednakże komparatystyka obydwu podmiotów pokazuje, że demokracją może być tylko jeden z nich.

Tego rodzaju teoretyczne kontrasty wskazują na złożoność pojęcia demokracji. Ta bowiem ulega ciągłej redefinicji i neosemantyzacji. Z jednej strony jest kategorią ustrojową, wyznaczającą granice politycznego ładu, z drugiej zaś — desygnatem zachowań, kultury i postaw, jak również retoryczną argumentacją, której celem jest oddziaływanie na umysły (Kuehnelt-Leddihn, 2008, s. 20) tych, którzy w obrębie demokracji funkcjonują, czyli obywateli

Demokracja liberalna — wzór demokracji

Specjaliści zrzeszeni w EIU odsyłają do modelowego wariantu — demokracji liberalnej. Ta jest łaodem obecnym w państwach wchodzących w skład demokracji pełnych — 24 podmioty. Demokracja liberalna, opisana jako modelowy typ, to zdaniem Francisa Fukuyamy punkt krańcowy — polityczny wzór, który ludzkość osiągnęła, a do którego reżimy niedemokratyczne powinny dążyć (Fukuyama, 2015). Szczególnym wyróżnikiem demokracji liberalnej są instytucje powołane po to, aby stać na straży praw i wolności jednostki, zapisanych w aktach prawa międzynarodowego jak *Karta Praw Podstawowych* czy *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*.

Demokracja liberalna jest tym ustrojem, który prowadzi do zwiększenia zakresu praw i wolności jednostki oraz budowy infrastruktury instytucjonalnej, która ma strzec tychże praw. Celem demokracji liberalnej, jak zaznaczają badacze, jest poszerzanie sfery wolności obywateli — poprawa poziomu życia, zakresu swobód (Lakoff, 1996, s. 47). To dlatego demokracje ewoluują, zmieniają się — przykładem tego może być zwrot w kierunku akceptacji dla małżeństw jedнопłciowych. Jak zauważa John Keane w książce *The Life and Death of Democracy*, znaczenie pojęcia demokracji zmienia się w czasie. Demokracja ewoluując, absorbuje nowe wartości, zużyte bądź zdezaktualizowane zostają odrzucone (Keane, 2009). Przykładem tego może być zwrot demokratycznej polityki w kierunku wartości związanych z tożsamością jednostki, jej prawem do samoekspresji. Włączenie wartości związanych z prawem do płciowej ekspresji jednostki nastąpiło w Kanadzie podczas uchwalenia Bill C-16, czyli ustawy regulującej wolność samoekspresji i wyrażania swojej tożsamości płciowej. Więcej, C-16 wprowadzała sankcje karne — np. kary pozbawienia wolności dla osób posługujących się zaimkiem on/ona w stosunku do osób posiadających odmienną samoekspresję płciową. Dyskusja w Kanadzie nad C-16 orbitowała wokół istoty demokracji. Zwolennicy ustawy podnosili argument o wynikającym z demokratycznego ładu prawie do samoekspresji, przeciwnicy C-16 także powoływali się na demokrację, podnosząc, że wprowadzane prawo jest cenzurą dla wolności słowa — Jordan Peterson określił C-16 prawem, które wprowadza *mowę wymuszoną* (Rojewski, 2018). Wróćmy do definicji demokracji. Ekspertki zrzeszeni w Freedom House podkreślają, że istotne dla funkcjonowania i trwania demokracji liberalnej są wolne wybory, poszanowanie praw jednostki (w tym prawa mniejszości), a także respektowanie rządów prawa.

Fukuyama dokonując „apoteozy” demokracji liberalnej, zainspirował liczne podmioty polityczne i organizacyjne do propagowania tej formy politycznego ładu. Idea zawarta w artykule-eseju *The End of Hisory?* opublikowanym w 1989 roku w dwumiesięczniku “The National Interest” stała się wytyczną dla apolo-

getów liberalnego ładu (Fukuyama, 1989, s. 5). Niespełna 30 lat po wygłoszeniu poglądu o końcu historii Fukuyama koryguje swoje poglądy, dostrzegając spadek zaufania do rządów i politycznych elit realizujących liberalny ład. W opracowaniu *Ład polityczny i polityczny regres* apeluje o konieczność reformowania liberalnych instytucji, które obarcza odpowiedzialnością za spadek efektywności liberalnego projektu (Fukuyama, 2015).

Krytyka liberalnego projektu

Krytyka demokracji liberalnej, tak dosadna i przybierająca na sile, w państwach grupy *full democracies* orbituje wokół poziomu życia, nieefektywności instytucji państwowych, zawodu wywołanego postawą polityków czy braku klarownego alternatywnego rozwiązania dla liberalnego porządku (Gwiazdowski, 2016, s. 19). Choć, podążając za modelem *democracy index*, państwa o ugruntowanej demokracji jak Norwegia, Niemcy, Kanada, Szwecja, Wielka Brytania uzyskują wysokie noty w rankingach i raportach dotyczących poziomu demokracji, to jednak w nich najdonośniej rozbrzmiewają głosy krytyczne względem tego ładu.

Pankrai Mishra w swoim *Age of Anger* stawia diagnozę dotyczącą źródeł rozczarowania ludności liberalnym ładem. Twierdzi, że społeczeństwo aprobeuje określone rozwiązania tak długo, jak długo prowadzą one do równomiernego wzrostu poziomu życia — zamożności, bezpieczeństwa oraz poczucia dumy z własnego kraju i satysfakcji z życia w nim. Brak wymiernych rezultatów w jednym z przywołanych obszarów prowadzi do kontestowania ładu politycznego (Mishra, 2017). Wydaje się, że Mishra trafnie wskazał na obszary życia społeczno-politycznego, w których dokonywana jest ocena liberalnego porządku. Zawód ludności wywołany aferami i skandalami politycznymi, spadek jakości życia czy brak poczucia bezpieczeństwa wpływają na kwestionowanie słuszności określonych polityk (Runciman, 2019, s. 91). Ujęcie to może posłużyć jako możliwa, jedna z wielu, ścieżka wyjaśniająca zjawiska i ruchy powstałe w obrębie ugruntowanych, modelowych demokracji — jak brexit czy zainicjowany w 2018 roku we Francji Ruch Żółtych Kamizelek.

Nie tylko czynniki polityczno-ekonomiczne, wyróżnione przez Mishrę, są składowymi kontestacji liberalnego projektu. Christophe Guilluy w *Twilight of the Elites* zwraca uwagę na rolę, jaką odgrywają elity w impregnowaniu liberalnego porządku (Guilluy, 2019, s. 150). Na początkowym etapie projektu elity, pod którymi kryli się politycy, eksperci, naukowcy, biznes, ludzie kultury, liderzy opinii, ludzie mediów, optowały za liberalnym ładem — poświadczaly swoim autorytetem zasadność tej idei. Współcześnie, na co zwraca uwagę Guilluy,

elity przestały agitować na rzecz politycznego ładu, zamknęły się na pozostałe części społeczeństwa, czym odtworzyły opozycję: centrum — peryferie, budząc resentymenty dotyczące elit i ich uprzywilejowania (Yasha, 2019).

W *Why Liberalism Failed* Patric Deneen podziela tę argumentację. Twierdzi, że elity uzyskując satysfakcjonujący poziom życia w znaczeniu gospodarczym i kulturowym, zrezygnowały z odpowiedzialności za państwo, zamykając się na problemy „życia codziennego”. Diagnozę tę rozszerza Mark Bovens w *Diploma Democracy*, gdzie pisze o ograniczeniu demokracji do elit. Demokracja liberalna z projektu o ambicjach ogólnych stała się projektem homogenicznym, zawłaszczonym przez elity, które ukonstytuowały się w instytucjach powołanych po to, aby strzec praw i wolności obywateli. Tymczasem działalność instytucji została wypaczona i obecnie rolą ich jest umacnianie uprzywilejowanego statusu (Bovens, 2017).

Ważnym głosem w dyskusji nad kryzysem demokracji jest ten podnoszący argument o braku narzędzi, jakie współczesne demokracje mogłyby wykorzystać do realizacji swoich celów i zadań. Zwracają na to uwagę Yves Sintomer i Liliane Lopez-Rabatel w książce *Sortition and Democracy: History, Tools, Theories*. Twierdzą, że demokratycznym ładom politycznym brakuje realnych narzędzi, braki te natomiast substytuują narzędziami o niedemokratycznym charakterze (Sintomer, Lopez-Rabatel, 2020, s. 75). Przykładem tego może być bezradność demokratyczno-liberalnej elity Stanów Zjednoczonych wobec zachowania Donalda J. Trumpa po przegranej w wyborach prezydenckich w 2020 roku. Demokratyczno-liberalną kontrą na zarzuty Trumpa dotyczące wyborczego fałszerstwa było blokowanie polityka w mediach społecznościowych i przerywanie przez główne media (m.in. stacje NBC, MSNBC i CNBC) jego wystąpień i oświadczeń (PRESS, 2020).

Diagnozy krytyków liberalnego ładu nie kwestionują koncepcji demokracji w całości. Wskazują na wadliwe elementy konstrukcji, które sprawiają, że współcześnie coraz częściej i głośniej mówi się o kryzysie liberalnej demokracji (Karsten, Beckman, 2012, s. 34). W niniejszym tekście nie jesteśmy w stanie zaakcentować wszystkich komponentów tej diagnozy, uczulamy zaledwie na istotne elementy.

O ile analitycy nie wskazują na potrzebę wyrugowania liberalnego projektu, o tyle politycy i aktywiści podnoszą już takie głosy. Krytykę pod adresem demokracji słychać ze wszystkich storn. Wygłaszają ją zarówno polityczni debiutanci, jak i działacze, którzy znajdują się na politycznej scenie od lat. Obrońcy liberalnego ładu zasiadający w organizacjach międzynarodowych (Rada Europy, Unia Europejska, ONZ, G7 itd.) określają kontestatorów mianem antydemokratów (Bartyzel, 2002).

Portret antydemokraty

Pojęcie antydemokraty, podobnie jak pojęcie samej demokracji jest niejednorodne, złożone, uzależnione semantycznie od licznych zmiennych. Współcześnie *antydemokrata* częściej jest erystyczną etykietą niżeli hasłem określającym konkretną postawę polityczną.

Lingwistyczna analiza wyrazu „antydemokrata” wskazuje na pewną ścieżkę rozumienia. Przedrostek *anty-* (w polszczyźnie) oznacza przeciwdziałający, występujący przeciw, przeciwny. Na tej podstawie domniemywać można, że antydemokrata to przeciwnik demokracji, kontestator, a nawet wróg, którego celem jest obalenie tego ustroju, ładu politycznego. Na mocy negatywnego definiowania antydemokrata powinien być jednocześnie zwolennikiem odrębnego od demokracji ustroju, powinien agitować na rzecz niedemokracji — np. monarchii czy arystokracji. Co więcej, jako zadeklarowany przeciwnik nie powinien (modelowo) korzystać z aparatury ustroju, przeciw któremu występuje (Kuehnelt-Leddihn, 2008).

Polityczna praktyka pokazuje, że antydemokratyzm, czyli postawa polityczna polegająca na kwestionowaniu założeń demokracji, dominuje w warstwie deklaratywnej, a nie formalnoustrojowej. Politycy, którzy jawnie głoszą treści antydemokratyczne, podważają podstawy ładu politycznego, jednocześnie korzystają z możliwości, jakie demokracja stwarza. Wskazuje to na paradoks demokracji, który niekiedy metaforycznie i żartobliwie określany jest jako „wybór lisa na szefa kurnika”. To wybór z wykorzystaniem demokratycznych mechanizmów i instrumentów, polityków i aktywistów, których polityczne „ja” nawiązuje do demokracji po to, aby istniejącego ładu polityczny nie unicestwić, ale go zreformować. Zanim jednak przejdziemy do bliższego spojrzenia na oblicza antydemokratów, wskaźmy, że spośród samych antydemokratów mamy co najmniej dwie formy samookreślenia. Z jednej strony znajdują się wśród nich przeciwnicy demokracji, którzy demonstracyjnie akcentują swoją niedemokratyczną orientację, są np. monarchistami dążącymi do restauracji korony, z drugiej strony zaś widoczni są krytycy określonej formy demokracji, pewnego wariantu, np. demokracji socjalistycznej, ludowej, liberalnej, reprezentacyjnej, których celem jest zmiana konkretnego rodzaju demokracji.

W polskiej rzeczywistości politycznej wskazać możemy na wielu wyrazistych antydemokratów. Jednym z nich jest Janusz Korwin-Mikke, który w wieloletniej działalności politycznej powtarza diagnozę dotyczącą demokracji:

W demokracji rządzi większość, a głupich jest więcej niż mądrych¹.

¹ <https://www.youtube.com/watch?v=KLs0heb10ZA> (data dostępu: 1.02.2021).

Drugim wyrazistym antydemokratą jest Grzegorz Braun. W spocie wyborczym z czasów wyborów prezydenckich 2015 Braun powiedział:

Nazywam się Grzegorz Braun. Jestem niezależnym reżyserem. Nie należę do żadnej partii. Nie wierzę w demokrację, bo za jej fasadą rządzą mafie, służby i loże. Jestem monarchistą, bo cenię wolność i szanuję tradycję².

Zarówno Korwin-Mikke, jak i Braun są zdeklarowanymi monarchistami, kontestatorami i krytykami liberalnego porządku demokratycznego, których celem jednak jest takie funkcjonowanie w demokratycznym porządku, aby możliwie radykalnie go przekształcić. Mamy tu do czynienia z ewolucyjną formą zmian politycznych. Rewolucyjną, siłową formą zmiany ustroju politycznego są wszelkie przewroty, masowe protesty (Sartori, 1994, s. 551) itd.

Antydemokrata nieliberalny

Opozycja względem demokracji nie musi być tożsama z zakusami likwidacji porządku demokratycznego w ogóle. Często antydemokracizm przybiera formę oporu i sprzeciwu wobec konkretnego wariantu demokracji: socjalistycznej, zachodniej czy liberalnej. Wówczas antydemokrata nie jest zagorzałym kontestatorem demokracji jako ustroju politycznego, ale występuje przeciw tym zmianom politycznym, które w jego opinii zaburzały właściwy porządek demokratyczny — np. zbyt duża koncentracja na kwestii równouprawnienia i tolerancji obecna w zachodnich demokracjach (Nowak, 2018, s. 35).

Pamiętać należy, że antydemokracizm nie jest postawą holistyczną, tzn. nie musi nawiązywać do całości problemu — nie musi kwestionować demokracji w ogóle. Ten rys antydemokracji jest często spotykany. Jego wariant stanowi antysystemowość i występowanie przeciw elitom. Reprezentanci takiej postawy politycznej nie kwestionują całości porządku politycznego, ale podważają zasadność kilku jego elementów, jak np. rozrost biurokracji czy ograniczanie wolności gospodarczej.

Trzeba podkreślić, że często antydemokracizm jest erystycznym zabiegiem etykietowania skierowanym w przeciwnika politycznego. Obrońcy liberalnego konsensu negatywnie określają tego, kto nie podziela w pełni ich poglądów — podważa istniejący model demokracji — określają go mianem antydemokracji. Tymczasem bywa tak, że polityk określony mianem antydemokracji nie jest

² Ibidem.

przeciwnikiem demokracji *en bloc*, ale w swojej działalności koncentruje się na recenzowaniu tych segmentów ładu politycznego, które jego zdaniem nie funkcjonują na właściwym poziomie (Reykowski, 2019).

Przykładem takiego polityka jest, w Polsce, Paweł Kukiz, który zapoczątkował ruch Kukiz'15. Celem ruchu było „oddanie Polski jej obywatelom”. Kukiz nie wypowiadał się krytycznie o demokracji w ogóle, kwestionował jej mutację w kierunku biurokratycznego molocha, gdzie obywatel skazany jest na podległość, a nie podmiotowość. Określany przez konkurentów politycznych jako antydemokrata Kukiz w istocie nim nie jest. W tekstach programowych i wyborczych kładzie nacisk na ludowładztwo, sprzeciwia się elitom i kwestionuje zasadność ulegania obcym wpływom (Paluszyński, 2016, s. 40—70). A zatem jego program w wielu miejscach spójny jest z komponentami demokracji podkreślanymi przez *democracy index*.

Antydemokratyzm wynikający z generalizacji i erystycznej etykiety często osadzony jest na gruncie demokratycznych wartości — jak poszanowanie mniejszości, prawa emigrantów itd. Prawa te niewątpliwie wchodzą w poczet wartości demokratycznych, jednak nie orzekają jednoznacznie o tym, czy mamy do czynienia z demokracją, czy nie. Jesteśmy w stanie podać wiele przykładów, gdzie prawa mniejszości są sukcesywnie wprowadzane, nie pakietowo, a swobody emigrantów są daleko ograniczone — i będą to przykłady modelowych demokracji. Antydemokratyzm wynikający z rezerwowego stosunku względem poszczególnych wartości wchodzących w poczet demokratycznego katalogu także obciążony jest dialektyką erystyczną. Działacze i politycy, którzy nie akceptują np. małżeństw jedнопłciowych, mogą zostać uznani za wrogów demokracji — antydemokratów.

Widać tu, że antydemokratyzm może przybierać odcień sprzeciwu nie tyle wobec konstrukcji polityczno-ustrojowej, ile wobec wartości uwypuklanych w demokratycznym systemie politycznym. Przykład tego stanowi Jair Bolsonaro wybrany w 2018 roku na prezydenta Brazylii. Polityk znany z radykalnego kursu względem emigrantów to zwolennik dostępu do broni palnej, a także zdeklarowany przeciwnik mniejszości seksualnych. Stosunek do mniejszości seksualnych często traktowany jest jako probierz demokratycznych standardów, które tożsame powinny być z akceptacją dla odmienności, tolerancją, szacunkiem wobec różnorodności (Antoszewski, 2018, s. 57). Brazylijscy aktywiści ruchu LGBT+ jednoznacznie określają Bolsonaro mianem antydemokraty. Bolsonaro zapowiada delegalizację małżeństw jedнопłciowych, jednak ku temu potrzebuje stosownej większości politycznej, której nie ma. Dlatego konsekwentnie realizuje ofensywę względem mniejszości seksualnych, regramentując dostęp do niektórych elementów opieki medycznej, wprowadzając restrykcje dotyczące podejmowania pracy osoby LGBT+ w oświacie itd. Z jednej strony decyzje Bolsonaro są demokratyczne — mają demokratyczną legitymację, ugruntowaną w procedurze wolnych, powszechnych wyborów. Z drugiej strony nie są spój-

ne z katalogiem demokratycznych wartości liberalnych. Stoją do nich w ostrej sprzeczności (Sartori, 1994, s. 449).

Antydemokratyczny nastrój w Brazylii potęgują wypowiedzi prezydenta Bolsonaro, który krytycznie wypowiada się o demokracjach, zestawiając ich z bojówkami lewicowymi, jak również dosadnie krytykując wszelkie mniejszości np. słowami, że:

sam nie zaakceptowałby swojego syna, gdyby ten okazał się homoseksualistą³.

oraz że:

lesbijki mu nie przeszkadzają tak długo, jak są atrakcyjne⁴.

To nieliczne fragmenty wypowiedzi skierowane przeciw mniejszościom. Bolsonaro stanowi przykład antydemokraty w ujęciu aksjologicznym. Uznaje procedury polityczno-ustrojowe, dzięki którym uzyskał polityczną pozycję, jednakże nie akceptuje katalogu wartości, reguł i praw, które ukonstytuowały się w toku demokratycznych przemian. Co więcej, wykorzystując demokratyczny mandat, zamierza je zreformować — demokratycznie zamierza zmieniać demokrację.

Nie antydemokracja, ale inna demokracja

Krytyka demokracji liberalnej — pozorny antydemokratyzm — jest często przyczynkiem do konstytuowania alternatywnego względem liberalnego ładu projektu (Deneen, 2018). Politycy czy stronnictwa polityczne nader często korzystają ze sposobności do punktowania błędów i dysfunkcji demokracji liberalnej tak, aby niejako w krytyce zawrzeć propozycję nowego ładu, oryginalnego wariantu demokracji liberalnej.

Jednym z głównych aktorów politycznych, krytykujących założenia demokracji liberalnej, jest premier Węgier Viktor Orban. Polityk znany ze sceptycyzmu względem instytucji międzynarodowych upowszechniających założenia i komponenty liberalnego projektu nie raz akcentował swój sprzeciw wobec tych propozycji. Orban jest tym, który pokazuje, że w kontrze do demokracji liberalnej nie zawsze krytyczny punkt ciężkości znajduje się w miejscu demokracji.

³ <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1776922,1,w-brazylia-geje-i-lesbijki-ze-strachem-wchodza-w-nowy-rok.read>.

⁴ Ibidem.

Dla premiera Węgier winę za dysfunkcję demokracji liberalnej ponosi liberalizm, który jako doktryna polityczna uległ licznym wypaczeniom, pozbawiając się treści w postaci wolności jednostki i ochrony jej praw. Dla Orbana to liberalizm i jego wypaczenia spowodowały kryzys demokracji, a brak odejścia od założeń doktryny wolnościowej doprowadzi do pogłębiania się tego kryzysu (Deneen, 2018).

Podczas obchodów 100. rocznicy urodzin Jana Pawła II Orban powiedział w Rzymie:

Spójrzcie na Europejską Partię Ludową. Należymy do EPL. Co się dzieje w EPL? Nasze członkostwo w niej jest zawieszono, ponieważ jesteśmy „czarną owcą” Unii, więc mogę powiedzieć to, co myślę. EPL chciałaby być częścią struktury władzy Unii Europejskiej za wszelką cenę. Jeśli ceną za to ma być oddanie pewnych wartości i kompromis z lewą stroną, zrobi to. I tak właśnie tracimy naszą tożsamość, krok po kroku. Najpierw stajemy się centrystami, potem liberałami, a w końcu lewakami. Ten proces dzieje się!⁵

Krytykując unijne struktury, gdzie zdaniem Orbana znajduje się centrum liberalnego ładu, polityk nie tyle stawia diagnozę polityczną, ile podaje antydotum. Będąc antydemokratą w znaczeniu opozycji względem demokracji liberalnej, Orban tworzy alternatywny wariant dla niekorzystnego jego zdaniem porządku politycznego. Wariantem tym dla demokracji liberalnej ma być demokracja chrześcijańska. Zarys programowy tego projektu Orban przedstawił w 2018 roku podczas XXIX sesji Wolnego Uniwersytetu Letniego i Obozu Młodzieży w Băile Tușnad.

W liberalnej Europie bycie Europejczykiem w rzeczywistości niczego już nie oznacza, nie wyznacza już żadnego kierunku, pozostaje tylko forma pozbawiona treści. Na dodatek, Szanowni Państwo, liberalna demokracja przepoczwarzyła się w liberalną nie-demokrację. Na Zachodzie sytuacja wygląda tak, że jest liberalizm, ale demokracji nie ma⁶.

Orban wprawdzie nie mówi o antydemokracji, ale o nie-demokracji, pozostaje w obszarze opozycji względem demokracji, wypaczenia tej formy politycznego ładu.

⁵ <https://wpolityce.pl/polityka/486046-orban-o-chadecji-najpierw-stajemy-sie-centrystami>

⁶ <https://wpolityce.pl/swiat/407106-tylko-u-nas-glosne-przemowienie-viktora-orbana-caly-tekst>.

Liberalna koncepcja wolności opinii rozwinęła się już do tego stopnia, że różnorodność poglądów uważa się za ważną tylko do momentu, w którym ze zdziwieniem stwierdza się, że istnieją odmienne poglądy. Liberalna wolność prasy przypomina nam starą, sowiecką anegdotę: jak by nie składać części z sowieckiej fabryki rowerów, to na koniec i tak zawsze wychodzi z tego broń maszynowa. Jakkolwiek by nie składać liberalnej wolności prasy, na koniec i tak zawsze wychodzi z tego cenzura⁷.

Polityk uwypukla wady demokracji liberalnej, które wskazują na jej związek z systemem elit i grup uprzywilejowanych. Co więcej, Orban kwestionuje demokrację liberalną za strukturalną hipokryzję — w projekcie zabiega się bowiem o poszanowanie odmienności i alternatywnych opinii, ale tylko wtedy, kiedy te nie dotyczą demokracji liberalnej. Orban uważa, że demokracja liberalna szanuje wszelkie odmienności poza odmienną wizją demokracji (Runciman, 2019, s. 102). Polityk nie proponuje likwidacji demokracji jako takiej. Postuluje wyrugowanie liberalnego członu i zastąpienie go członem, który utożsamia i oddaje wartości podzielane przez krytyków i opozycjonistów demokracji liberalnej — alternatywną możliwością dla niej ma być demokracja chrześcijańska:

Dlatego też elitę liberalną można zastąpić elitą chrześcijańsko-demokratyczną. Ale w Europie w kwestii związku chrześcijaństwa z polityką panuje chaos i wiele nieporozumień.

W chrześcijańskiej demokracji nie chodzi o to, by bronić prawd wiary, w tym przypadku prawd wiary chrześcijańskiej. W kwestiach wiecznego potępienia czy zbawienia ani państwa, ani rządy nie mają żadnych kompetencji.

Polityka chrześcijańsko-demokratyczna oznacza ochronę form życia, które wyrastają z kultury chrześcijańskiej; a więc nie prawd wiary, ale wynikających z nich form życia. Należą do nich godność człowieka, rodzina, również naród.

Chrześcijaństwo dąży do uniwersalizmu nie poprzez likwidację narodów, jak to czynią internacjonałisci, lecz poprzez zachowanie narodów. Takie są nasze wspólnoty wiary, musimy ich bronić i wzmacniać je. Oto zadanie dla chrześcijańskiej demokracji⁸.

Chrześcijańska demokracja stanowi konkurencję dla demokracji liberalnej przede wszystkim w obszarze aksjologii i komponentów politycznych:

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem.

Powiedzmy to z pełnym spokojem: chrześcijańska demokracja nie jest liberalna. Liberalna demokracja jest liberalna, chrześcijańska demokracja z definicji liberalna nie jest. Można powiedzieć, że jest ona nieliberalna.

Możemy to pokazać konkretnie na przykładzie trzech ważnych spraw. Demokracja liberalna popiera ideologię multikulturalizmu, demokracja chrześcijańska zaś daje pierwszeństwo kulturze chrześcijańskiej, a to jest pogląd nieliberalny.

Demokracja liberalna jest stronnictwem imigracji, demokracja chrześcijańska zaś jest temu przeciwna, to również myśl na wskroś nieliberalna. Wreszcie demokracja liberalna jest stronnictwem różnych wariacji modelu rodziny, podczas gdy demokracja chrześcijańska stoi na fundamencie chrześcijańskiego modelu rodziny, co też jest poglądem nieliberalnym⁹.

Orban krytykując demokrację liberalną, proponuje zamianę członu „liberalna” na człon „chrześcijańska”. Optuje za zmianą wariantu demokracji, nie agitując na rzecz destrukcji demokracji jako takiej.

W demokracji traktowanej jako system polityczny — sposób wyłaniania władz, model reprezentacji i partycypacji pozostają niezmiennie. Reformie ulega treść wypełniająca te założenia. Liberalne postulaty, jak akceptacja multikulturalizmu, nowy model rodziny czy wreszcie kwestie związane z ponadnarodowym rządem, zastąpione mają zostać poglądami ukonstytuowanymi na gruncie kultury chrześcijańskiej. Demokracja jako taka pozostaje formą, wypełni ją inna treść.

Projekt Orbana łączy się z przywoływaną diagnozą Mishry dotyczącą efektywności projektu liberalnego. Ten akceptowany jest tak długo, jak długo społeczeństwo ma zapewnione potrzeby bezpieczeństwa, przynależności i potrzeby ekonomiczne. Zakłócenia w jednym z tych segmentów prowadzą do kwestionowania ładu politycznego w obszarze nie tyle konstrukcji ustrojowej, ile właśnie wartości. Dodać należy, że instalacja nieliberalnego ładu na Węgrzech rozpoczęła się przy powrocie Orbana do władzy w 2010 roku, a tło tego politycznego wyboru stanowiła poważna zapaść węgierskiej gospodarki i zwątpienie tamtejszej ludności w powodzenie jakichkolwiek reform poprawiających jakość ich życia.

⁹ Ibidem.

Antydemokracja jako strategia autoprezentacji

Analizując przykłady Bolsonaro, Kukiza, Korwin-Mikkego i Orbana, trudno nie stwierdzić, że antydemokracja nie jest jednoznaczną kategorią. Wyraźnikami pojęcia antydemokracji mogą być różni gracze, prezentujący skrajnie odmienne poglądy na kwestie związane z łaodem społeczno-politycznym. Prócz istnienia krystalicznych antydemokracji — przeciwników demokracji (Kelsen, 1936, s. 23) jako takiej mamy do czynienia z graczami kwestionującymi jakąś część ustroju politycznego i kultury politycznej, w której funkcjonują. Zróżnicowanie to pozwala na potraktowanie antydemokracji jako strategii politycznej, maski nakładanej przez polityka po to, aby zagospodarować niezadowoloną część elektoratu. Dodać należy, że często jest to strategia polegająca na ogólnym i powierzchownym kwestionowaniu sytuacji politycznej, krytykowaniu nie pojedynczych elementów systemu politycznego, ale jego całości.

Strategia antydemokracji może być zarówno elementem kreowania wizerunku, jak i destrukcyjnym oddziaływaniem na wizerunek przeciwnika — oponenta demokracji. Wspomnieliśmy o „łatce” antydemokracji, która może być destrukcyjną formą koordynowania wszelkich przejawów oporu względem demokracji. Zarzut czy posądzenie stronnictw krytycznych o tendencje antydemokratyczne może być tym, co niweluje ich potencjał i siłę na scenie politycznej — jest tym, co nakłada na nie piętno podmiotu, który jest nieprzychylny całemu systemowi.

Antydemokracja jako dywidenda gniewu

W rozważaniach na temat antydemokracji wskazać należy na znaczenie niezadowolenia, rozczarowania i frustracji po stronie obywateli. Ujawniliśmy, że czynniki ekonomiczne, bezpieczeństwa czy prestiżu wpływają na aprobatę i akceptację istniejącego ładu. Ich zachwianie potęguje niezadowolony, wyzwala w określonej proporcji, ruchy odśrodkowe, które zagospodarowane mogą zostać przez antydemokratów.

Peter Sloterdijk w eseju *Gniew i czas* wprowadza pojęcie banku gniewu, którym nawiązuje do instytucji i organizacji żywotnie zainteresowanych pomnażaniem gniewu społeczeństwa i upowszechnianiem go. Sloterdijk pisze o „świeckich duchownych gniewu”, którymi są politycy, ideologowie, autorytety umiejętnie wzbudzające gniew wśród ludzi tak, aby następnie instrumentalnie wykorzystać go do realizacji politycznych celów (Sloterdijk, 2011, s. 35, 70, 75). Bank gniewu jest niczym innym jak kumulowaniem negatywnych emocji po-

wstałych wokół określonej sprawy. Deponowane są tam liberalne i demokratyczne problemy, kwestie, wątpliwości, które mają potencjał wywoływania afektów wśród odbiorców.

Antydemokracja może zostać potraktowana jako bank gniewu, o którym pisze Sloterdijk. Konstrukcja ustrojowo-ideologiczna antydemokracji sprawia, że pojęcie to generuje skrajnie odmienne skojarzenia, odwołuje się do wielu czynników społecznych, angażując i przykuwając uwagę licznych graczy. Przez to antydemokracja może zreszczać zarówno skrajnie gniewne odczucia, jak i zwolenników demokracji owładniętych strachem przed aktywnością przeciwników demokracji.

Składowe antydemokratycznych przekazów to kryzysy, nieefektywność instytucji, buta i arogancja polityków, poczucie zagrożenia, a zatem wszystko to, co ma potencjał budzenia gniewu. Politycy, a szczególnie ci z wizerunkiem antydemokracji, zainteresowani są odkładaniem w banku gniewu społecznych rozczarowań i frustracji po to, aby następnie wypłacić dywidendę tych oszczędności, która metaforycznie określa polityczny sukces.

Zakończenie

Pojęcie Sloterdijka „bank gniewu” pokazuje, że paradoks demokratycznego związku demokracji z antydemokratami, budzący początkowo skojarzenia znieefektywnością systemu czy dziurami systemu demokratycznego, który toleruje i dopuszcza aktywistów jawnie łamiących jego podstawy, wcale nie musi być jedynym wyjaśnieniem zjawiska. Wewnątrz samej demokracji powstają rozmaite warianty i mutacje, które akcentują potrzebę zmian. Tymczasem, na przykładzie liberalnego ładu i powstających wokół niego kontrowersji i gniewu widać, że projekt ten został uwikłany w konflikt prowokujący konieczność wyboru: zmiana i reforma czy obrona istniejącego porządku.

Nawiązując do pojęcia banku gniewu, należy zastanowić się, czy wpłat do tej kasy niechęci, animozji i frustracji dokonują wyłącznie ci, których określa się mianem antydemokratów. Prawdopodobnie nie, mamy tu bowiem do czynienia z konstrukcją koegzystencji i potrzebą posiadania wroga. Dla demokratów fakt istnienia kogoś, kogo określić można mianem antydemokratów, jest sposobem na realizację reform i integrację swoich zwolenników, dla antydemokratów zaś istnienie postępowych demokratów stanowi sposób na poszerzanie wpływów i źródłem politycznej energii.

Friedrich August von Hayek w *Drodze do zniewolenia* pisał, że państwo poszerzając swoje wpływy, zmienia charakter ludzi, zmienia konstrukcję psychologiczną jednostki, prowadząc w efekcie do „rozpieszczającego uzależnienia”

(Hayek, 1996). Spotykamy się tu z cytowanymi na początku tekstu krytycznymi uwagami na temat demokracji, które oddać można opozycją: **demokratyczna grupa beneficjentów** kontra **antydemokratyczna grupa nieuczestnicząca**. To zupełnie tak, jakby beneficjentami demokracji byli tylko ci, którzy podzielają w pełni, całościowo, jej programowe założenia. Tak, jakby nie było demokracji dla krytyków demokracji. Być może frustracja antydemokratów, ich siła i determinacja pochodzą właśnie z tej relacji.

Wskazać należy na proporcję w radykalizacji zachowań i postaw. Zaprezentowany wywód może sugerować, że radykalne postawy są domeną tych spod znaku antydemokracji. Pamiętać należy, że radykalni i zdecydowani w zwalczaniu kontestatorów i krytyków ładu są także demokraci, którzy korzystając z uprzywilejowanej pozycji, angażują w te działania media, organizacje społeczne, NGO-sy i elity.

Działania skierowane w antydemokratów mają podwójny charakter. Z jednej strony są stygmatyzacją, wskazaniem wrogich sił zagrażających demokratycznemu porządkowi, z drugiej strony towarzyszy im przyspieszanie i intensyfikacja zmiany demokracji liberalnej: według reguły „więcej demokracji w demokracji”. Przykładem takich działań może być *The 1619 Project 10* przygotowany przez „New York Times”. Celem przedsięwzięcia jest kontrnarracja wobec legendy statku Mayflower, czyli mitu założycielskiego Stanów Zjednoczonych. Autorzy z NYT przyjmują, że mitem założycielskim jest związek Stanów Zjednoczonych z niewolnictwem. Przykładem radykalnego wykluczenia antydemokratów z życia społecznego może być akcja zapoczątkowana przez NYT nawołująca do stygmatyzacji i usuwania spośród znajomych osób, które nie walczą z rasizmem, a nawet są ambiwalentne wobec tego problemu¹¹. Narodowe Centrum Kultury Afroamerykańskiej Smithsonian organizuje antyrasistowskie warsztaty, których celem jest „dotarcie do prawdy o białej supremacji”¹². W broszurach warsztatów czytamy, że racją demokratycznej polityki jest radykalna walka z wszelkimi przejawami rasizmu, a także: przełamanie białej supremacji.

Przywołane przykłady, uproszczone i punktowe, wskazują na tendencję. Jest nią radykalizacja nastrojów i silna polaryzacja w walce o możliwość decydowania o tym, jak będzie wyglądała demokracja, w którym kierunku będzie ewoluowała. Jak widać, radykalizacja postaw i działań jest domeną nie tylko tych,

¹⁰ Więcej o projekcie przeczytać można na oficjalnej stronie. *NYT*The 1619 Project. Pobrano z: <https://www.nytimes.com/interactive/2019/08/14/magazine/1619-america-slavery.html> (data dostępu: 1.02.2021).

¹¹ Więcej o przedsięwzięciu można przeczytać w oficjalnym komunikacie redakcji *NYT*: I Don't Need 'Love' Texts From My White Friends. I Need Them to Fight Anti-blackness. *NYT*. Pobrano z: <https://www.nytimes.com/2020/06/05/opinion/whites-anti-blackness-protests.html> (data dostępu: 1.02.2021).

¹² Więcej o projekcie przeczytać można na oficjalnej stronie National Museum of African American History and Culture Pobrano z: *Talking about Race*: <https://nmaahc.si.edu/learn/talking-about-race> (data dostępu: 1.02.2021).

których określa się mianem antydemokratów, ale także tych, którzy są zwolennikami i obrońcami demokratycznego porządku. Taka interpretacja może sugerować dotąd niewskazane w tekście wyjaśnienie. Antydemokrata nie jest maską polityczną ani strategią polityczną, ale efektem silnej polaryzacji sceny politycznej — przesunięcia się osi podziału politycznego.

Bibliografia

- The 1619 Project. *NYT*. Pobrano z: <https://www.nytimes.com/interactive/2019/08/14/magazine/1619-america-slavery.html> (data dostępu: 1.02.2021). Antoszewski, A. (2018). Demokracja neoliberalna jako projekt polityczny. W: K.A. Wojtaszczyk, P. Stawarz, J. Wiśniewska-Grzelak (red.), *Zmierzch demokracji liberalnej* (s. 51—68). Warszawa: ASPRA-JR.
- Bartyzel, J. (2002). *Demokracja*. Radom: PWE
- Bovens, M. (2017). *Diploma Democracy: The Rise of Political Meritocracy*. Oxford: University Press
- Dahl, R. (1995). *Demokracja i jej krytycy*. Przeł. S. Amsterdamski. Kraków: Znak.
- Deneen, P. (2018). *Why Liberalism Failed*. Yale: University Press.
- EUI — democracy index*. Pobrano z: <https://www.eiu.com/topic/democracy-index> (data dostępu: 1.05.2021).
- Freedom House | Championing Democracy. Pobrano z: <https://freedomhouse.org> (data dostępu: 1.02.2021).
- Fukuyama, F. (2015). *Ład polityczny i polityczny regres. Od rewolucji przemysłowej do globalizacji demokracji*. Przeł. J. Pyka. Poznań: Rebis.
- Fukuyama, F. (1989). The End of History? *The National Interest*, 16, s. 3—18.
- Guilluy, Ch. (2019). *Twilight of the Elites: Prosperity, the Periphery, and the Future of France*. Yale: University Press.
- Gwiazdowski, R. (2016). *Równość i (nie)sprawiedliwość*. Warszawa: Fijor.
- Hayek, F. A. von (1996). *Droga do zniewolenia*. Przeł. K. Gurba [et al.] Kraków: Arcana.
- Karsten, F., Beckman K. (2012). *Mity demokracji*. Przeł. J.M. Fijor. Warszawa: Fijor.
- Keane, J. (2009). *The Life and Death of Democracy*. New York: Simon&Schuster
- Kelsen, H. (1936). *O istocie i wartości demokracji*. Autoryz. przekł. F. Turynowa. Warszawa: Księgarnia Powszechna.
- Kuehnelt-Leddihn, E. von. (2008). *Demokracja — opium dla ludu*. Przeł. M. Gawlik. Wrocław: Wydawnictwo Thesaurus.
- Lakoff, S. (1996). *Democracy: History, Theory, Practice*. Boulder: Westview Press.
- Mazzini, M. (2019). W Brazylii geje i lesbijki ze strachem wchodzą w nowy rok. *Polityka*, 1.01.2019, Pobrano z: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1776922,1,w-brazylia-geje-i-lesbijki-ze-strachem-wchodza-w-nowy-rok.read> (data dostępu: 1.02.2021).

- Mishra, P. (2017). *The Age of Anger: A History of the Present*. New York: Farrar, Straus, and Giroux.
- Nowak, L. (2018). Kruche podstawy demokracji liberalnej. W: K.A. Wojtaszczyk, P. Stawarz, J. Wiśniewska-Grzelak (red.), *Zmierzch demokracji liberalnej* (s. 31—50). Warszawa: ASPRA-JR.
- Orban podczas 100. rocznicy urodzin Jana Pawła II. *Wpolityce.pl*. Pobrano z: <https://wpolityce.pl/polityka/486046-orban-o-chadecji-najpierw-stajemy-sie-centrystami> (data dostępu: 1.02.2021).
- Paluszyński, T. (2016). *Mankamenty demokracji*. Poznań: Rys.
- Rojewski, J. (2018). Kontrowersyjna „filozofia Jordana Petersona”. *Polityka*. Pobrano z: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/ludzieistyle/1769326,1,kontrowersyjna-filozofia-jordana-petersona.read> (data dostępu: 1.02.2021).
- Reykowski, J. (2019). *Rozczarowanie demokracją*. Warszawa: Smak Słowa.
- Runciman, D. (2019). *Jak kończy się demokracja*. Przeł. S. Żuchowski. Warszawa: Fundacja Kultura Liberalna.
- Sartori, G. (1994). *Teoria demokracji*. Przeł. P. Amsterdamski, D. Grinberg. Warszawa: PWN
- Sintomer, Y., Lopez-Rabatel, L. (2020). *Sortition and Democracy: History, Tools, Theories*. Exeter: Imprint Academic.
- Sloterdijk, P. (2011). *Gniew i czas. Esej polityczno-psychologiczny*. Przeł. A. Żychliński. Warszawa: Scholar.
- Stacje NBC przerwały wystąpienie Trumpa ogłaszającego zwycięstwo, *PRESS*. Pobrano z: <https://www.press.pl/tresc/63831,stacje-nbc-przerwaly-wystapienie-trumpa-oglaszajacego-zwyciestwo> (data dostępu: 4.03.2021).
- Wykład Viktora Orbána n XXIX Wolnym Uniwersytecie Letnim i obozie młodzieżowym „Tusványos Tusnádfürdő (Báil Tuşnad). *Wpolityce.pl*. Pobrano z: <https://wpolityce.pl/swiat/407106-tylko-u-nas-glosne-przemowienie-viktora-orbana-caly-tekst> (data dostępu: 1.02.2021).
- Yasha, M. (2019). *Lud kontra demokracja*. Przeł. K. Gucio. Warszawa: Fundacja Kultura Liberalna.



Antynomie i problemy polskiej demokracji A.D. 2019

Antinomies and Problems of Polish Democracy 2019 AD

Krzysztof Łabędź*

Abstrakt

W tekście, na podstawie opracowań m.in. Giovanniego Sartoriego, Larry'ego Diamonda, Philippe'a Schmittera i Juana J. Linza, zawierających przedstawienie kluczowych potencjalnych wewnętrznych sprzeczności i paradoksów systemów demokratycznych, zostanie podjęta próba odpowiedzi na pytanie, jakie zasadnicze antynomie i problemy można wskazać w aktualnym funkcjonowaniu polskiego systemu politycznego. W odpowiedzi uwaga zostanie zwrócona m.in. na możliwości istnienia autonomicznej opinii publicznej, przyzwolenie dla realizacji modelu demoautorytarnego oraz sprzyjające temu cechy kultury politycznej, zakres oligarchizacji władzy, głębokość podziałów i konfliktów politycznych, a także zakres autonomii rządzących i państwa wobec Kościoła (jako instytucji względnie niezależnej od opinii publicznej).

Słowa kluczowe: demokracja w Polsce, opinia publiczna, kultura polityczna, konflikty polityczne, model demoautorytarny

Abstract

This article brings an attempt to answer the question of what fundamental antinomies and problems can be identified in the current functioning of the Polish political system. Krzysztof Łabędź has based his discussion on studies by, among other scholars, Giovanni Sartori, Larry Diamond, Philippe Schmitter, and Juan J. Linz, who identify the basic possible internal contradictions and paradoxes of democratic systems. In response to the above question, Łabędź draws attention, among other things, to the possibility of the existence of autonomous public opinion, to the consent to the implementation of the demo-authoritarian model and to the features of political culture that are conducive to it: the scope of the oligarchization of power, the depth of political divisions and conflicts, and the scope of the autonomy of the rulers and the state's independence from the Church (as an institution relatively independent of public opinion).

Keywords: democracy in Poland, public opinion, political culture, political conflicts, demoauthoritarian model

* Instytut Nauk o Polityce i Administracji, Akademia Ignatianum w Krakowie (krzysztof.labedz@ignatianum.edu.pl);  <https://orcid.org/0000-0003-2255-3338>.

Wprowadzenie

Powszechna jest opinia, że systemy demokratyczne pełne są wewnętrznych sprzeczności, paradoksów czy antynomii. Ich taksonomia prowadzi autorów do zróżnicowanych wniosków odnoszących się do możliwości względnie demokratycznego funkcjonowania systemów demokratycznych. W większości panowało i nadal na ogół panuje przekonanie, że wszelkie występujące trudności nie unieumożliwiają istnienia systemów demokratycznych. Niekiedy, jak w przypadku koncepcji Josepha Schumpetera, wymogi wobec systemu demokratycznego były ograniczane i sprowadzane do istnienia możliwości wyboru i reelekcji elity rządzącej, niekiedy formułowanym warunkiem było znalezienie „złotego środka”, niekiedy postulowano dokonanie odpowiednich reform.

W dalszej części opracowania zostanie przytoczonych kilka koncepcji wskazujących na sprzeczności, paradoksy i wewnętrzne zagrożenia demokracji (wydaje się, że wszystkie odnoszą się do demokracji liberalnej). Na ich podstawie zostanie podjęta próba odpowiedzi na pytanie o to, które z nich występują aktualnie w Polsce oraz jakie można wskazać ich uwarunkowania. Formułowane opinie będą miały przede wszystkim charakter pytań i hipotez, a ponadto trzeba pamiętać, że konieczne uogólnienia nie dotyczą wszystkich polityków czy całości społeczeństwa. Mówiąc o demokracji, mam na myśli istniejący w Polsce system, który do niedawna był zbliżony do modelu demokracji liberalnej¹, a obecnie coraz bardziej oddala się od tego modelu. Trzeba też dodać, że wiele zbliżonych problemów występuje także w innych krajach. Tekst powstał przede wszystkim na podstawie analizy dokumentów, aktów prawnych, wyników badań, wypowiedzi polityków.

Wybrane koncepcje wskazujące problemy związane z demokracją

Giovanni Sartori w *Teorii demokracji* wskazuje na trzy zasadnicze możliwe zagrożenia nieodłącznie wiążące się z systemami demokratycznymi: brak racjo-

¹ Nie wdając się w głębsze rozważania definicyjne, demokrację liberalną (tzn. taką, w której większość uzyskana w wyniku wyborów jest w swoich działaniach ograniczona na użytek niniejszego tekstu można scharakteryzować przez podanie m.in. następujących cech: istnieją wszystkie instytucjonalne gwarancje poliarchii wymienione przez Roberta Dahla (zob. m.in. Dahl, Stinebrickner, 2007, s. 127–129), rządzący w trakcie kadencji podlegają kontroli ze strony wyspecjalizowanych instytucji (dotyczy to m.in. zgodności stanowionego prawa z konstytucją oraz przestrzegania innych zasad państwa prawa), istnieją silne gwarancje praw obywatelskich, w tym praw mniejszości, które są przez rządzących przestrzegane.

nalności po stronie wyborców (opinii publicznej), sprawowanie rządów zawsze przez niewielką grupę (elitę władzy), traktowanie większości wyborczej jako uprawniającej do rządów większości (tyraniu większości, m.in. łamiącej prawa opozycji). Choć autor udowadnia, że w demokracji konieczne jest jedynie istnienie autonomicznej opinii publicznej (a racjonalność musi być cechą wybranych przedstawicieli), że rządząca elita musi liczyć się z wyborcami (zwrotna teoria demokracji), a w rzeczywistości nie ma żadnej trwałej większości społecznej, warto pamiętać o wskazanych niebezpieczeństwach (Sartori, 1998, rozdz. 5 i 6).

Philippe Schmitter problemy i zagrożenia demokracji dzieli na należące do istoty demokracji i zewnętrzne wobec niej – tu zostaną wymienione jedynie te pierwsze. Należą do nich: oligarchia (uzyskanie trwałej przewagi przez przywódców), „jazda na gapę”, czyli brak aktywności obywateli, „cykle polityczne” – niestabilność koalicji i większości podejmujących decyzje, funkcjonalna autonomia, czyli istnienie instytucji, które muszą zachować niezależność od nacisków opinii publicznej i rywalizacji partyjnej, oraz współzależność w ramach sieci powiązań międzynarodowych (Schmitter, 2005, s. 20–22).

Trzy paradoksy demokracji wymienił Larry Diamond. Pierwszy z nich to napięcie pomiędzy dwoma koniecznymi zjawiskami – konfliktem i konsensem: „[...] demokracja potrzebuje konfliktów, ale nie nadmiernych; musi występować rywalizacja, ale jedynie w ściśle określonych i powszechnie akceptowanych ramach. Podziały muszą być łagodzone przez konsensus” (Diamond, 2005, s. 40). Drugi to sprzeczność pomiędzy reprezentatywnością a sterownością – z jednej strony władze muszą reagować na roszczenia różnych grup interesów i poddawać się społecznej kontroli, z drugiej – zachować autonomię pozwalającą na podejmowanie decyzji politycznych i ich implementację w sposób szybki i energiczny. Trzeci paradoks dotyczy sprzeczności pomiędzy przyzwoleniem a efektywnością. Demokracja opiera się na przyzwoleniu rządzonych (legitymizacji), co wymaga skutecznego, efektywnego działania (szczególnie w sferze ekonomicznej), które może prowadzić do wycofania tego przyzwolenia (Diamond, 2005, s. 40–54).

W nieco inny sposób problemy demokracji ukazuje Mirosław Karwat, który stosując wiele kryteriów, rozróżnia kilka wzorców pseudodemokratycznych, mogących ukrywać się pod demokratycznymi normami prawnoustrojowymi oraz demokratyczną frazeologią. Problemem jest zatem rozbieżność pomiędzy przyjętymi i głoszonymi założeniami ustrojowymi a rzeczywistym stanem i jakością demokracji. Autor wymienia następujące wzorce: anarchistyczny, demoliberalny, paternalistyczny model „demokracji kierowanej”, demokracji fasadowej oraz wzorzec demoautorytarny (Karwat, 2016). Wydaje się, że dla charakterystyki wspomnianej rozbieżności w Polsce szczególnie interesujący jest ten ostatni, obejmujący autorytarny styl rządzenia z zachowaniem pozorów demokracji.

Juan J. Linz pisząc o mechanizmie upadku demokracji, szczególną wagę przywiązywał do działań opozycji, której nielojalne zachowanie wobec istniejącego systemu było jedną z istotnych przyczyn tego procesu (Linz, 1998, s. 40–46). W sytuacji panującej Polsce przed 2015 rokiem opozycja również przyczyniała się do delegitymizacji istniejącego ówczesnie systemu², a można to uznać za budowanie podstaw zachodzących później zmian. Już jako siła rządząca zaczęła je wprowadzać i okazało się, jak kluczowa dla trwania systemu demokratycznego jest podkreślana przez Linza jakość klasy politycznej, przywiązanie przywódców do demokracji, jej inkluzyjnego charakteru, szacunek dla konstytucji czy styl dyskursu politycznego (Linz, 1998, s. 390–394). Podobnie o zależności realnego kształtu i jakości demokracji od jakości klasy (elity) politycznej piszą inni badacze – m.in. jest to jedno z zasadniczych twierdzeń neofunkcjonalnego paradygmatu elitystycznego Johna Higleya i współpracowników (Żyromski, 2007, rozdz. 10), a Joseph Schumpeter wśród warunków powodzenia systemu demokratycznego na pierwszym miejscu wymienił konieczność odpowiedniego poziomu jakościowego polityków (Schumpeter, 2009, s. 362). Można tutaj także przytoczyć słowa Jerzego Wiatra stwierdzającego, że wiele instytucji demokracji przedstawicielskiej „zbudowano, opierając się na założeniu, że wszyscy kierować się będą dobrą wolą i działać będą nie tylko zgodnie z literą, ale także zgodnie z duchem, demokratycznego państwa prawa” (Wiatr, 2019, s. 123).

Kończąc te wstępne uwagi, trzeba dodać, że jako usprawiedliwienie dla odchodzenia od zasad demokracji liberalnej trudno uznać stwierdzenie, że demokracja dalej istnieje, ale jako nieliberalna. Wypowiedział się na ten temat m.in. Andrzej Zoll, stwierdzając, że demokracja jest albo liberalna, albo jej nie ma (*Werdykt...*, 2018), a przekonująco uzasadnił Andrzej Antoszewski. Udowodnił on, że demokracja nieliberalna nie jest realizacją modelu większościowego (scharakteryzowanego przez Arendta Lijpharta), ale jest formą tyranii większości (Antoszewski, 2019, s. 108–111).

Nie wszystkie wymienione w dalszej części opracowania problemy znajdują zastosowanie do analizy aktualnej sytuacji w Polsce. Wydaje się, że najbardziej przydatne będą następujące kwestie: możliwości istnienia autonomicznej opinii publicznej, realizacja modelu demoautorytarnej oraz sprzyjające temu cechy kultury politycznej (przyzwolenie), zakres oligarchizacji władzy, głębokość podziałów i konfliktów politycznych oraz zakres autonomii rządzących i państwa wobec Kościoła (jako instytucji względnie niezależnej od opinii publicznej).

² Świadczą o tym np. następujące odpowiedzi w badaniach przeprowadzonych w 2011 roku: nasze społeczeństwo urządzone jest sprawiedliwie – tak 20,6%, nie 72,6%; organizacja społeczeństwa wymaga radykalnej zmiany – tak 72%, nie 20% (Skarżyńska, 2012, s. 537–538).

Wybrane problemy związane z demokracją w Polsce

1. Zacząć można od problemu dotyczącego wszystkich systemów demokratycznych, związanego m.in. z podkreślaną przez Sartoriego koniecznością istnienia autonomicznej opinii publicznej oraz dostępu do wielu źródeł informacji, będącego zdaniem Roberta Dahla jedną z instytucjonalnych gwarancji demokracji. W aktualnych uwarunkowaniach powstają bowiem pytania: Czy realnie może istnieć autonomiczna opinia publiczna? Czy pluralizm źródeł informacji nie jest pewnym złudzeniem? Według raportu Oxford Internet Institute dotyczącego wykorzystania Internetu w kampanii wyborczej do Sejmu w 2015 roku bardzo niewielka liczba kont internetowych odpowiadała za nieproporcjonalnie dużą część aktywności w dyskusjach politycznych dotyczących określonych hasztagów. Stwierdzono, że około 1/3 tej aktywności można przypisać botom (więcej niż we Francji, Niemczech czy Wielkiej Brytanii). Jako trzy zasadnicze elementy informatycznej propagandy wymieniono: polityczne boty udające prawdziwych użytkowników, zorganizowany trolling (w tym kampanie nienawiści i prześladowań) oraz rozpowszechnianie „fake newsów” (*Raport...*, 2017). Internetowa propaganda jest obecna przede wszystkim na portalach społecznościowych (w Polsce użytkowników Facebooka jest ok. 22,6 mln), a warto przy tym pamiętać, że stosuje się też automatyczne wzmacnianie określonych treści (np. przez „polubienia”, udostępnianie, hasztagi czy rozsyłanie wiadomości³), a treści najczęstsze trafiają na czołowe miejsca w przeglądarkach (blisko 90% użytkowników nie wychodzi poza pierwszą ukazującą się w przeglądarce stronę). Nie bez znaczenia są również pewne prawidłowości o charakterze psychologicznym, a mianowicie silne w Polsce tendencje do pozostawania w bańce informacyjnej oraz poszukiwanie potwierdzenia własnych poglądów, uniemożliwiające korzystanie ze zróżnicowanych źródeł informacji. W dodatku, prawidłowością kształtowania się świadomości społecznej jest uzależnienie indywidualnych poglądów od tego, co sądzą inni, dogmatyzacja, w której wyniku prawdziwe staje się nie to, co jest zgodne z rzeczywistością, ale to, co myślą inni. Powstają zatem pytania: Czy opinia publiczna podlegająca silnej manipulacji i dezinformacji medialnej może być autonomiczna? Czy możemy mówić o rzeczywistym pluralizmie źródeł informacji? Nie są to problemy nowe, ale w dobie rozwoju Internetu zyskujące na znaczeniu?

2. Do zasadniczych antynomii polskiej demokracji należy przede wszystkim z jednej strony, istnienie procedur wybierania rządzących, a z drugiej – możli-

³ Podobno w trakcie protestu przeciwko reformie sądownictwa wysyłano 300 tweetów na minutę mówiących, że protesty to skoordynowana i opłacona akcja marketingu politycznego (Nowak, 2017).

wość ograniczenia czy wręcz likwidacji przez wybranych przedstawicieli demokratycznych zasad funkcjonowania systemu politycznego. Sytuację tego rodzaju opisał Karwat, określając ją jako model demoautorytarny: „Formalnie rządzi się z demokratyczną legitymacją wyborczą, w ramach demokratycznych reguł gry, eksponując swój demokratyzm głównie w sferze uznanych rytuałów i procedur, traktowanych jednak wybiórczo, instrumentalnie i fasadowo” (Karwat, 2016, s. 32). Dalszy opis tego wzorca można traktować jako dokładne odzwierciedlenie aktualnej sytuacji w Polsce – uzyskanie większości wyborczej (oraz w sondażach) traktowane jest jako upoważnienie do wszystkich podejmowanych działań (w których odwołuje się do „woli suwerena”), w tym do praktycznego likwidowania lub ograniczania istniejących mechanizmów kontroli, dążenia do realizacji zasady jednolitości władzy państwowej, centralizacji władzy i arbitralnego sposobu podejmowania decyzji (Karwat, 2016, s. 32–34). Warto przypomnieć, że jednym z warunków definicyjnych demokracji w ujęciu normatywnym jest zastrzeżenie, że lud nie może ograniczyć ani znieść mechanizmów demokratycznych.

Rodzi się więc pytanie: Czy wybór (już ponowny) sił ograniczających mechanizmy demokratyczne oraz pozytywne oceny dokonywanych zmian to przejaw demokracji (przede wszystkim w jej ujęciu substancjalnym/materialnym), realizacja zasady suwerenności ludu (narodu), czy też raczej jej zaprzeczenie (m.in. z punktu widzenia zasady podziału władzy, czy zasady państwa prawa, ale również w wymiarze aksjologicznym)?

3. Należy więc zastanowić się, co leży u podstaw dokonywanego ostatnio wyboru rządzących. W ten sposób dochodzimy do kolejnej z zasadniczych w moim przekonaniu antynomii – sprzeczności pomiędzy istniejącymi procedurami demokratycznymi a postawami i aspiracjami obywateli. Wiatr, stwierdzając, że „Trwałość nowych autorytaryzmów nie wynika ze stosowania przemocy, lecz z utrzymywania się poparcia politycznego” (Wiatr, 2019, s. 120), wymienił trzy społeczne źródła autorytaryzmu: frustrację warstw uboższych (nie tylko ze względów ekonomicznych, ale również społeczno-politycznych), źródła kulturowe (m.in. konserwatyzm, obawa przed modernizacją, nacjonalizm) oraz erozję instytucji demokratycznych w dotychczasowej postaci (Wiatr, 2019, s. 120–122). Bardziej szczegółowe omówienie tych źródeł w odniesieniu do Polski nie jest możliwe ze względu na ograniczoną objętość tekstu, dlatego szczególna uwaga zostanie poświęcona jedynie jednemu ze źródeł kulturowych – niektórym przeważającym w społeczeństwie postawom i poglądom odnoszącym się do demokracji.

Czynnikiem ułatwiającym odchodzenie od zasad demokracji jest stosunek społeczeństwa polskiego do demokracji, który jest co najmniej ambiwalentny. Z jednej strony termin *demokracja* kojarzy się pozytywnie, z drugiej – większość nie jest przekonana do wartości demokracji, a poglądy znacznej

części społeczeństwa są niezgodne z demokratycznymi wartościami. W badaniach CBOS regularnie na pytanie: Czy demokracja ma przewagę nad innymi formami rządów? – ok. 70% indagowanych udziela odpowiedzi twierdzącej, a na pytanie: Czy w pewnych okolicznościach rządy niedemokratyczne mogą być lepsze? – ponad połowa badanych twierdzi, że nie. Jeśli jednak wszystkie wskaźnikowe dla stosunku do demokracji odpowiedzi zbierze się razem, wynik jest zdecydowanie inny. Widać to wyraźnie na skali akceptacji demokracji, stosowanej w badaniach „Diagnoza społeczna”, wskazującej, iż uznanie demokracji nie jest poglądem dominującym. W 2015 roku, obok 29% wybierających pogląd, że demokracja ma przewagę nad wszelkimi innymi formami rządów, 14% stwierdziło, że niekiedy rządy niedemokratyczne mogą być lepsze, 17,2% – że nie ma znaczenia, czy rząd jest demokratyczny, czy niedemokratyczny, 4,7% – że demokracja jest złą formą rządów, a 35,2% nie udzieliło odpowiedzi (Czapiński, 2015, s. 322). Nawet jeśli proporcje te uległy jakimś zmianom, to nie są one zasadnicze.

W dodatku wyniki badań wskazują, że choć demokracja kojarzona jest przede wszystkim z wolnymi wyborami (92% uważa to za ważne), równością wobec prawa (88%) czy ochroną wolności osobistej (86%), to nie mniej ważne są takie kwestie, jak zapewnienie dzieciom ze wszystkich rodzin równych szans kształcenia (87%), finansowanie przez państwo ochrony zdrowia, nauki, kultury (83%) czy też dbałość rządu o dobrobyt obywateli (80%) (*Zasady...*, 2017). Zatem dla znacznej części społeczeństwa kwestie materialne są równie ważne, jak procedury demokratyczne, a na podstawie wyników niektórych innych badań można sądzić, że nawet ważniejsze. Znaczy to, że w sytuacji, kiedy rządy PiS są pozytywnie oceniane (świadczą o tym zarówno wyniki badań opinii publicznej, jak ostatnich wyborów), a większość wystawiających dobre oceny (51%) jako zasadniczy argument wymienia zmiany zachodzące w sferze społecznej i gospodarczej (zob. *Ocena rządów PiS...*, 2019), można sądzić, że wprowadzane ograniczenia zasad demokratycznych dokonujące się z naruszaniem konstytucji (co zresztą przyznaje większość badanych) po pierwsze, jest rekompensowane zmianami w sferze socjalnej, a po drugie, przez część społeczeństwa może być traktowane jako realizacja „prawdziwej” demokracji⁴.

Z przytoczonymi wynikami pozostają w zgodzie rezultaty badań autorytaryzmu świadczące o tym, że charakteryzuje on znaczną część społeczeństwa polskiego, choć obecnie jego poziom jest najniższy (podobnie jak w przypadku anomii i alienacji) od początku badań. Niemniej jednak w 2019 roku 51% respondentów zgadzało się z poglądem, że „silny przywódca może więcej zrobić dla kraju niż ustawy, dyskusje, konsultacje” (*Psychologiczne...*, 2019), a ponad

⁴ Można tu zacytować zdanie opisujące poglądy podhalańskich górali: „Prawdziwa demokracja to przede wszystkim dobrobyt, ale nie tylko, to także sprawiedliwość [...]” (Malewska-Szałygin, red., 2005, s. 12).

40% badanych akceptowało klasyczny wskaźnik postawy autorytarnej, zgadzając się ze stwierdzeniem, że „jak się dobrze zastanowić, to trzeba przyznać, że istnieją na świecie tylko dwa typy ludzi: silni i słabi” (*Psychologiczne...*, 2019).

Postawy autorytarne widoczne są również w innych kwestiach, m.in. w poglądach odnoszących się do mniejszości homoseksualnych – niemal 80% badanych uważa, że homoseksualizm to odstępstwo od normy, przy czym 24% twierdzi, że homoseksualizmu nie wolno tolerować. Zdecydowana większość opowiada się przeciwko możliwości zawierania związków małżeńskich przez osoby tej samej płci (66%), adopcji dzieci przez pary homoseksualne (84%), publicznemu pokazywaniu swojego stylu życia przez osoby homoseksualne (67%) (*Stosunek Polaków...*, 2019). Do tego rodzaju postaw często odwołują się ostatnio czołowi politycy PiS.

W wyraźnej sprzeczności z zasadami demokracji pozostaje też sposób przestrzegania społeczeństwa szeroko obecny w społeczeństwie polskim, stwierdzony z zastosowaniem skali dominacji społecznej – odmawianie niektórym ludziom i grupom prawa do szacunku, ich moralna dyskryminacja, czyli uznanie, że są gorsi. Postawę taką autorzy „Diagnozy społecznej 2015” przypisują niemal połowie społeczeństwa (46,5%) (Czapiński, 2015, s. 317). Koresponduje to ze stosowaną często przez PiS retoryką zawierającą dychotomiczny obraz społeczeństwa, w którym podział ściśle wiąże się z wartościowaniem w kategoriach moralnych: my – dobrzy, oni – źli. Podział taki jest jednym z elementów negatywnego kapitału społecznego, zasobu przeciwdziałającego rozwojowi społeczeństwa obywatelskiego.

Chcąc krótko podsumować poglądy społeczeństwa związane z demokracją i jej realizacją w Polsce, można powiedzieć, że dla większości społeczeństwa istnienie demokracji i przestrzeganie zasad demokratycznych nie jest czymś bardzo ważnym, a poparcie dla demokracji ma przede wszystkim charakter werbalny (wartość uznawana). Ocena demokracji w Polsce wydaje się mocno uzależniona od postępów w zaspokajaniu potrzeb materialnych, a w mniejszym stopniu stanowi wynik oceny innych aspektów polityki partii rządzącej. Pytanie, które się tutaj nasuwa, brzmi następująco: Czy w społeczeństwie w większej części mającym wskazane uprzednio poglądy, możliwe jest funkcjonowanie demokracji liberalnej?

4. W związku z wyrażonym w wyborach poparciem społecznym dla rządzących, problem oligarchizacji władzy jest złożony, bo przecież rządzący poddali się demokratycznej kontroli ze strony elektoratu, a wyborcy docenili realizację wielu obietnic złożonych przed poprzednimi wyborami. Doceniono poprawę materialnego poziomu życia, zmniejszenie bezrobocia, duża część społeczeństwa ocenia, że system działa bardziej sprawiedliwie niż poprzednio. Jednak pewne wątpliwości może budzić poziom zainteresowania wyborców zagadnieniami politycznymi oraz poziom podmiotowości obywatelskiej (alienacji).

Istnieje także druga strona tego zagadnienia, związana m.in. z charakterem i sposobem działania relewantnych partii politycznych oraz sposobem ustalania list wyborczych.

Zainteresowanie polityką w społeczeństwie polskim jest bardzo słabe: w 2019 roku, przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, jako duże określiło je 3% badanych, jako średnie – 8%, jako małe – 22%, a jako żadne – 51% (*Odbiór kampanii wyborczej...*, 2019). Można to uznać za wskaźnik poziomu świadomości podczas oceniania i kontrolowania rządzących. Jeśli chodzi o poczucie wpływu na działanie rządu, to wzrosło ono – co prawda – w ostatnich latach, ale w dalszym ciągu prawie 2/3 badanych deklaruje, że ludzie tacy, jak oni, nie mają żadnego wpływu na to, co robi rząd (*Wybory samorządowe...*, 2018).

Na problem oligarchizacji można patrzeć także przez pryzmat sposobu działania partii politycznych. W najsilniejszych partiach politycznych znaczną rolę odgrywają ich przywódcy, którzy często kierują nimi w sposób autokratyczny. Na przykładzie prezesa PiS, mającego bardzo silną pozycję zarówno opartą na autorytecie, jak i wynikającą z zasad statutowych, można sądzić, że w partii praktycznie nie podlega on żadnej kontroli. Ostatecznie prezes, być może z udziałem wąskiej grupy kierowniczej, decyduje o sprawach programowych, określa strategię i taktykę, podejmuje wiążące decyzje personalne, dotyczące obsady stanowisk w instytucjach państwowych. Ścisłe kierownictwo partyjne decyduje o kształcie list wyborczych w wyborach parlamentarnych, szczególnie o obsadzie czołowych miejsc, a jak wskazują badania, kandydaci z tych miejsc stanowią ok. 80% wybranych przedstawicieli.

Pojawia się pytanie, na które odpowiedź jest praktycznie niemożliwa, o zakres myślenia grupowego w kierownictwie partii rządzącej. Występowanie syndromu myślenia grupowego, traktowanego jako jedna z patologii świadomości społecznej, obejmującego m.in. złudzenie nieograniczonej siły i bezkarności, niepodważalną wiarę w swoją wyższość moralną, silne akcentowanie lojalności wobec własnej grupy jako największej cnoty, traktowanie odmienności poglądów w kategoriach moralnych, autocenzurę, tworzenie złudzenia jedności (zob. Sztompka, 2002, s. 304–306), znajduje potwierdzenie choćby w jednolitości wypowiedzi dla mediów (tzw. przekaz dnia), lekceważącym stosunku do osób mających inne poglądy (przykładem traktowanie opozycji w parlamencie), a nawet odmawianiu im moralnego prawa do uczestniczenia w życiu publicznym („łże elity”, „gorszy sort”, „mordy zdradzieckie” itp.). Jednym ze skutków występowania takiego syndromu jest na pewno pogłębianie się rzeczywistej oligarchizacji władzy.

Choć listy wyborcze konstruowane są z uwzględnieniem popularności kandydatów wśród wyborców, a partia rządząca poddała się ocenie wyborców, powstaje pytanie: Jaki jest zakres oligarchizacji władzy, realny wpływ wyborców na realizowaną politykę, skład parlamentu, a pośrednio także na to, kto będzie sprawował władzę wykonawczą?

5. Dość powszechnie przyjmowane jest twierdzenie, że w ostatnich latach nasilił się konflikt i podział polityczny, zarówno w ramach klasy politycznej, jak i w całym społeczeństwie. Konflikt coraz wyraźniej ma charakter dychotomiczny, jego strony można określać jako PiS i anty-PiS, a ponadto można się zastanawiać, czy nie postępuje stała polaryzacja jego stron. Ponadto wydaje się, że konfliktowa koncepcja uprawiania polityki powoduje stopniowe „przyzwyczajenie” obserwatorów do tego, że dzielenie społeczeństwa i konflikt są czymś normalnym. Jednym z efektów może być coraz częściej obecna w przestrzeni publicznej mowa nienawiści.

Na podstawie wyników badań przeprowadzonych w roku 2014 i powtórzonych dwa lata później stwierdzono, że liczba młodych Polaków, spotykających się z antysemicką, antymuzułmańską czy antyukraińską mową nienawiści wzrosła od ok. połowy do ok. 3/4. Badacze doszli do wniosku, że konsekwencją tego jest przyzwyczajanie się do tej patologii: „[...] im większy jest kontakt z mową nienawiści w otoczeniu, tym bardziej ludzie się z nią oswiają, przestając postrzegać mowę nienawiści jako poważny problem społeczny” (Winiewski i in., 2017). Z początkiem 2019 roku badania wykazały, że ponad 80% respondentów spotkało się z przejawami takiej mowy osobiście, najczęściej w Internecie oraz w telewizji. Charakterystyczne jest przy tym to, że dostrzeganie mowy nienawiści zależy od orientacji politycznej – częściej dostrzegają ją i uważają za poważny problem osoby o poglądach lewicowych i centrowych (93%) niż deklarujące poglądy „zdecydowanie prawicowe” (73%) (*Mowa nienawiści...*, 2019).

Wskaźnikiem pogłębiania się podziałów politycznych w społeczeństwie mogą być również oceny tego zjawiska formułowane przez respondentów w trakcie badań opinii publicznej. W 2017 roku zadano badanym pytanie o to, czy społeczeństwo dziś jest mniej czy bardziej podzielone i skonfliktowane niż przed wyborami w 2015 roku i uzyskano m.in. następujące odpowiedzi: 47% – bardziej podzielone, skonfliktowane, 27% – tak samo, a jedynie 2% wybrało odpowiedź, że w ogóle nie jest podzielone ani skonfliktowane. Jako najbardziej dzielące 65% wskazało przy tym kwestie związane z polityką (*O polityce...*, 2017). W badaniach z września 2019 roku już 84% respondentów stwierdziło, że w ostatnich latach podziały między Polakami zrobiły się głębsze niż kiedyś, 31% obwiniało o to PiS, 26% – opozycję, a 41% – jednych i drugich (*Polacy coraz bardziej podzieleni...*, 2019).

Ciekawe wyniki przyniosło badanie przeprowadzone pod koniec 2018 roku, a zasadniczym wnioskiem było stwierdzenie, że zwolennicy i PiS, i partii opozycyjnych mają negatywny stosunek do swoich oponentów politycznych, co można traktować jako wskaźnik polaryzacji politycznej (Płociński, 2019).

Problem występowania silnego konfliktu w sferze politycznej można zobrazować, charakteryzując sytuację opozycji parlamentarnej w kadencji parlamen-

tu zakończonej w 2019 roku. Nie znaczy to, że sytuacja opozycji w poprzednich kadencjach była zasadniczo odmienna, lecz nigdy wcześniej ograniczenia dla opozycji nie były tak silne i realizowane w takim stylu. Warto tu wskazać na najczęściej występujące sposoby ograniczania możliwości działania opozycji parlamentarnej, do których należą:

- brak reakcji na wnioski o przedstawienie opinii i ekspertyz, w tym dotyczących zgodności projektów ustaw z konstytucją, opinii ministerstwa, oceny skutków, a także nieuwzględnianie opinii negatywnych;
- ograniczanie czasu wypowiedzi parlamentarnych (nawet do pół minuty), odbieranie głosu, wyłączanie mikrofonu, zamykanie dyskusji mimo zgłoszeń do zabrania głosu;
- nieprzestrzeganie terminów regulaminowych – 7 dni od złożenia projektu do jego procedowania czy zawiadamiania o posiedzeniu komisji 3 dni wcześniej; dostarczanie dokumentów w ostatniej chwili – w tych kwestiach najczęściej przegłosowywano skrócenie terminów;
- blokowanie poprawek i wniosków – łączne głosowanie bardzo wielu poprawek zablokowanych nie merytorycznie, ale ze względu na autora (co było kwestionowane przez legislatorów);
- brak reakcji na zgłaszane opinie różnego rodzaju organizacji o wątpliwościach konstytucyjnych, niedopuszczanie do głosu ich przedstawicieli;
- wprowadzenie zmian w ustawie o wykonywaniu mandatu posła i senatora, a następnie zmian w regulaminie sejmku dostosowujących jego zapisy do tejże ustawy, z których zasadnicza dotyczy możliwości karania parlamentarzystów za zachowania naruszające powagę instytucji parlamentarnych przez obniżenie uposażenia (nawet o połowę przez 3 miesiące) i diet czy ograniczenia możliwości wyjazdów zagranicznych – jak się okazało, regulacje te służyły niemal wyłącznie karaniu posłów opozycji, których ukarano ok. dwudziestu.

Pytanie, jakie nasuwa się po przedstawieniu przejawów konfliktów i podziałów, dotyczy możliwości współpracy w sferze politycznej, uzyskania konsensu w ważnych sprawach, nie mówiąc już o wdrażaniu procedur deliberacyjnych. W związku z rozszerzającą się patologią życia publicznego, jaką jest mowa nienawiści, rodzi się także pytanie o to, gdzie przebiega granica pomiędzy wolnością słowa a jej nadużywaniem. Można dodać, że próba ograniczenia mowy nienawiści podjęta na forum parlamentarnym została przez PiS odrzucona właśnie z uzasadnieniem, że byłoby to ograniczenie wolności słowa.

6. Ostatni z poruszanych tu problemów dotyczy kwestii związanych z neutralnością światopoglądową państwa. Problemem jest z jednej strony zaangażowanie Kościoła instytucjonalnego w toczące się spory polityczne, z drugiej – starania wielu polityków o poparcie ze strony Kościoła i wykorzystywanie przez nich religii i Kościoła do uzyskania takiego poparcia. Cała historia III RP wskazuje,

że opinia i stanowisko Kościoła, a właściwie jego hierarchii, była zawsze brana pod uwagę przez rządzących⁵, ale dopiero w okresie samodzielnego sprawowania władzy przez PiS Kościół uzyskał tak znaczny wpływ na politykę władz. Jest to zaprzeczenie założeniom normatywnym obecnym zarówno w dokumentach Kościoła, jak i w przepisach prawa polskiego. Mówiąc bardzo ogólnie, Kościół instytucjonalny w większości popiera PiS jako partię najsilniej deklarującą przywiązanie do religii i Kościoła, i najpełniej gwarantującą uprzywilejowanie Kościoła oraz duchownych w państwie. Politykę uwzględniającą zasady moralne Kościoła (choć nie we wszystkim) zadeklarował prezes PiS, stwierdzając, że alternatywy dla wartości reprezentowanych przez naukę moralną Kościoła jest jedynie nihilizm (wypowiedź ta wyraźnie wyklucza wszystkich przyjmujących inne wartości i jest niezgodna m.in. z zapisem obecnym w preambule Konstytucji) (*Jarosław Kaczyński: Poza Kościołem...*, 2019). Z kolei PiS potrzebuje Kościoła jako instytucji mającej zdolność mobilizacji pewnej części elektoratu, ale także do legitymizowania zmian wprowadzanych często z naruszeniem Konstytucji.

Przykładem wykorzystywania religii i Kościoła do celów politycznych może być fakt, że w uroczystościach religijnych biorą udział politycy, wygłaszając często przemówienia niemające wiele wspólnego z religią. Liczni przedstawiciele władz, w tym premier i ministrowie, wzięli udział w uroczystościach kończących 27. pielgrzymkę Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę. Mateusz Morawiecki dokonał zawierzenia kraju Matce Bożej i poddał krytyce przeciwników rządu. Działo się to w obecności ponad stu tysięcy osób, a zatem wystąpienia polityków można potraktować nie tylko jako hołd dla o. Tadeusza Rydzyka, ale także jako starania o poparcie zgromadzonego pod Jasną Górą elektoratu (*Pielgrzymka...*, 2018).

Poparcie dla PiS podtrzymuje w swoich mediach o. Rydzyk oraz biskupi wspierający Radio Maryja. Podczas obchodów 24. urodzin Radia Maryja w Toruniu Jarosław Kaczyński dziękował o. Rydzykowi za to, co zrobił dla polskiego Kościoła i dla Polski, oraz podkreślił, że „nie byłoby zwycięstwa bez Rodziny Radia Maryja” (*Kaczyński: nie byłoby zwycięstwa...*, 2015).

Powstaje zatem kolejne pytanie: Czy możliwa do pogodzenia z demokracją jest silna pozycja polityczna i uprzywilejowanie jednego z Kościołów (instytu-

⁵ Można przytoczyć słowa Agaty Chełstowskiej, jednej z autorek raportu z badań relacji państwowo-kościelnych w III RP (z 2013 roku), przeprowadzonych przez Instytut Spraw Publicznych: „Biskupi mają większy wpływ na legislację niż przewiduje to konstytucja. Nie mówi się o lobbingu Episkopatu na rząd, tylko o „spotkaniach w ramach Komisji Wspólnej”. Politycy są bardzo czuli na każde słowo biskupów, które pojawia się w mediach. Bardziej przejmują się ich głosem niż głosem swoich wyborców, co widać na przykładzie Konwencji o zwalczaniu przemocy. Tu chodzi o zdrowy rozsądek, o ochronę kobiet przed przemocą i konkretne rozwiązania, które to umożliwią. Państwo i tak powinno te działania prowadzić, jest to winne swoim obywatelkom i obywatelom” (zob. Dudek, 2014).

cji autonomicznej i niedemokratycznej), do którego co prawda należy znaczna część społeczeństwa, ale poza nim pozostaje też spora liczba obywateli (i podatników)?

Zakończenie

Wskazane zjawiska stawiają pod znakiem zapytania możliwość funkcjonowania demokracji we współczesnej Polsce, a wolno sądzić, że mogą uniemożliwić realizowanie demokracji w dotychczasowym jej kształcie. Hipotetycznie można bowiem założyć, że odpowiedź na wszystkie postawione pytania brzmi „nie”. Po pierwsze, w zasadzie niemożliwe są zmiany, które prowadziłyby do usunięcia wskazanych przeszkód w kształtowaniu autonomicznej opinii publicznej, podatności znacznej części społeczeństwa na przyjmowanie przekazów mających charakter jedynie manipulacji, wielokrotnie posługujących się fałszem. Po drugie, z punktu widzenia demokracji największym problemem jest powierzanie władzy przez wyborców ugrupowaniom *de facto* likwidującym mechanizmy demokratyczne, co jest efektem nie tylko zabiegów populistycznych ze strony rządzących. Po trzecie, podłożem tego wyboru są bowiem także pewne postawy i przekonania o charakterze niesprzyjającym demokracji bądź wręcz antydemokratyczne, umiejętnie wykorzystywane przez rządzących. Po czwarte, trudno oczekiwać, że większość wyborców zainteresuje się polityką, będzie bardziej aktywna i będzie dążyć do kontroli i wpływu na partie polityczne (z wyjątkiem sytuacji kryzysu i pogorszenia warunków życia, która w Polsce mobilizuje do działania). Po piąte, wytworzone głębokie podziały polityczne, często skutkujące agresją (w tym werbalną), będą bardzo trudne do przezwyciężenia, zwłaszcza że często dotyczą kwestii symbolicznych. Wreszcie po szóste, wszystko wskazuje na to, że niezależnie od tego, jakie siły polityczne będą u władzy, pozycja i wpływy politycznie Kościoła nie zmienią się, co wynika z posiadanego przez tę instytucję potencjału mobilizacji znacznej części elektoratu.

Bibliografia

Antoszewski, A. (2019). Demokracja neoliberalna jako populistyczny wariant demokracji większościowej. W: J. Dzwonczyk (red.), *Polityka i gospodarka. Teoria i praktyka*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego.

- Czapiński, J. (2015). Stan społeczeństwa obywatelskiego. W: J. Czapiński, T. Panek (red.), *Diagnoza społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków. Raport*. Warszawa: Rada Monitoringu Społecznego.
- Dahl, R., Stinebrickner, B. (2007). *Współczesna analiza polityczna*. Przeł. P.M. Kazimierzczak. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Diamond, L. (2005). Trzy paradoksy demokracji. W: *Przyszłość demokracji. Wybór tekstów*. Wybór i wstęp P. Śpiewak. Przeł. P. Rymarczyk. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Dudek, A. (2014). *Polska Republika Chrześcijańska. Jak biskupi robią państwo wyznaniowe*. Pobrano z: <https://natemat.pl/120821,polska-republika-chrzescijańska> (data dostępu: 10.10.2018).
- Jarosław Kaczyński: *Poza Kościołem jest tylko nihilizm. Ten nihilizm odrzucamy!* Pobrano z: <https://niezalezna.pl/287065-jaroslaw-kaczyński-poza-kosciolem-jest-tylko-nihilizm-ten-nihilizm-odrzucamy> (data dostępu: 29.12.2019).
- Kaczyński: *nie byłoby zwycięstwa bez o. Tadeusza Rydzka i Rodziny Radia Maryja*. Pobrano z: <https://wiadomosci.wp.pl/> (data dostępu: 9.11.2018).
- Karwat, M. (2016): Pseudodemokratyczne wzorce polityki. W: *Antynomie i paradoksy współczesnej demokracji*. Red. M. Tobiasz. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Linz, J. J. (2005): Kilka myśli o zwycięstwie i przyszłości demokracji. W: *Przyszłość demokracji. Wybór tekstów*. Wybór i wstęp P. Śpiewak. Przeł. P. Rymarczyk. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Linz, J. J. (1998): Kryzys, załamanie i powrót do równowagi. W: *Władza i społeczeństwo 2*. Wybór i oprac. J. Szczupaczyński. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Malewska-Szałygin, A. red. (2005). *Rozmowy z góralami o polityce*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Mowa nienawiści. Czy naprawdę mamy z nią problem?* Pobrano z: <https://dorze-czy.pl/obserwator-mediow/90927/Mowa-nienawisci-Czy-naprawde-mamy-z-nia-problem.html> (data dostępu: 29.12.2019).
- Nowak, J.: *Jak boty i sztuczna inteligencja niszczą demokrację 2017*. Pobrano z: <https://www.forbes.pl/opinie/walka-z-fake-news-jak-boty-niszczą-demokrację/hskhy8h> (data dostępu: 31.05.2019).
- O polityce, która nie buduje wspólnoty*, Komunikat CBOS nr 160/2017. Pobrano z: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_160_17.PDF (data dostępu: 29.12.2019).
- Ocena rządów PiS po ponad trzech latach sprawowania władzy*, Komunikat CBOS nr 18/2019. Pobrano z: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_018_19.PDF (data dostępu: 29.12.2019).
- Odbiór kampanii wyborczej i aktywność polityczna w internecie przed wyborami do Parlamentu Europejskiego*. Komunikat CBOS nr 86/2019. Pobrano z: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_086_19.PDF (data dostępu: 29.12.2019).
- Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja 2018 i premier Mateusz Morawiecki na Jasnej Górze*. Pobrano z: <https://dziennikzachodni.pl/> (data dostępu: 5 listopada 2018).

- Płociński, M. (2019). *Badania: większa nienawiść po stronie zwolenników opozycji niż PiS*. Pobrano z: <https://www.rp.pl/Spoleczenstwo/190129838-Badania-Wieksza-nienawisc-po-stronie-zwolennikow-opozycji-niz-PiS.html> (data dostępu: 29.12.2019).
- Polacy coraz bardziej podzieleni w opiniach politycznych (sondaz)*. Pobrano z: <https://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/610759.polacy-podzial-opinia-polityczna-sondaz.html> (data dostępu: 29.12.2019).
- Psychologiczne charakterystyki elektoratów*, Komunikat CBOS nr 102/2019. Pobrano z: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_102_19.PDF (data dostępu: 29.12.2019).
- Raport: polski internet to pole bitwy politycznych botów 2017*. Pobrano z: <http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news%2C414727%2Craport-polski-internet-to-pole-bitwy-politycznych-botow.html> (data dostępu: 31.05.2019).
- Sartori, G. (1998). *Teoria demokracji*. Przeł. P. Amsterdamski, D. Grinberg. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Schmitter, Ph. (2005). Demokracja – zagrożenia i problemy. W: *Przyszłość demokracji. Wybór tekstów*. Wybór i wstęp P. Śpiewak. Przeł. P. Rymarczyk. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Schumpeter, J. (2009): *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*. Przeł. M. Rusiński. Warszawa Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Skarżyńska, K. (2012). Dla kogo Polska jest sprawiedliwie urządzonym, a dla kogo najlepszym krajem do życia? *Studia Ekonomiczne nr 4 (LXXV)* s. 537–538. Pobrano z: www.inepan.waw.pl (data dostępu: 29.12.2019).
- Stosunek Polaków do związków homoseksualnych*, Komunikat CBOS nr 90/2019. Pobrano z: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_090_19.PDF (data dostępu: 29.12.2019).
- Sztompka, P. (2002). *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Znak.
- Werdykt wyborczy może odwrócić rzekę. Z prof. Andrzejem Zollem rozmawia Maciej Stasiński. *Gazeta Wyborcza* 24–25 lutego 2018.
- Wiatr, J. (2019). Nowy autorytaryzm. Kryzys czy kres liberalnej demokracji. W: Dzwonczyk J. (red.), *Polityka i gospodarka. Teoria i praktyka*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego.
- Winiewski, M. i in. [Hansen K., Bilewicz, Soral W., Świdorska A., Bulska D.] (2017): *Mowa nienawiści, mowa pogardy*. Pobrano z: http://www.batory.org.pl/upload/files/pdf/MOWA_NIENAWISCI_MOWA_POGARDY_INTERNET.pdf (data dostępu: 29.12.2019).
- Wybory samorządowe a poczucie podmiotowości obywatelskiej*. Komunikat CBOS nr 120/2018. Pobrano z: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_120_18.PDF (data dostępu: 29.12.2019).
- Zasady demokracji i ich realizacja w Polsce*, Komunikat CBOS nr 107/2017. Pobrano z: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_107_17.PDF (data dostępu: 29.12.2019).
- Żyromski, M. (2007). *Teorie elit a systemy polityczne*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.



Sprzeczności i antynomie jako przypadłość demokracji

Contradictions and Antinomies as Afflictions of Democracy

Edward Karolczuk*

Abstrakt

Cechą każdego ustroju demokratycznego – w tym także neoliberalnego – ze względu na jego genezę i pełnione funkcje, są pewne antynomie. Celem wyznaczonym w opracowaniu jest próba odpowiedzi na pytanie o to, czy zasadne jest stosowanie kategorii sprzeczności logicznej i sprzeczności dialektycznej w badaniu zagadnienia demokracji. Aby odpowiednio zrozumieć wewnętrzne sprzeczności demokracji neoliberalnej konieczne jest, zdaniem autora, posługiwanie się dialektyką – tak, jak ją rozumieli G.W.F. Hegel i K.Marks.

Punktem wyjścia w rozważaniach autora jest przywołanie pojęcia dialektyki w kontekście analizy demokracji liberalnej. Kolejnymi syntetycznie omówionymi pojęciami w części wstępnej artykułu są pojęcia sprzeczności i antynomii oraz ich rodzaje, istotne z punktu widzenia tematu i celu opracowania. Pozwalają ona na wska-

Abstract

Antinomies are a feature of any democratic system – including neoliberal ones – due to its genesis and functions. Edward Karolczuk's aim in this article is to examine whether it is justifiable to use the categories of logical and dialectical contradiction in the study of democracy. In order properly to understand the internal contradictions of neoliberal democracy, it is necessary, in Karolczuk's opinion, to use dialectics in the sense in which it was understood by G.W.F. Hegel and K. Marx.

At the starting point of his reflections, Karolczuk summons the concept of dialectics in the context of the analysis of liberal democracy. Other concepts synthetically discussed in the introductory part of the article, are those of contradiction and antinomies and their types, relevant from the point of view of the topic and purpose of this discussion. They allow him to identify, in the final

* Nauczyciel emeryt; (edward.karolczuk@gmail.com);  <https://orcid.org/0000-0002-1423-3871>

zanie w ostatniej części typowych antynomii demokracji (m.in. „władzy ludu”, równości, wolności, większości i mniejszości).

Słowa kluczowe: demokracja, antynomie, sprzeczności, dialektyka, „władza ludu”, równość, wolność, większość, mniejszość

part of the article, antinomies typical of democracy (e.g., “the power of the people”, equality, freedom, majority, and minority).

Keywords: democracy, antinomies, contradictions, dialectics, “power of the people”, equality, freedom, majority, minority

Wszelka demokracja, w tym neoliberalna, ze względu na swoją genezę i funkcje skazana jest na antynomie. „Władza ludu”, nawet jeśli w szczególnych momentach historii ma miejsce, to z czasem nieuchronnie okazuje się antynomią, gdyż „władza nad ludem” okazuje się dominującą nad „władzą ludu nad władzą”. Cel niniejszej publikacji stanowi danie odpowiedzi na pytanie o to, czy zasadne jest stosowanie kategorii sprzeczności logicznej i sprzeczności dialektycznej w badaniu zagadnienia demokracji? Aby zrozumieć wewnętrzne sprzeczności i mechanizmy samozaprzeczenia w demokracji neoliberalnej, konieczne staje się posługiwanie się dialektyką – w rozumieniu Hegłowsko-Marksowskim. Stosowanie Hegłowsko-Marksowskiej dialektyki pozwala na przełamanie wielu dogmatów występujących w literaturze przedmiotu i w publicystyce.

Dialektyczne podejście do analizy demokracji liberalnej

Dialektyka (z greckiego *dialektiké*) w filozofii stanowi metodę rozumowania albo teorię ontologiczną, w myśl której rzeczywistość jest ujmowana w dynamicznym rozwoju¹. Za naczelne prawo logiki Georg Wilhelm Friedrich Hegel uznał prawo dialektyczne, zgodnie z którym każdemu prawdziwemu twierdzeniu odpowiada prawdziwe przeczenie, każdej tezie – antyteza, z których później wyłania się synteza. Nie ma sztywnego podziału między podmiotem i przedmiotem, lecz istnieje całe bogactwo związków i zależności między nimi. Dialektykę heglowską przejął Karol Marks, tworząc z niej teorię rozwoju rzeczywistości materialnej i społecznej oraz podstawę wszelkich projektów ich przekształcania.

Oprócz ogólnych, istnieją także specyficzne przeciwieństwa i sprzeczności, które występują i ścierają się z sobą we wszystkich zjawiskach, instytucjach i procesach społecznych, dopóki one istnieje. Swoiste zespolenie, połączenie czy ostrość sprzeczności i przeciwieństw decydują o specyficie danego zjawiska, in-

¹ W starożytności i średniowieczu mianem dialektyki określano głównie sztukę prowadzenia dyskusji i dochodzenia do prawdy przez ukazywanie sprzeczności w sposobie myślenia rozmówcy lub przez obalanie zaprzeczeń dowodzonych tez. W czasach nowożytnych przeważa jednak pojmowanie dialektyki jako teorii bytu, ukazującej rozwój rzeczywistości w postaci procesu, którego istotę stanowi ścieranie się i jednoczenie przeciwieństw.

stytucji czy procesu. Sprzeczności nie są tożsame z konfliktem – mogą długo współzystawać z sobą, ale dopiero w określonych warunkach mogą przerosnąć w sprzeczności antagonistyczne, a te – w konflikty społeczne.

Przejawem niedialektycznego podejścia do problemów liberalnej demokracji jest traktowanie społeczeństwa obywatelskiego jako trwałej jedności i jego tożsamości z państwem, jak również absolutne, niezależne od warunków i okoliczności, ich sobie przeciwstawianie. Tymczasem rozwój liberalnej demokracji nie jest wyjątkiem, dokonuje się również przez powstawanie i rozwiązywanie sprzeczności społecznych i sprzeczności właściwych demokracji. Jednak każde rozwiązanie określonej sprzeczności prowadzi nie do powstania jakiejś idealnej „harmonii”, lecz do wyłonienia się kolejnej sprzeczności. Kwestionowanie tej dialektyki, przedstawianie rozwoju bez sprzeczności, chociaż okresowe kryzysy ekonomiczne i polityczne zadają temu kłam, ma swoje poznawcze i społeczne przyczyny. Dlatego sprzeczności liberalnej demokracji nie można sprowadzać do czyjejś złej woli, subiektywnych błędów poszczególnych polityków, łamania prawa naruszenia zasad etycznych czy ogólnego upadku moralności.

W odniesieniu do problemu demokracji mają również zastosowanie wszystkie trzy prawa dialektyki, tj. prawo jedności walki przeciwieństw, prawo przechodzenia zmian ilościowych w jakościowe i prawo negacji negacji. W tych prawach i poprzez te prawa dialektyki realizują się oczywiście interesy bieżące i perspektywiczne określonych klas i warstw społecznych. „Demokracja dialektyczna to taka, która rozwija instrumenty i mechanizmy rządzenia zgodnie z syntezą, która jest wynikiem ruchu tezy i antytezy. To jest postęp w historii. Jej warunkiem wstępnym jest odpowiednia przestrzeń dla różnych światopoglądów i praktyk, które mogą, ale nie muszą, znaleźć miejsce w argumentacji i deliberacji. Podczas gdy demokracja deliberacyjna warunkuje się istnieniem wiedzy poznawczej, demokracja dialektyczna będzie skuteczna nawet z wiedzą empiryczną, niekoniecznie wykluczając poznanie. O ile demokracja deliberacyjna wymaga wyrafinowania w zakresie wiedzy i języka komunikacyjnego, o tyle demokracja dialektyczna zadowala się organiczną ewolucją instrumentów i mechanizmów rządzenia w oparciu o ich kompetencje komunikacyjne. [...] Na całym świecie rządzące oligarchie mają ograniczony poziom tolerancji wobec ruchu dialektycznego i jego konsekwentnej syntezy w społeczeństwie. Dzieje się tak dlatego, że ich program postępu jest ustalony jako dominujący, a dialektykę postrzegają one nie jako postęp, ale jako blokadę dla swoich projektów postępu. Blokada dla ruchu dialektycznego przez oligarchie realizowana jest generalnie na dwa sposoby. Pierwszym sposobem, do którego uciekają się dominujące oligarchie, w tym dyskursywne elity, jest ignorowanie tezy lub tezy pierwotnej, która istniała na długo przed oddaniem władzy w jej ręce. Zarówno inteligencja, jak i siły rządzące udają wykalkulowaną ignorancję w sprawie istnienia lub pojawienia się antytezy w wyniku praktyki lub dyskursu. Jeśli to nie zadziała, rządząca elita ucieka się do brutalnej siły, często ślepo opresyjnych

sił zbrojnych, by zniszczyć wszelkie możliwe antytezy. W takich przypadkach elity intelektualne uciekają się do praktyk opisowych, aby unieważnić słuszość antytezy. Elita rządząca znajduje poparcie w takich zapisach i wykorzystuje je jako legitymizację ślepego użycia siły” (Raj, 2012).

W badaniu procesów społeczno-politycznych bardzo istotny jest podział na podmiot i przedmiot. Dialektyka przełamuje typowy dla mechanistycznego materializmu sztywny i dogmatyczny podział między podmiotem i przedmiotem. Przedmiot oddziałuje na podmiot, ale również podmiot oddziałuje na przedmiot i kształtuje go. Każdy określony byt uzyskuje swoją tożsamość w stosunku do innych przedmiotów i podmiotów. Pomiędzy przedmiotem i podmiotem istnieje względna autonomia. Aktywny podmiot nie jest w stanie zapanować nad własnymi wytworami. Jak te związki i zależności są bogate, można ukazać na przykładzie sprzeczności między politykiem a jego wyborcą. Krzysztof Kościuszko napisał m.in.: „Taki demokratyczny polityk nie powinien np. ulegać pokusie korupcji i przekupstwa. W ogóle nie powinien dążyć do wzmocnienia dyktatury nowoczesnych neoliberalnych kapitalistów. Nad czym głośnią się liberalni i neoliberalni politycy (mniej lub bardziej akceptujący zasady interwencjonizmu)? Czyż nie nad zniewoleniem tzw. obywateli? Obywatelom przyznaje się wolność podejmowania decyzji, ale w praktyce te decyzje są sterowane; pragnienia obywateli są narzucane, a ich tożsamość kształtowana (chodzi o wytworzenie osobowości rynkowej). Zamiast kontrolować poczynania elit rządzących, masy są przez te elity kontrolowane. [...] Wprost przeciwnie: wielkie korporacje przemysłowo-finansowe o zasięgu międzynarodowym sterują nie tylko wytwarzaniem konsumenckich potrzeb jak największej liczby obywateli, ale także kształtowaniem korzystnych dla siebie stosunków polityczno-społecznych na całym globie ziemskim. Mówi się o budowaniu wolnościowego etosu obywateli, ale w praktyce ten etos rozwija się w ramach i pod kontrolą globalnego (holistycznego) planowania” (Kościuszko, 2015, s. 16–17).

Przeciwko stosowaniu dialektyki jako metody naukowej występuje wielu współczesnych socjologów i politologów, którzy często za podstawę przyjmują poglądy Karla Poppera. Popper, chociaż w młodości należał do kółka socjalistów i brał udział w wykładach z marksizmu na Uniwersytecie Wiedeńskim, w późniejszym okresie zerwał z marksizmem. W słynnym referacie wygłoszonym na seminarium w Canterbury University College Christchurch w Nowej Zelandii w 1937 roku Popper wskazywał, że chociaż interpretacja historii myśli bywa czasami całkiem zadowalająca, to jednak „interpretacja w terminach metody prób i błędów jest nieco szersza niż w kategoriach dialektyki” (Popper, 1999, s. 526). Uważał, że autorzy postulujący wyodrębnienie logiki dialektycznej „Opierają się wyłącznie na luźnym, mętym sposobie mówienia. [...] Wszystko to znaczy, że jeśli mielibyśmy godzić się na sprzeczności, byłby to koniec jakiegokolwiek postępu intelektualnego” (Popper, 1999, s. 530). Uznawał, że trzeba zrezygnować ze zręcznych kalamburów i dwuznaczności, jakimi skutkuje odwoływanie się

do Heglowskiej triady: teza – antyteza – synteza. „Drugim niebezpieczeństwem dialektyki jest jej mglistość. Pozwala ona bez wysiłku narzucać interpretację dialektyczną wszelkiego rodzaju procesom, a nawet przedmiotom” (Popper, 1999, s. 539). Filozof proponował rezygnację z używania niewiarygodnych i niezrozumiałych pojęć dialektyki na rzecz jaśniejszej metody prób i błędów. Odrzucał dialektykę heglowską i marksowską. Był zdania, że „materializm dialektyczny jest czymś jeszcze gorszym od dialektycznego idealizmu. [...] Materialistyczny pierwiastek tej teorii dałby się stosunkowo łatwo przeformułować w taki sposób, że trudno by mu było cokolwiek zarzucić” (Popper, 1999, s. 553). Popper szczególnie mocno zaatakował stosowane przez Karola Marksa prawo negacji negacji, zwłaszcza w odniesieniu do własności prywatnej. Pod koniec swego wykładu Popper musiał przyznać, że „Dialektyka jest jednak metodą na tyle elastyczną, że pozwala wyjaśnić sytuacje nieprzewidziane z równym powodzeniem co przewidziane trafnie. Cokolwiek się zdarzy, okaże się zgodnie z dialektycznym schematem: dialektycy nie mają powodu się obawiać, że przyszły rozwój wydarzeń obali ich prognozy” (Popper, 1999, s. 557). Marksizm jego zdaniem przestoczył się w spotęgowany i elastyczny dogmatyzm pozwalający unikać wszelkiej krytyki.

Wiele tych sprzecznych i niekonsekwentnych wypowiedzi pokazuje, że stosowanie dialektyki jest obiektywnym wymogiem współczesnej politologii. Cytowany tu już Kościuszko zauważył, że „Popper, krytykując dialektykę Hegla, sam ją w pewnym sensie uprawiał. [...] Dialektyczność Poppera przejawia się w tym, że rozpatrywał on pojęcia i zjawiska w ich oddziaływaniu wzajemnym; np. w tym, że próbował stworzyć syntezę psychologizmu (krytykowanego przez Husserla) z logicyzmem Husserla, syntezę psychologizmu (w intuicjonistycznym wydaniu) z Hilbertowskim formalizmem i z Platońskim esencjalizmem, syntezę konstruktywizmu ze swoiście rozumianym platonizmem” (Kościuszko, 2015, s. 17).

Do wyeliminowania sprzeczności liberalnej demokracji nie doprowadzi ani eliminowanie sprzeczności systemu prawnego, ani osiągnięcie na poszczególnych etapach moralno-politycznej jedności społeczeństw. Spójność systemu prawnego i jedność moralno-polityczna społeczeństw realizuje się bowiem poprzez rozwiązywanie sprzeczności w ich łonie, a nie ponad społeczeństwami – sprzeczności są zawsze wyrazem określonego poziomu jedności i walki przeciwieństw.

Sprzeczność w rozwoju demokracji to taki proces, którego przebieg jest niezbędną przesłanką jej funkcjonowania i którego realizacja stanowi jednocześnie warunek jej zmian i obumierania jako podstawy dalszego rozwoju. Dlatego liberalna demokracja jest z jednej strony warunkiem niezbędnym do pokonania systemu feudalnego i rozwoju kapitalistycznej gospodarki rynkowej, a z drugiej strony jej dalszy konsekwentny rozwój zaczyna zagrażać systemowi kapitalistycznemu, dlatego musi być ona w taki czy inny sposób ograniczana. Liberalna demokracja włącza milionowe masy do polityki, czyni je podmiotem historii,

a jednocześnie stwarza im różnego rodzaju ograniczenia i wykluczenia, głównie poprzez to, że niektórych problemów nigdy nie poddaje pod głosowanie obywateli i w procesie medializacji wywiera ogromny nacisk psychologiczny, aby narzucić im określone poglądy i wartości oraz pożądane zachowania obywatelskie.

Jednym z paradoksów liberalnej demokracji jest to, że władza sprawowana ze społecznego nadania obraca się przeciwko społeczeństwu (Kostecki, 2007, s. 59). Rządzeni udzielają przyzwolenia na działania racjonalne, ale władza opiera się na podporządkowaniu i przymusie. Ciągła konfrontacja pomiędzy dominacją i samorządnością, prawem i przemocą sprawia, że nie można wyeliminować paradoksu polityki. Państwo ma monopol na stosowanie przemocy, ale monopol ten oparty jest na praktycznym przyzwoleniu obywateli.

Daniel Bensaïd pisał, że „rzeczywiste wewnętrzne sprzeczności demokracji [...] wywodzą się już z aporii umowy społecznej. Od czasu, gdy Rousseau ustalił, że »siła nie stanowi prawa«, oraz że »należy być posłusznym jedynie prawowitej władzy«, pojawić się musiało pytanie o podstawy prawowitości oraz o napięcia powstające między tym, co jest zgodne z prawem, a tym co jest prawowite. Zawsze bowiem istnieje możliwość odwoływania się między jednym a drugim. Wpisanie prawa do insurekcji w konstytucję roku II było próbą przełożenia tej sprzeczności na prawo” (Bensaïd, 2012, s. 42).

Umowa społeczna oznacza powstanie zrzeszenia, w którym są dwustronne zobowiązania „między tym, co publiczne, a tym, co prywatne. Zakłada, że każdy kontrahent układa się sam ze sobą – jako członek państwa oraz jako zwierzchnik – a tym samym przyjmuje zobowiązanie wobec całości, której część stanowi. Ale z natury »ciała politycznego« wynika, że zwierzchnik nie może narzucić sobie prawa, któremu miałby być posłuszny. [...] Wynika z tego niemożliwość przedstawicielstwa [...]. To właśnie fundament »demokracji bezpośredniej«” (Bensaïd, 2012, s. 43–44).

Pojęcie sprzeczności i antynomii logicznej

W logice formalnej za **sprzeczność** (łac. *contradictio*) uważa się stosunek między dwoma zdaniem, z których jedno stanowi negację drugiego. Negację zdania przeprowadza się przez dodanie do zdania prawdziwego „nie” lub „nieprawda, że”. Zdaniem zaś wewnętrznie sprzecznym nazywa się zdanie będące koniunkcją dwóch zdań sprzecznych lub dających się przekształcić w tego rodzaju koniunkcję.

W logice formalnej zaleca się postępowanie zgodne z **prawem sprzeczności** zwanym też **zasadą niesprzeczności**. W myśli Arystotelesa można wyodrębnić trzy interpretacje tego prawa: interpretację logiczną, mówiącą o tym, że z dwu

zdań wzajem sprzecznych tylko jedno może być prawdziwe; ontologiczną, mówiącą o tym, że nie może być tak, że coś zarazem jest i nie jest; psychologiczną, mówiącą o tym, że nie da się pomyśleć o żadnej rzeczy, że jest taka i zarazem taka nie jest. Niedopuszczalne jest głoszenie w jednym i tym samym czasie przeciwstawnych twierdzeń o jednym i tym samym, pod jednym i tym samym względem. Każda rzecz może przekształcić się w jeden z dwóch przeciwstawnych stanów, ale nie może przebywać w nich jednocześnie. Według logiki formalnej wszelkie sprzeczności w rozumowaniu są przypadkowe i stanowią wyzniki „niesystematyczności”, „niepoprawności” czy „niekonsekwencji” myślenia. W logice formalnej nie uznaje się żadnych sprzeczności dialektycznych tkwiących w przedmiocie czy zjawisku. W logice formalnej wskazuje się, że istnieje *contradictio in adiecto* (**sprzeczność w przydawce**), czyli stosunek między dwoma wyrażeniami stanowiącymi składniki wyrażenia złożonego, polegający na tym, że każdy z tych składników jest negacją drugiego lub że pociąga za sobą w pewien sposób negację drugiego.

Sprzeczność ta występuje w **oksymoronie** (gr. *oksýmoron* od *oksýs* „ostry” + *morós* „tępy, głupi”), który jest sprzecznością i pewną figurą stylistyczną polegającą na metaforycznym zestawieniu z sobą wyrazów o przeciwstawnym i wzajemnie wykluczającym się znaczeniu; antylogią. Oksymoron jest wyrażeniem złożonym z dwóch przeciwstawnych znaczeniowo składników, zwykle z rzeczownika i określającego go epitetu, a także rzeczownika lub czasownika, czasownika i przysłówka – ukazujących właściwości, stany, działania itp. o charakterze paradoksalnym, łączącym w jedną całość sprzeczne wyrażenia, z zastosowaniem pozornej nielogiczności w celu podkreślenia złożoności obrazu lub pojęcia – przykładowo, totalitarna demokracja, tyrania większości, demokratyczna dyktatura, demokracja ajatollahów, prawdomówny polityk, tolerancyjny dyktator, obowiązkowe wybory. Z kolei **pleonazm** oznacza taką wypowiedź, w której jedna część wyrażenia powtarza to, co zawiera druga część, np. demokracja ludowa, demokracja większości, demokracja deliberacyjna.

Antynomie

Antynomia (grec. *anti* – „przeciw”, *nomos* – „prawo”) – w rozumieniu logicznym – jest szczególnym rodzajem sprzeczności. Jest to para zdań, z których każde w równym stopniu zasługuje na przyjęcie, lecz jednocześnie są one sprzeczne między sobą i dlatego nie można przyjąć obu. Teza i antyteza w swej wzajemnej negacji są w równym stopniu prawidłowe i konieczne. Klasycznym przykładem antynomii jest tzw. antynomia kłamcy, przypisywana Eubulidesowi z Miletu: „[...] jeśli kłamca mówi, że kłamie, wynika z tego, że kłamie i nie

kłamie zarazem”. Antynomia dosłownie oznacza sprzeczność w prawie, konflikt prawa z samym sobą, teza i antyteza mają tę samą wartość logiczną i w jednakowym stopniu są obiektywnie prawdziwe. Nazwę **antynomia** odnosi się też często do przypadków, w których rozstrzygnięcie między sprzecznymi stanowiskami nie jest możliwe – wówczas należy jednak mówić o jej nierozstrzygalności. Taka trudność niedająca się przezwyciężyć dlatego, że argumenty za daną tezą równoważą się z argumentami za tezą przeciwną, określana jest jako **aporia** (z greckiego *aporema* – „wątpliwość”).

Przykładem antynomii może być teza, że aktywność obywateli jest warunkiem i postawą demokracji, oraz teza przeciwna, że aktywność obywateli nie jest warunkiem i podstawą demokracji. Aby rozstrzygnąć tę antynomię, należy zdawać sobie sprawę z tego, że wszystko zależy od oceny merytorycznego przygotowania aktywnych obywateli do podejmowania decyzji. Innym przykładem antynomii jest stwierdzenie, że pluralizm ideologiczny i polityczny stanowi warunek i podstawę demokracji. W tym wypadku rozstrzygnięcie antynomii zależy od celów programowych i charakteru działających partii politycznych. Czy racjonalny system demokratyczny do utrzymania swej spójności wymaga irracjonalnych poglądów i instytucji? Obywatele, jako podmioty demokracji, w podejmowaniu swoich decyzji są zależni i niezależni; kierują się dążeniem do poznania prawdy i relatywizują prawdę zależnie od swoich interesów. Antynomią jest też stwierdzenie, że najwyższym urzędnikiem może zostać każdy obywatel, i że urząd ten sprawować może jedynie ten, kto zdobędzie większość głosów w wyborach. Z jednej strony władza jest samodzielnym podmiotem politycznym, a z drugiej (z uwagi na oparcie jej na bezwzględnej większości) – czyni się z niej marionetkę pozbawioną wolności i autonomii. Kolejna antynomia polega na tym, że władza organizuje na różne sposoby badania statystyczne oczekiwań i nawyków mas, którym zawdzięcza swą władzę, a jednocześnie aktywnie oddziałuje na nie, aż do granic „wytrzymałości”. Antynomia „kłamcy” ma również swoje odzwierciedlenie w demokracji: Jeśli władza mówi, że mówi prawdę, to w ocenie kogoś, kto jej programowo nie ufa, może ona mówić prawdę lub kłamać; Czy władza może sama o sobie orzekać, że mówi prawdę?; Jeśli obywatel mówi prawdę, to jego przeciwnik polityczny musi być kłamcą; Ilekroć przeciwnik polityczny powie cokolwiek, tylekroć musi towarzyszyć mu kłamstwo; Wróg mojego wroga musi być moim przyjacielem. Z założeń demokracji wynika, że w demokracji parlamentarnej wybierani są mądrzejsi, ale niestety okazuje się niejednokrotnie, że są to przestępcy, chcący wykorzystać immunitet parlamentarny do uniknięcia odpowiedzialności lub skorzystać z niego w celu popełnienia kolejnych przestępstw. A procedury demokratyczne można zastosować do ograniczenia swobód demokratycznych.

Antynomie w logice, traktowane jako pewien proces, stanowią symptom dialektycznej sprzeczności procesu poznania, „moment rozwijającego się pojęcia, moment prawdy-procesu” (Głagolewa, 1981, s. 222). Z kolei G. Batiszczew

mówił, że: „Proste i bezpośrednie, najostrejsze starcie tezy i antytezy nazywane *antynomią*, jest tylko *pierwszym aktem* tego wieloaktowego dramatu, któremu na imię – sprzeczność dialektyczna” (Batiszczew, 1981, s. 263). „Marks odkrywa sprzeczności systemu kapitalistycznego przede wszystkim jako antynomie tkwiące w samej istocie rzeczy i odpowiednio w prawdziwym pojęciu każdego z rzeczywiście zachodzących w niej procesów odkrywa on obiektywnie ukształtowane autonomie. [...] Każda obiektywna posiadająca treść przedmiotową sprzeczność jest początkowo ujmowana teoretycznie jako antynomia” (Rozenal, 1977, s. 222–223). Antynomie stanowią subiektywny obraz obiektywnego świata. Analiza historycznego rozwoju pojęć może pomóc w formułowaniu tych antynomii, które są adekwatnymi obrazami realnych przeciwieństw. Rozwój teorii jest więc skutkiem rozwiązywania antynomii.

Batiszczew rozróżniał antynomie fałszywe i prawdziwe. „Fałszywe antynomie są jedynie problemami formułowanymi wciąż jeszcze fałszywie, wciąż jeszcze nie adekwatnie w stosunku do natury przedmiotu, a więc problemami jeszcze nie rozwiązywalnymi. I tylko antynomia prawdziwa daje w końcu obiektywną formę postawienia problemu – ujawnia problemowość w jej czystych przedmiotowych określeniach, bez tego, co pociąga za sobą »niedobra subiektywność«, co wnoszą czyjejkolwiek przypadkowe psychologiczne indywidualne stany i postronne powiewy. Antynomia – to wyrażenie problemowości przedmiotu w języku samego przedmiotu” (Batiszczew, 1981, s. 265). Sprzeczności antynomii przewycięża się tylko w ten sposób, że tworzy się teorie, które zgodnie z prawdą opisują i wyjaśniają zjawiska oraz przebieg procesów społecznych. Antynomia może być wyrazem słusznie postawionego problemu badawczego, ale nie jest równoznaczna z prawdziwością rezultatu jego rozwiązania. „Antynomia nie oddziela się od prawdy, jeśli jest to problem-antynomia znamionujący dalsze wznoszenie się od niepełnej, względnej wiedzy do wiedzy pełnej, prawdziwej. Jako taka antynomia nie odgrywa roli sprzeczności formalnologicznej i nie może stanowić argumentu na rzecz antagonistycznego przeciwstawienia logiki formalnej i dialektyki. Antynomia oddziela się od prawdy, jeśli sprzeczność tezy i antytezy występuje jako logiczna ślepa uliczka świadcząca o bezsilności, »nieprawdziwości«, sprzeczności teorii pretendującej do adekwatnego odzwierciedlenia obiektywnej rzeczywistości” (Porus, 1981, s. 313).

Antynomie ontyczne

W analizie demokracji chodzi o ukazanie sprzeczności, w tym obiektywnie istniejących antynomii o charakterze ontologicznym. Antynomią ontyczną jest taki stan rzeczy, gdy pewne atrybuty realnego zjawiska (już nie pojęcia) zaprze-

cząją innym. Zaprzeczają bezwarunkowo lub potencjalnie. Oto przykład: zasada proporcjonalności zastosowana w ordynacji wyborczej może w skutkach zaprzeczyć konstytucyjnej zasadzie równości (w wyborach „każdy głos znaczy tyle samo”, ale w rezultacie wyborów w podejmowanych decyzjach już nie jest tak, że wola każdego obywatela liczy się tak samo, bo działa już zasada większości). Należy pamiętać o tym, że nie każda sprzeczność ontyczna jest antynomią, lecz tylko taka, która wiąże się z wewnątrz sprzeczną naturą zjawiska, z pewnymi napięciami i dysharmonią w jego funkcjonowaniu. Antynomie funkcjonują np. wówczas, gdy forma zaprzecza treści; sposób działania zaprzecza celom tego działania; obiecana reprezentatywność zaprzecza interesom reprezentowanych i tożsamości z nimi; masy pracujące głosują na populistyczne ugrupowania pracownicze, które okazują się reprezentacjami oligarchii finansowej, a ugrupowania głoszące nacjonalizm okazują się finansowane przez kapitał międzynarodowy.

Pojęcie sprzeczności dialektycznej

Oprócz kategorii sprzeczności logicznej (istniejącej w logice formalnej) wyodrębniana jest sprzeczność dialektyczna (w logice dialektycznej). Jarosław Ładosz pisał, że „Sprzecznością dialektyczną danego zjawiska, rzeczy, procesu czy układu A nazywamy taki proces B, który jest koniecznym warunkiem istnienia, trwania i rozwoju A, a jednocześnie jego bieg stanowi przesłankę, możliwość unicestwienia A, doprowadza w określonych warunkach nieuchronnie do jakościowych przemian A. Nie wolno więc utożsamiać ze sobą sprzeczności logicznych i dialektycznych. [...] Częstym uproszczeniem jest również sprowadzanie przeciwieństw i sprzeczności dialektycznych do sił przeciwstawnych, napięć, czy tendencji działających z zewnątrz na określone zjawisko, przedmiot czy proces. Tymczasem, jeśli podejmować wyjaśnienie w tych terminach, przeciwieństwa i sprzeczności dialektyczne są raczej rozbieżnymi wewnętrznymi tendencjami zawartymi samej istocie rzeczy” (Ładosz, 1973, s. 107).

Z kolei Wiesław i Janusz Sztumscy stoją na stanowisku, że sprzeczność stanowi jedność dwóch przeciwieństw: „Przez przeciwieństwo dialektyczne rozumie się na ogół diametralnie różne ze względu na strukturę i funkcję istotne strony, tendencje jednego procesu czy zjawiska, które wzajemnie się zakładają, warunkują, dopełniają, przenikają i zarazem wzajemnie się negują, a których jedność i walka warunkuje zarówno istnienie zjawiska, jak i jego zmianę i rozwój” (Sztumski, Sztumski, 1977, s. 112). Dalej zaś dodają, że „każde z przeciwieństw jako element sprzeczności zawiera w sobie »swoje inne«, nie przestając być sobą; wzajemne »przenikanie« jest zarazem negacją, »wydobywaniem swojego innego«, czyli »samonegacją«. Sprzeczność dialektyczna jako »samonego-

walność« nie jest już tylko czystą relacją, lecz staje się procesem samozmienności, samoruchu” (Sztumski, Sztumski, 1977, s. 113). Sprzecznością dialektyczną była dla nich istotna relacja przeciwstawnych momentów wewnętrznych układu czy zjawiska, która decyduje o tożsamości danego układu czy zjawiska i która czyni ten układ samoporuszającą się organiczną całością i negacją. Elementy sprzeczności wzajemnie się bowiem warunkują i negują. Wyjaśniali przy tym, że „członów relacji »sprzeczność dialektyczna« nie mogą tworzyć pary dowolnych cech przedmiotów, lecz takie tylko cechy antynomiczne, które spełniając warunki współistnienia, warunkowania wzajemnego, oddziaływania lub negacji wzajemnej, wzajemnie się dopełniają, uzupełniają, czyli spełniają swego rodzaju »zasadę komplementarności«” (Sztumski, Sztumski, 1977, s. 119).

Nie jest właściwe ocenianie sprzeczności w kategoriach moralnego zła. Zdaniem Ładosza, „jeśli zło, wada ma związek ze sprzecznością, to tylko taki, że nie sprzeczność sama, lecz jej zaostrenie i niemożność rozwiązania jest hamulcem rozwoju i rodzi poczucie zła. Sprzeczność bowiem zawiera zawsze możliwość jej przezwyciężenia, a więc jest i rękojmią przezwyciężenia zła” (Ładosz, 1979, s. 24).

Zhak Aroño wskazywał, że do klasyfikacji sprzeczności dialektycznych wykorzystuje się różne kryteria: po pierwsze, klasyfikację opiera się na sferze, w której sprzeczności występują, po drugie, sprzeczności klasyfikuje się zależnie od wywołujących je przyczyn i źródeł, po trzecie, kryteria podziału są uzależnione od ostrości występowania przeciwieństw i sprzeczności między nimi, po czwarte, sprzeczności klasyfikuje się zależnie od ich charakteru. Można wskazać na następujące grupy sprzeczności: w zależności od celu, któremu klasyfikacja ma służyć – wewnętrzne i zewnętrzne; ze względu na pochodzenie – obiektywne i subiektywne, konieczne i przypadkowe; ze względu na istotę – antagonistyczne i nieantagonistyczne; ze względu na czasowy zasięg występowania – ogólne i specyficzne, permanentne i okresowe; ze względu na historyczny charakter więzi – istniejące w całej formacji lub tylko w jakiejś jej fazie; ze względu na terytorialny zasięg – narodowe i międzynarodowe (Aroño, 1984, s. 30, 32). Daniel Bell jako przykład sprzeczności ogólnej, która jednak szczególnie rozwinęła się w okresie kapitalizmu i jest treścią demokracji, podaje sprzeczność pomiędzy akumulacją i spożyciem, która ma dalsze rozwinięcie w sprzecznościach między ascetyzmem i zachłannością, cierpieniem i hedonizmem, między gospodarką i kulturą, między tym, co publiczne, i tym, co prywatne (Bell, 1984, s. 19).

Aroño wyróżniał trzy podstawowe grupy socjalnych sprzeczności w zależności od sfery ich występowania: sprzeczności socjologiczne, sprzeczności ekonomiczne i sprzeczności nadbudowy. Socjologiczne sprzeczności widział między elementami socjalnej struktury społeczeństwa, między głównymi sferami życia społecznego; sprzeczności między bytem społecznym i jego poznaniem; między produkcją materialną a innymi stronami życia społecznego, między bazą i nad-

budową; między społeczeństwem i jednostką ludzką. Są to dla niego obiektywno-subiektywne sprzeczności, w których jedna strona jest obiektem (przyroda, siły wytwórcze, produkcja materialna), a druga – podmiotem socjalnym (człowiek, klasa, społeczeństwo). Sprzeczności ekonomiczne można jego zdaniem podzielić na dwie podstawowe grupy: pierwszą grupę stanowią sprzeczności, które odnoszą się do wszystkich społeczno-ekonomicznych formacji (np. między wartością użytkową i wartością); drugą grupę – sprzeczności specyficzne. Sprzeczności nadbudowy obejmują sprzeczności w dziedzinie polityki, prawa, estetyki, poglądów itd.

Aroio podkreślał, że zaproponowane klasyfikacje sprzeczności mają tylko metodologiczne znaczenie. Ze względu na swoją istotę określona sprzeczność może spełniać warunki i należeć do różnych grup, np. sprzeczność między towarem i pieniądzem jest jednocześnie fazowa, nieantagonistyczna, wewnętrzna, obiektywna, permanentna i konieczna, czyli spełnia wszystkie kryteria.

Sprzeczności ekonomiczne mają ogromny wpływ na sprzeczności polityczne (w tym sprzeczności systemu demokratycznego) i ideologiczne. „Podstawowa sprzeczność ekonomiczna najgłębiej wyjaśnia istotę ustroju społecznego, określa jego jakościowe osobliwości we wszystkich fazach i etapach rozwoju, wyjaśnia treść i kierunek rozwoju ustroju społecznego i ma decydujący wpływ na pozostałe sprzeczności. Główna ekonomiczna sprzeczność odnosi się do oddzielnych faz, często dłuższych lub krótszych etapów rozwoju społeczeństwa, w ramach których przybiera decydujące znaczenie jego dalszy rozwój. Każda pojedyncza sprzeczność może przerosnąć w główną w zależności od tych warunków, w których rozwija się społeczeństwo” (Aroio, 1984, s. 32–33). Każdy błąd podmiotu politycznego w kierowaniu ekonomiką, każda decyzja, która nie odpowiada obiektywnym potrzebom, rodzi nowe sprzeczności, które nie są konieczne, mają przypadkowy charakter, chociaż występują realnie.

Błędy są nieuchronne podczas wszelkiej działalności, co wynika z dialektyki podmiotu i przedmiotu. Odgrywają one rolę nie tylko negatywną, ale również pozytywną, pozwalają lepiej zrozumieć złożoną rzeczywistość, są źródłem doświadczeń i chronią przed popełnianiem większych błędów. Wszelki postęp i regres związane są z błędami. Chodzi nie o to, by nie popełniać błędów, ale by w nie nie brnąć i nie trwać w nich. Zdaniem Mirosława Karwata „Największym paradoksem błędów jest bowiem nie nieuchronność błędów i nie błędne koło błędów naprawy błędów ani też nie to, że okazują się zbawienne nawet dla sprawców, lecz to, że mogą być błędami *obowiązkowymi i jedynie słusznymi*” (Karwat, 2007a, s. 57).

Poszczególne sprzeczności nie są pojedynczym i odrębnym przykładem stosunków społecznych, lecz zjawiskiem mającym swoją szerokość i głębię. Igor Narski w związku z tym pisał, że „Każda sprzeczność jest *strukturą sprzeczności* skoordynowaną z innymi i podporządkowaną innym, wewnętrznie sprzecznym strukturom, które razem tworzą rozgałęzioną hierarchię. O ile sprzeczności

formalnologiczne w ogólności redukują się do związków najprostszych, o tyle różnorodność struktur sprzeczności dialektycznych jest niewyczerpana. Każda struktura jest sprzeczna, a każda sprzeczność jest ustrukturuwana” (Narski, 1981, s. 521). Jego zdaniem strukturalny charakter sprzeczności wyraża się m.in. w tym, że „sprzeczności, które osiągają stadium ostrego konfliktu, walki, nie występują w formie »czystej«, lecz z reguły są komponentami skomplikowanego układu wzajemnych zależności” (Narski, 1981, s. 523).

Podstawową sprzecznością kapitalizmu jest sprzeczność między społecznym charakterem produkcji i prywatno-kapitalistycznym sposobem zawłaszczania jej efektów, przejawiająca się jako sprzeczność między proletariatem a burżuazją. Sprzeczność ta nie ma wymowy pesymistycznej, lecz jest wyrazem optymizmu historyczno-dziejowego. „Siła napędowa społecznej anarchii produkcji coraz intensywniej zamienia znaczną większość ludzi w proletariuszy, a te masy proletariuszy z kolei położą w końcu kres anarchii produkcji” (Engels, 1972, s. 305).

Powszechnie znana jest wypowiedź Marksa z *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej*, którą można odnieść do sprzeczności międzyformacyjnych: „Na określonym szczeblu swego rozwoju materialne siły wytwórcze społeczeństwa popadają w sprzeczność z istniejącymi stosunkami produkcji lub – co jest tylko prawnym tego wyrazem – ze stosunkami własności, w obrębie których się dotąd rozwijały. Z form rozwoju sił wytwórczych stosunki te zamieniają się w ich kajdany. Wówczas następuje epoka rewolucji społecznej. Wraz ze zmianą podstawy ekonomicznej odbywa się szybciej lub wolniej przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie. [...] Żadna formacja społeczna nie ginie, zanim się nie rozwiną wszystkie siły wytwórcze, którym daje ona dostateczne pole rozwoju, a nowe, wyższe stosunki produkcji nie zjawiają się nigdy na jej miejsce, zanim w łonie starego społeczeństwa nie dojrzejną materialne warunki ich istnienia” (Marks, 1966, s. 9).

Sprzeczności antagonistyczne i nieantagonistyczne

Największy wpływ na warunki funkcjonowania i sprzeczności samej liberalnej demokracji mają antagonistyczne sprzeczności społeczne. Ładosz wskazywał na cztery podstawowe sposoby rozumienia sprzeczności antagonistycznych i nieantagonistycznych. W pierwszym rozumieniu sprzeczności antagonistyczne cechuje gwałtowny przebieg i rozwiązywanie ich poprzez nagłe wybuchy, raptowność. W drugim rozumieniu doraźne rozbieżności interesów przeważają nad długofalowymi i wspólnymi. W trzecim rozumieniu sprzeczności antagonistyczne to takie, które rozwiązywane są z użyciem przemocy, w szczególności siły zbrojnej, są stale tą przemocą zagrożone. W czwartym ro-

zumieniu sprzeczności antagonistyczne to takie, których podstawą jest stosunek wyzysku człowieka przez człowieka. Ładosz zauważa przy tym, że ogólnie znaną prawdą jest również stwierdzenie, że w określonych warunkach sprzeczności nieantagonistyczne mogą przerastać w sprzeczności antagonistyczne. Zakresy tych sprzeczności mogą krzyżować się parami. „Sprzeczności antagonistyczne w rozumieniu czwartym mogą być rozwiązywane w sposób nieantagonistyczny w rozumieniu pierwszym i trzecim, tj. niegwałtownie i bez bezpośredniego zastosowania zbrojnej przemocy w skali masowej. [...] Natomiast antagonizm w rozumieniu czwartym zawsze jest złączony w sposób konieczny z antagonizmem w rozumieniu trzecim, gdy nadać mu pewien określony sens”. Zastrzegając przy tym, że „Nie wszelka jednak przemoc jest związana z wyzyskiem. Przemoc zbrojna w życiu społecznym i rozwiązywanie sprzeczności z jej pomocą stosowane było i w bezklasowym społeczeństwie pierwotnym” (Ładosz, 1979, s. 29). Nie każda sprzeczność antagonistyczna musi prowadzić do konfliktu politycznego czy zbrojnego. Do konfliktu mogą doprowadzić także sprzeczności nieantagonistyczne, które ulegną zaostrzeniu lub przerosną w antagonistyczne.

Z kolei zdaniem Stanisława Kozyra-Kowalskiego sprzeczności antagonistyczne to takie, które nie mogą być rozwiązane bez wyeliminowania przynajmniej jednej strony występującej w sprzeczności. Przykładami takich sprzeczności były, jego zdaniem, sprzeczności między wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi: właścicielami niewolników a niewolnikami, panami feudalnymi i chłopami, burżuazją i proletariatem. Rozwiązanie sprzeczności antagonistycznej możliwe jest na drodze rewolucyjnej zmiany ustroju (Kozyr-Kowalski, 1982, s. 339).

Daniel Bell, który odrzucał marksistowską ideę o „klasie panującej”, uważał, że antagonistyczne sprzeczności kapitalizmu wynikają z dokonującego się społecznego podziału pracy, z „antagonistycznych zasad wyznaczających struktury techniczno-ekonomiczne, polityczne i kulturowe społeczeństwa” (Bell, 1994, s. 15). Antagonizm w dziedzinie techniczno-ekonomicznej „opiera się [...] na osiowej zasadzie oszczędności: dążenie do wydajności poprzez rozbitcie wszelkich czynności na najdrobniejsze składniki kosztów jednostkowych, zdefiniowanych przez system sprawozdawczości finansowej. Osiowa struktura oparta na specjalizacji i hierarchii polega na biurokratycznej koordynacji. Jednostki z konieczności traktuje się zatem nie jako osoby, lecz jako rzeczy, jako narzędzia maksymalizacji zysku” (Bell, 1994, s. 16). Przy czym, w przeciwieństwie do Marksa, Bell zysku nie traktował jako wyrazu specyficznego stosunku produkcji pomiędzy prywatnym właścicielem środków produkcji a najemną siłą roboczą, lecz jako wynik „wydajnego wykorzystania zasobów”. W przeciwieństwie do Marksa, który zysk łączył z kapitalizmem, Bell uważał, że zysk jest pożądanym celem każdego systemu ekonomicznego.

Zdaniem Bella w dziedzinie polityki antagonizm powodowany jest „przez napięcia między wymogami biurokracji i równości”, gdyż „porządek polityczny – aby wyrównać stanowiska i nagrody wytwarzane przez system ekonomiczny –

coraz bardziej interweniuje w życie gospodarcze i społeczne” (Bell, 1994, s. 16). Z kolei sprzeczności antagonistyczne w dziedzinie kultury wynikają stąd, że istnieje sprzeczność pomiędzy jednostką dążącą do własnej satysfakcji a „wymogami roli, jaką dana jednostka pełni w porządku techniczno-ekonomicznym” (Bell, 1994, s. 16).

Zdaniem autora *Kulturowych sprzeczności kapitalizmu*, antagonizm uległ zaostrzeniu w procesie rozwoju kapitalizmu, ale nie wiązał się z nasileniem walk klasowych. „Antagonizm pogłębiał się w miarę jak organizacja pracy i produkcji ulegała biurokratyzacji, a jednostki sprowadzane były do odgrywania ról; w rezultacie normy obowiązujące w miejscu pracy stawały się coraz bardziej niezgodne z usilnym dążeniem do samoeksploracji i samogratyfikacji” (Bell, 1994, s. 24). Sprzeczności stwierdzane przez Bella odnoszą się często do niezwiązanych z sobą zjawisk lub jedynie sprzeczności logicznych. W wydaniu Bella jest to więc *quasi*-dialektyka rzeczywistych sprzeczności i antynomii.

Niezależnie od tego, jak zdefiniujemy antagonizm, jego eliminacja nie jest niestety tak prosta i łatwa, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Najłatwiejsze jest być może wyeliminowanie przemocy politycznej, ale przemoc i przymus, wbrew deklaracjom wielu polityków, pozostają trwałym elementem stosunków politycznych. Jerzy Kochan przestrzega przed uproszczeniami w sprawie rozumienia i eliminacji inaczej rozumianego antagonizmu. Likwidacja niewolnictwa oznaczała rzeczywiście likwidację właścicieli niewolników, ale i niewolników. „Przykład ten jest o tyle dobry, że ujawnia możliwość likwidacji niewolnictwa nie w wyniku likwidacji klasy antagonistycznej przez niewolników, jakiejś wersji powstania Spartakusa, lecz w rezultacie bardziej złożonego spłotu historycznych okoliczności, wskazuje również na ciekawy przykład historyczny, w którym antagonistyczny układ klasowy nie jest podstawowy, określający dla danej epoki czy danego społeczeństwa, lecz ma w swej istocie charakter peryferyjny, regionalny” (Kochan, 2007, s. 56). Tę uwagę Kochana można również próbować odnieść do likwidacji wskazywanego przez marksistów antagonizmu proletariatu i burżuazji czy też do „demokracji proletariackiej” i „demokracji burżuazyjnej”.

Sprzeczności powstałe z oddziaływań zewnętrznych

Sprzeczności liberalnej demokracji z pewnością były łagodzone w wyniku podstawowej sprzeczności antagonistycznej w XX wieku pomiędzy socjalizmem i kapitalizmem w skali międzynarodowej. Upadek „realnego socjalizmu” i rozbiecie rewolucyjnego ruchu robotniczego spowodowały ponowne zaostrzenie sprzeczności własnych gospodarki rynkowej i liberalnej demokracji.

Stoję na gruncie dialektycznego związku sprzeczności logicznej i dialektycznej, nie zajmuję się wyszukiwaniem sprzeczności formalnych, chociaż jest ich ogrom w przepisach poszczególnych gałęzi czy dziedzin prawa, prawach i obowiązkach obywatelskich, zasadach prawa wyborczego. Dla niektórych osób sprzeczności i niekonsekwencje stanowią wynik niedbalstwa i pośpiechu prawników i ustawodawców. Osoby te nie przyjmują do wiadomości, że są one odbiciem istniejących sprzeczności społecznych i że związane są z samą istotą neoliberalnej demokracji. Domagają się zatrudnienia lepszych prawników i ekspertów z „zewnątrz”, bezstronności sądów, zapominając, że prawo jest stronnicze dlatego, że stronniczy są stanowiący je posłowie, którzy próbują pogodzić sprzeczności społeczne. Jeśli negują lub nie potrafią właściwie odczytać istniejących sprzeczności społecznych, ci poszukują ich zewnętrznych przyczyn, obiecują „idealne” rozwiązania prawne, sporom o poszczególne słowa są w stanie przypisać rewolucyjne znaczenie.

Sprzeczności współczesnej neoliberalnej demokracji nie można ograniczać do sprzeczności zewnętrznych – między państwami demokratycznymi a państwami „muzulmańskimi”, „totalitarnymi”, „zbójceckimi”. Te sprzeczności zewnętrzne często wykorzystywane są w celach tożsamościowych, jednoczenia własnych społeczeństw rozdzielanych przez konflikty i sprzeczności wewnętrzne.

W pojęciu demokracji nawet wewnątrz Unii Europejskiej istnieje pewien dysonans i dysharmonia między tradycjami zaawansowanych demokracji zachodnich i standardami Unii Europejskiej a kolorytem tradycji ustrojowych i mentalnością krajów Europy Środkowej, w tym Polski i Węgier, co nieuchronnie prowadzi do konfliktów pomiędzy rządem Zjednoczonej Prawicy i partią Fidesz Viktora Mihálya Orbána a Unią Europejską.

Typowe antynomie demokracji

Demokracja zawiera liczne antynomie. „Władza ludu” we wszelkiej postaci nieuchronnie okazuje się antynomią, stąd też władza ludu – urzeczywistniana poprzez mechanizm wyborów i nacisku opinii publicznej – wyłania władzę nad ludem, która w okresie pomiędzy wyborami wymyka się spod kontroli, a wykorzystuje swoje prerogatywy tak, aby zapewnić sobie wygodny dla siebie wynik wyborów i pogłębić „władzę nad ludem”. W rezultacie „władza nad ludem” pojawia się znacznie częściej i trwa dłużej niż „władza ludu nad władzą”. Być może związane jest to z samą genezą demokracji ateńskiej, która była wynikiem starcia dwóch grup oligarchii pragnących wykorzystać „lud” w swoich interesach. Lud mógł decydować, a oligarchia mogła zachować system niewolnictwa, bogactwo i swoje przywileje.

Istnieje sprzeczność pomiędzy formalną równością prawną obywateli, m.in. w roli wyborców, a faktycznym uzależnieniem ich wpływu (np. możliwości kariery politycznej) od ich statusu materialno-finansowego lub posiadania sponsorów (co czyni kandydatów do roli politycznej zakładnikami tych sponsorów). Jest w tym niezgodność między formalną równością obywateli wobec prawa a uzależnieniem ich wpływu od ich statusu materialnego.

Konsekwencją tego jest nierówna faktycznie, choć równa formalnie wolność. Wolność (szczególnie: wolność słowa, zrzeszania się) nie obejmuje m.in. wolności głoszenia poglądów antydemokratycznych i zrzeszania się w celu dyskryminacji, propagowania rządów autorytarnych. Jednak dochodzą one do głosu właśnie z powołaniem się na wolność słowa i swobodę zrzeszania się, a próby ograniczania lub eliminowania (np. delegalizacji) idei i ugrupowań antydemokratycznych obwiniane są o zamach na te wolności. W rezultacie nikt sobie z tą antynomią nie radzi, gdy rozkwitają ruchy rasistowskie, ksenofobiczne, nawet faszystujące, gdyż często istnieje płynna granica między poglądami i ruchami „demokratycznymi” a „nie demokratycznymi” i poszczególne siły polityczne nie chcą ujawnić swych interesów ekonomicznych i doprowadzić do ich konfrontacji. Dlatego wyborcza droga wyłaniania władz i legitymacji wyborczej sama w sobie zawiera pewną pułapkę, czego przykładem było uzyskanie w przeszłości „mandatu demokratycznego” przez NSDAP.

Pewnym paradoksem jest to, że mniejszość społeczno-polityczna może stać się większością (w sensie formalnym, jako parlamentarno-rządowa), która ignoruje, a nawet uciska jakąś rzeczywistą większość. „Legitymację większości” (w parlamencie) może uzyskać mniejszość obywateli (na przykład PiS-owska większość parlamentarna była ukształtowana w 2015 r. w imieniu mniejszości społeczeństwa, gdy głosowało na nią tylko 19% uprawnionych do głosowania). Typową antynomią dla demokracji jest sprzeczność między „legitymacją większości” a faktem, że większość (parlamentarna, rządowa, a nawet ta sondażowa) jest efektem posłuchu czysto statystycznej i niejednorodnej w interesach i poglądach większości wobec zorganizowanej, jednolitej w dążeniach mniejszości, jaką jest ruch czy partia. Zorganizowana i zdeterminowana mniejszość może narzucać wolę amorficznej lub skonfliktowanej wewnętrznie większości społeczeństwa i władzy. Ruch ORDO IURIS, dążący do obrony życia poczętego w różnych wcieleniach, małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny oraz rodziny, jest w stanie wywierać wpływ na władzę ustawodawczą i wykonawczą.

Istnieje też sprzeczność między formalnie demokratycznym wzorcem ustrojowym i normami konstytucyjnymi demokracji liberalnej a autorytarnym lub anarchicznym typem mentalności wielu grup społecznych i reprezentujących je polityków.

Czy antynomie demokracji liberalnej mogą być przezwyciężone w ramach jej funkcjonowania, „doskonalenia”, reformowania, czy też są swego rodzaju pułapką? Ta kwestia zasługuje na osobne przemyślenie.

Bibliografia

- [Apoio, Zh.Zh.] Apoio, Ж. (1984). *Экономические противоречия при социализме. Сущность, проявления, разрешение*. Москва: Политиздат.
- Batiszczew, G. (1981). Dlaczego antynomia oddziela się od prawdy? W: H. Widłaszewski (red.), *Sprzeczność dialektyczna. Praca zbiorowa*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Bell, D. (1994). *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*. Przeł. S. Amsterdamski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bensaïd, D. (2012). Permanentny skandal. W: G. Agamben i in., *Co dalej z demokracją?* Warszawa: Książka i Prasa.
- Engels, F. (1972). Anty-Dühring. Przewrót w nauce dokonany przez pana Dühringa. W: K. Marks, F. Engels, *Dziela*, T. 20. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Głagolewa, E. (1981). Czy prawdziwe są przeciwstawne określenia wchodzące w skład pojęcia teoretycznego? W: H. Widłaszewski (red.), *Sprzeczność dialektyczna. Praca zbiorowa*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Rozental, M. i in. (1977). *Historia dialektyki marksistowskiej. Od powstania marksizmu do etapu leninowskiego*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Karwat, M. (2007a). Pesymistyczna teoria błędów. W: M. Karwat (red.), *Paradoksy polityki*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Karwat, M. (2007b). Wprowadzenie. Pochwała paradoksu. W: M. Karwat (red.), *Paradoksy polityki*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Kochan, J. (2007). *Życie codzienne w matriksie. Filozofia społeczna w ponowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kostecki, W. (2007). Wielostopniowa paradoksalność polityki w ujęciu Ricoeura. W: M. Karwat (red.), *Paradoksy polityki*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Kościszko, K. (2015). Popper – dogmatyzm – dialektyka. *Humanistyka i Przyrodoznawstwo*, 21, 9–24.
- Kozyr-Kowalski, S. (1982). Sprzeczność antagonistyczna. W: T.M. Jaroszewski i in. (red.), *Słownik filozofii marksistowskiej*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Ładosz, J. (1973). *Materializm dialektyczny*. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.
- Ładosz, J. (1979). Sprzeczności w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. W: J. Ładosz (red.), *Materializm historyczny. Materiały Ogólnopolskiego Zjazdu Filozoficznego*. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk: Ossolineum.
- Marks, K. (1966). Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej. W: K. Marks, F. Engels: *Dziela*. T. 13. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Narski, I. (1981). *Dialektyczna sprzeczność i logika poznania*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Popper, Karl R. (1999). Czym jest dialektyka? W: K. R. Popper, *Droga do wiedzy. Domyśły i refutacje*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Porus, W. (1981). Nie „rozdzielać”, lecz rozróżniać. W: H. Widłaszewski (red.), *Sprzeczność dialektyczna. Praca zbiorowa*. Warszawa: Książka i Wiedza.

- Raj, M.C. (2012). *Dialectic Democracy*. <https://mcrauthor.com.wordpress.com/2012/09/01/dialectic-democracy> (data dostępu: 9.09.2021).
- Sztumski, W., Sztumski, J. (1977). *Materializm dialektyczny a współczesne nauki szczegółowe*. Warszawa: Książka i Wiedza.



Jednostka, społeczeństwo, demokracja w archetypie kultury polskiej: Jest problem czy go nie ma?

The Individual Person, Society,
Democracy in the Archetype of Polish Culture:
Is There a Problem or Not?


Wojciech Kaute*

Abstrakt

U podstaw kultury europejskiej tkwi myśl Sokratesa, iż zasady życia społecznego muszą być tworzone w oparciu o „istotę rzeczy”. U progu czasów nowożytnych następuje zmiana tego paradygmatu. Jest to myśl Kartezjusza; *cogito*. Tu punktem wyjścia jest *Ja*, jednostka podejmująca działalność ekonomiczną (Th. Hobbes; J. Locke). Jednak rynek to nie wszystko (J.J. Rousseau, I. Kant). W archetypie kultury polskiej jest inaczej. Istnieje potrzeba uwzględnienia „wartości”. I to jest imperatyw każdej jednostki; i jednocześnie wszystkich. Jest to, jak to ujął J. Lelewel, „taniec polski”; „tłum”. I to jest archetyp kultury polskiej. Polska jest „wieczną czułością” (Y. Haenel). Czy jest to stano-

Abstract

At the foundation of European culture lies Socrates' idea that the rules of social life must be based on “the essence of things”. At the threshold of modernity, this paradigm was replaced by Descartes' *cogito*, where the I is the starting point: an individual person undertaking some economic activity (Th. Hobbes, J. Locke). However, the market is not everything (J.J. Rousseau, I. Kant). According to the archetype of Polish culture, things are different. It stresses the need to take into account “values”, which is the imperative of every individual and at the same time of the community. In the words of Lelewel, this is “the Polish dance”; the “crowd”. This is the archetype of Polish culture. Poland is “perennial tenderness”

* Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej (wojciech.kaute@gmail.com);  <https://orcid.org/0000-0002-5092-7117>

wisko – w refleksji nad dziejami Polski – przekonujący, to kwestia cały czas otwarta.

Słowa kluczowe: Sokrates, *cogito*, Th. Hobbes, J. Locke, J.J. Rousseau, I. Kant, Oświecenie, S. Brzozowski, S.I. Witkiewicz, W. Gombrowicz, Y. Haenel.

(Y. Haenel). Whether this may be a convincing position in reflections upon Polish history still remains an open question.

Keywords: Socrates, *cogito*, Th. Hobbes, J. Locke, J.J. Rousseau, I. Kant, the Enlightenment, S. Brzozowski, S.I. Witkiewicz, W. Gombrowicz, Y. Haenel

Od pokoleń, jednym z podstawowych problemów kultury polskiej była i jest kwestia odpowiedzi na pytanie o relację: Polska a Europa. Co stanowi przesłankę powyższego pytania? Tą przesłanką jest – mniej lub bardziej *expressis verbis* deklarowane – przekonanie, iż archetyp kultury polskiej w konfrontacji z „duchem nowożytności” wykazuje pewną specyfikę. W tym stanie rzeczy, jak o tym pisał przed laty wybitny historyk łódzki Jan Adamus, istnieje potrzeba wyjaśnienia, jak to ujął, „tej głównej zagadki dziejów Polski” (Adamus 1958, s. 280). Co do tego przekonania wszak zdania były i są podzielone. Wedle jednej grupy opinii, nie ma żadnej „zagadki”... Jesteśmy w Europie; i tyle... Rzecz w tym, iż w chaosie polskiego życia publicznego problem nieustannie powraca. Jeżeli, z kolei, przyjmie się, iż on istnieje, i to całkiem realnie, wszystko zaczyna się komplikować. Zdania bowiem na temat tego, w czym wyraża się wspomniana specyfika, były zawsze i są niejednoznaczne w swej wymowie. A więc: jest problem, czy go nie ma? A jeżeli jest, to co robić? – oto istota zagadnienia...

* * *

Kultura europejska w swojej dwuipółtysiącletniej tradycji wypracowała określony sposób myślenia, filozofię i jej kategorie; język. Leszek Kołakowski, w napisanej i wydanej na Oxfordzie u schyłku XX wieku książeczce pod wymownym tytułem *Horror metaphysicus*, w jej pierwszych słowach napisał: „Od wieków filozofia utwierdzała swą prawomocność, stawiając i odpowiadając na pytania odziedziczone z sokratejskiej i przed-sokratejskiej spuścizny: jak odróżnić rzeczywiste od nierzeczywistego, prawdę od fałszu, dobro od zła. Jest jeden człowiek, z którym identyfikują się wszyscy europejscy filozofowie, choćby nawet w całości odrzucali jego idee. Jest to Sokrates – filozof niezdolny utożsamić się z tą archetypiczną postacią nie należy do tej cywilizacji” (Kołakowski, 1990, s. 7). Sokrates, jak przekazuje Ksenofont, „zawsze, kiedy rozważał sprawy ludzkie, starał się zbadać, czym w swej istocie jest pobożność, a czym bezbożność, czym piękno, a czym brzydota, czym sprawiedliwość, a czym niesprawiedliwość, czym rozsądek, a czym szaleństwo, czym męstwo, a czym tchórzostwo, czym państwo, a czym mąż stanu, czym władza nad ludźmi, a czym władca;

i podobnie rozprawiał o istocie innych rzeczy. Ci, którzy zdobywali tego rodzaju wiedzę, w jego mniemaniu stawali się ludźmi moralnie doskonałymi, ci natomiast, którzy nie mieli o tym wyobrażenia, zasługiwali na miano dusz niewolniczych” (Ksenofont, 1967, I, 1, 2–5). Świat „wartości” ma walor obiektywny...

Problem w tym – a to jest kwestia dla niniejszych rozważań fundamentalna – iż ten sposób rozumowania u progu czasów nowożytnych uległ kontestacji. Dokona tego myśl Kartezjusza. *Ego cogito, ergo sum. Ja to Ja*. Było to, wbrew temu, co się wydaje na pierwszy rzut oka, dwuznaczne odkrycie. Jak pisze Kołakowski w przywołanej pracy, „Kartezjusz odkrył wewnętrzny świat nie po to, by przemienić go w boskie podłoże bytu; miał on być etapem końcowym. Odsłaniał się ów jedyny świat samo-przejrzysty, a zarazem również samo-tożsamy co Absolut, ale inaczej niż Absolut dostępny wprost, a nie w wyniku abstrakcyjnego rozumowania. Kartezjańskie *ego* istotnie jest w tym sensie absolutem, że będąc zawsze jedynym i wyjątkowym, nieprzeniknieniem i wsobnie moim, może zawsze powiedzieć, jak biblijny stwórca, »jestem, który jestem«. »Ja« jest czystą aktualnością, ponieważ w każdym »teraz« jestem wszystkim, czym mogę być” (Kołakowski, 1990, s. 83). *Ja myśli*. Jeżeli coś nie jest przedmiotem tego *myślenia*, to to coś nie istnieje. U progu nowożytności wszelkie „wartości” okazują się predykatami „świata” *Ja*. Czym jest ten „świat”? – zadaje pytanie współtwórca doktryny *liberalizmu* Thomas Hobbes. I odpowiada: jest to „żądza mocy” („desire of power”) (Hobbes, 1954, s. 64). A czym jest ta „żądza”? Jest to chcieć żyć; przetrwać. A to oznacza tyle, co podporządkowanie sobie otoczenia, przyrodniczego i społecznego. Jednostka z natury jest „wilkiem”. Rzecz w tym, iż to wyjściowe *Ja* w swym działaniu natrafia na nie-*Ja*, które ma na uwadze to samo. „Żądza mocy” trafia na „żądzę mocy”; „wilk” na „wilka”. Co zatem robić w świecie *bellum omnium contra omnes*? Stwórzmy państwo, odpowiada Hobbes. Państwo to coś, co tworzy *prawo*. A co to jest *prawo*? Jest to coś całkiem prozaicznego; ustawy, uchwały, rozporządzenia... *Lewiatan* to, jak to ujęto w literaturze przedmiotu, „sztuczna *Opatrzność*” (Manent, 1994, s. 53). Ten sposób myślenia domknie John Locke. Każda jednostka, chcąc utrzymać się przy życiu, twierdzi Locke, musi podjąć wysiłek wykorzystania dóbr natury, czyli pracę. Efekty pracy jednostki należą – z definicji – do niej. Co decyduje o wielkości tych efektów? Decyduje o tym, jak to określa Locke, „pierwsze zebranie” („the first gathering”) (Locke, 1992, s. 182). „Zebrałem” żołądź spod drzewa jako „pierwszy”; a więc są one przedmiotem mojego prawa własności. „Zebrałem” dużo, jest mnie dużo; „zebrałem” mało, jest mało; nie „zebrałem” nic, nie ma mnie. Jednostka to tyle, co jej „przedsiębiorczość”; i jej efekty. To jednak nie koniec. Jest bowiem tak, iż nikt nie ma wszystkiego. Poza tym można „zebrać” powyżej własnych potrzeb; efekty „przedsiębiorczości” zmarnują się. „Zebrałem” żołądź, ale nie mam jabłek, które, z kolei, ty masz, choć nie masz żołądź; nadto żołądź mogą mieć w nadmiarze, jak ty – jabłek. I tak pojawia się coś, co rozwiązuje wszelkie problemy; pieniądź. Żyje się, produkuje, wymienia...

Ten stan rzeczy zrodzi w kulturze europejskiej bunt. Zgłosi go Jean-Jacques Rousseau. Otwierając pierwszy rozdział *Umowy społecznej* (1762) Rousseau pisze: „Człowiek urodził się wolny, a wszędzie jest w okowach” (Rousseau, 2002, s. 11). Jak to jest możliwe? W świecie rynku, jak relacjonuje myśl Rousseau Pierre Manent w pracy *Intelektualna historia liberalizmu*, jednostka „w stosunkach z innymi myśli wyłącznie o sobie, a w swoich stosunkach ze sobą myśli wyłącznie o innych” (Manent, 1994, s. 101). Ja myślę o Tobie tylko jako o właścicielu tego, czego Ja nie mam. A i o sobie myślę tylko jako o właścicielu tego, czego mam w nadmiarze. I taka sama jest twoja sytuacja. W świecie nowożytnego rynku nie spotyka się człowiek z człowiekiem, a – wymieniane przy pomocy pieniądza i „rządzące” nim – rzeczy. I to są te „okowy”. Rousseau, tęsknym okiem spoglądając w świat sprzed *cogito*, tworzy nową – na miarę nowej sytuacji – koncepcję jednostki. Tym, co należy do „istoty” tej jednostki, jest „litość” (*pitie*) (Rousseau, 1956, s. 173); „litość” wobec drugiego. Rousseau, jak pisał przed laty Bronisław Baczko, kartezyjańskie *myślę więc jestem*, zamienia na „czuję, że jestem” (Baczko, 1964, s. 386). Tu decyduje „racja serca” (Baczko, 1964, s. 387). „Człowiek z natury jest dobry” (Rousseau, 1956, s. 243). I tym tropem rozumowania pójdzie Immanuel Kant. Kant w całej pełni podziela obiekcje Rousseau skierowane pod adresem rynku. Jak zauważał cytowany tu już autor, „Kant pisał, że [...] lektura Rousseau »przywróciła go prawdzie«. Można powiedzieć, że całe dzieło Kanta, zwłaszcza w swej partii etycznej, powstało z inspiracji Russowskiej” (Baczko, 1964, s. 723). A jednak sposób myślenia Rousseau Kantowi nie odpowiada. Jest to, jak pisze, przejaw tego, co on określa jako „dobroduszne założenie moralistów” (Kant, 1993b, s. 40). Człowiek jest taki, jaki jest. Można go nazwać „dobrym”, ale to tylko tautologia.

Całokształt poznania człowieka, jednostki – twierdzi w punkcie wyjścia swojego konceptu Kant – to świat *a priori*. To *a priori* jednak, wedle niego, ma „umocowanie” w – jak to określa – „przyrodzie”. O świecie można mówić jedynie jako o „danych” ludzkiego doświadczenia. Jest to „ludzkie”; i jednocześnie zgodne z obiektywną rzeczywistością. W efekcie trzeba przyjąć, pisze Kant w pracy, która mogłaby stanowić streszczenie całej jego filozofii, *Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki, która będzie mogła wystąpić jako nauka*: „[...] choć brzmi to początkowo dziwnie, lecz jednak jest pewne [...]: *Intelekt nie czerpie swych praw (a priori) z przyrody, lecz je przyrodzie dyktuje*” (Kant, 1993a, s. 107). Jednakże *dyktuje* on je jej, pod jej *dyktando*. I całokształt tego rozumowania odnosi Kant do całokształtu życia społecznego. W postępowaniu każdej jednostki część tego postępowania opiera się na tym, co dla niej jest indywidualne. Są to, wedle określenia Kanta, *maksymy*; „zasady praktyczne” (Kant, 2002, s. 37) jej życia... Druga część opiera się na tym, co powszechne, intersubiektywne. Są to, wedle jego terminologii, *prawa*. *Z maksym* nie da się zrobić *prawa*. Nie da się. A jednak trzeba. Umożliwia to czysto formalna zasada, sucha formuła. „Postępuj tak, żeby maksyma twej woli zawsze mogła

być uważana zarazem za zasadę powszechnego prawodawstwa” (Kant, 2002, s. 46). W praktyce oznacza to tyle: „Postępuj tak, byś człowieczeństwa tak w twojej osobie, jako też w osobie każdego innego, używał zawsze zarazem jako celu, nigdy tylko jako środka” (Kant, 1953, s. 62). „Paradoksalność”, jak to określiła Kant, polega tu na tym, „że pojęcie dobra i zła musi być wyznaczone nie przed prawem moralnym (którego podstawę, jak się pozornie może wydawać, musiałoby nawet stanowić), lecz dopiero po nim i przez nie” (Kant, 2002, s. 74). I w tym wyraża się *prawo-twórcza* działalność człowieka. „Potrzeba czystego praktycznego rozumu oparta jest na obowiązku, nakazującym, abym coś (najwyższe dobro) uczynił przedmiotem swej woli i bym ze wszystkich sił starał się to pomnażać. [...] Obowiązek ten opiera się na czymś, [...] co jest samo przez się apodyktycznie pewne, [...] i nie wymaga żadnego dalszego poparcia przez teoretyczne mniemania, dotyczące wewnętrznych właściwości rzeczy, tajnych celów porządku świata lub zarządcy, który stoi na ich czele” (Kant, 2002, s. 141). Ja spełniam „obowiązek”; i Ty... Jak pisze Kant, „cnotę jako gotowość do działań odpowiadających obowiązkowi (co do ich legalności) [można] nazwać *virtus phaenomenon*, ale tę samą cnotę jako trwałe usposobienie do takich działań z obowiązku (ze względu na ich moralność) [można nazwać] *virtus noumenon*” (Kant, 1993b, s. 35). Każde z nich daje inne rozumienie *prawa*. „Stan prawno-obywatelski (polityczny) jest to wzajemny stosunek ludzi, którzy zbiorowo podlegają ustawowym prawom (wszystkie one są prawami przymusu). Stan etyczno-obywatelski to ten, w którym ludzie zjednoczeni są równymi, wolnymi od przymusu, tj. czystymi prawami cnoty” (Kant, 1993b, s. 122).

I to jest „duch” Oświecenia. W znanym artykule Kanta *Co to jest oświecenie?* czytamy: „**Oświeceniem nazywamy wyjście człowieka z niepełnoletności, w którą popadł z własnej winy.** Niepełnoletność to niezdolność człowieka do posługiwania się swym własnym rozumem, bez obcego kierownictwa. **Zawinioną** jest to niepełnoletność wtedy, kiedy przyczyną jej jest nie brak rozumu, lecz decyzji i odwagi posługiwania się nim [...]. *Sapere aude!* Miej odwagę posługiwać się **swym własnym rozumem** – tak oto brzmi hasło oświecenia” (Kant, 1995, s. 53). Gdzie tkwi tego przyczyna? Są to „lenistwo i tchórzostwo”, odpowiada Kant, „dla których tak wielka część ludzi, mimo wyzwolenia ich przez naturę z obcego kierownictwa [...] pozostaje chętnie niepełnoletnimi przez całe życie” (Kant, 1995, s. 53). Czego zatem potrzeba? „Nie potrzeba niczego prócz **wolności** [...], wolności czynienia wszechstronnego **publicznego** użytku ze swego rozumu” (Kant, 1995, s. 54) – odpowiada Kant. „Wolność” to „rozum”; „rozum” to „wolność”. „Człowiek może wprawdzie, jeśli chodzi o jego własną osobę, odsunąć, i to tylko na jakiś czas, konieczność oświecenia się co do tego, o czym powinien wiedzieć – ale zrezygnować z oświecenia w ogóle w odniesieniu do własnej osoby, a tym bardziej w odniesieniu do potomności – znaczy gwałcić i deptać nogami najświętsze prawa ludzkości” (Kant, 1995, s. 58). „Jeśli więc teraz kto zapyta: czy żyjemy obecnie w **oświeconej** epoce?

odpowiedź brzmieć będzie: Nie, ale w epoce **oświecenia**” (Kant, 1995, s. 58). Świat *a priori*, „rozumu”, „odwagi” to wielka nadzieja człowieka...

Gdzie tu Polska? Literatura na temat polskiego archetypu jest ogromna; opisywano go, i tak jest także dzisiaj, na rozmaite sposoby. Jak wolno sądzić, w tej literaturze na szczególną uwagę zasługuje twórczość Joachima Lelewela. Wśród wielu jego dzieł przede wszystkim wyróżniają się *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*, pisane na emigracji w latach 30. XIX wieku, w Polsce wydane (jeszcze z dwiema innymi pozycjami) w Poznaniu, w książce *Polska, dzieje i rzeczy jej*, w 1855 roku. W latach 50., 60. i 70. Instytut Historii PAN wydał dziewięć, szczegółowo opracowanych, tomów prac Lelewela. Zabrakło wśród nich *Uwag*... Do dzisiaj nie zostały one „przetłumaczone” ze staropolszczyzny na język współczesny. We wprowadzeniu do *Uwag*..., w ustępie streszczonym: *W sprzecznym kole świata co począć*, Leleweł pisze: „Potomność, jeżeli nie zapłaczę, surową będzie w ocenianiu rozumu wieku naszego: a my pytać się możemy siebie, przy pięknych słowach, dokąd dążymy? Wiek oświecenia, cywilizacji, postępu, wynalazków, nowych postrzeżeń, wzniosłych pomysłów, toczy się w opaczonym kole. [...] Filantropy, by użyć świata, obliczają dozy pożywnych pierwiastków, szpitale, domy przytułku lub choroby, służą do wypróbowania, co szkodliwe, co trucizną; pod niebiosa wynoszą i swą czcią okadzają zachwalaną pracę, obliczają ludzkie zdolności, a wycieńczają siły przy warsztatach; boleją nad ubóstwem, a w czułości swej wynajdują środki pozbawiające. [...] Ludzkość wymaga ocalić winowajcy życie, ochronić go od cielesnych cierpień, ale wymyśla torturę moralną, zgnębienie umysłu. [...] Przemysł protegowany: ruszajże błąkać się w odmęcie zawad, przepisów, zastrzeżeń, formalności, utrudzeń. Mnoży się gałganów na świecie, a nie ma ich dosyć na wyroby potrzebnego papieru [...] Cywilizacja woła, skruszyć niewolę, wyzwalać, równość między ludźmi, a na wszystkie zastawki kuje pęta i więzy, aby w powszechnym więzieniu wszyscy się w nich zarówno rozlubowali” (Leleweł, 1855, s. V, 20–21). Rynek to nie wszystko... Leleweł o roussovskiej koncepcji człowieka wypowiada się zawsze z entuzjazmem. A jednak jego ocena 1789 roku, wyrosłego wszak z „ducha” Rousseau, nie jest jednoznaczna. „Rewolucja! straszny wyraz! Francja uczyniła go takim, gdy [...] po raz pierwszy skruszyła więzy powszechnego despotyzmu” (Leleweł, 1864, s. 83). „Litość” i gilotyna to pojęcia wykluczające się... A już stanowisko Kanta jest dla Lelewela całkowicie niedopuszczalne; jest ono takie z przyczyn zasadniczych... „Choć idealisci wychodzili od swego umysłu, zawsze jednak musieli się kręcić koło przedmiotów, na które się zwracali. Kant, odwrotnie, kazał się przedmiotom około filozofa kręcić” (Leleweł, 1964, s. 835). Myśl Kanta jest absurdem... „Przedmiot” to „przedmiot”; „wartość” nie jest predykatem *Ja*... „Co z tego wyniknie potomność wiedzieć będzie. A nam dalej swego szukać” (Leleweł, 1855, s. 22).

Na Kancie wszak dylematy „ducha” nowożytnego – który w świecie *cogito* próbuje wyjść poza sferę predykatów *Ja* – nie kończą się. Kantowskie *a priori* –

przypomnijmy – aczkolwiek takie jest, to jednocześnie takie... nie jest; ma Ono „umocowanie”; w „przyrodzie”. Z tego stanu rzeczy ostateczne konsekwencje wyciągnie Fichte. W monumentalnej pracy Kołakowskiego *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład* czytamy „Johann Gottlieb Fichte – był tym, który kantowską naukę o wolności jako powołaniu ducha ludzkiego chciał uwolnić od ograniczeń a przez to zarysować punkt widzenia, w którym *możliwością*, a także *powinnością* człowieka jest radykalna samowiedza swego nieograniczonego zwierzchnictwa nad bytem, bezwzględna zaczątkowość własnej egzystencji, bezwzględny brak ograniczenia ze strony jakiegokolwiek zastanego ładu” (Kołakowski, 1988, s. 47). Jest to jego koncepcja *Ja* transcendentalnego; wizja ludzkości – rozumianej *in toto* – podejmującej, w nigdy niekończącym się „czynnie”, wysiłek ucłowieczenia świata. Myśl nowożytna wszak na tym nie poprzestała. W myśli Kanta punktem odniesienia było to, co szczególne, świat jednostki; w myśli Fichtego to, co ogólne... Jednakże, jak pisze Kołakowski, „w obu przypadkach nie została [...] pokonana alternatywa: *albo* duch spotyka się z *przypadkowością bytu*, a przez to sam, jako poznający, nieuchronnie zaraża się, by tak rzec, przypadkowością, albo znosząc przypadkowość, *znosi zarazem rozmaitość bytu*” (Kołakowski, 1988, s. 52). Zsyntetyzowanie obu stanowisk złoży się na dzieło Georga Wilhelma Friedricha Hegla. Wedle niego taka synteza jest możliwa pod warunkiem, że przyjmie się określony punkt widzenia. Ma się on wyrażać w tym, iż „nasz rozum, kiedy rozmyśla o stawaniu się absolutu, musi samą swoją czynność ująć jako składnik tego właśnie stawania się. [...] Nasze myślenie o świecie jest [...] [wówczas] świadome tego, że stanowi fragment stawania się tegoż świata, że jest dalszym ciągiem tego właśnie, do czego się odnosi. Hegel nie pisze o duchu: pisze autobiografię ducha” (Kołakowski, 1988, s. 54). Sytuacja przeciwna, właściwa kulturze sprzed jego wystąpienia, to taka, jak relacjonuje myśl Hegla Kołakowski, kiedy mamy do czynienia ze „świadomością nieszczęśliwą, doświadczającą rozdarcia na siebie jako byt samoistny i siebie jako byt przypadkowy” (Kołakowski, 1988, s. 58). A zatem, jeżeli chce się „ocalić zarówno samoistość ducha, jak wielorakość bytu [...], to możliwe jest [...] nie po prostu przez ogłoszenie dowolnej definicji ducha, która by te warunki spełniała, ale przez opis historyczny, w którym zawarty będzie cały rozwój bytu, zdolny do ogarnięcia jednolitym sensem dziejów świata, nade wszystko dziejów kultury ludzkiej. Historyczny ów system ma więc przedstawić dorastanie ducha, przez mękę dziejów, do postaci absolutnej. Opis ten zawiera *Fenomenologia ducha*...” (Kołakowski, 1988, s. 53). I ten sposób myślenia stworzy punkt wyjścia koncepcji Karola Marksa. Wedle Marksa concept Hegla, jak to ujmuje w *Posłowiu* do drugiego wydania *Kapitału*, „stoi na głowie” (Marks, 1968, s. 19). A to dla niego oznacza, iż trzeba go „postawić na nogi” (Marks, 1968, s. 19). Te „nogi” – czyli Marksowska teoria wartości, *wartości dodatkowej* – wpisane wszak są u niego w ramy heglowskiej teodycei, choć, jak podkreśla się w literaturze przedmiotu, próbował on ją ukryć „pod

fasadą naturalistyczno-scjentystyczną” (Walicki, 1996, s. 53). Co na to Lelewel? „Innym zawadzają cudze własności, zupełnej wspólnoty wymagają. Nowa mówią idea: niepomini wiele to [...] kapturów w swoim czasie bracia świętego Franciszka oberwali w zwadach o to, czy już ich jest własnością to, co w ustach do połknięcia mają” (Lelewel, 1855, s. 20).

W archetypie kultury polskiej nie ma zgody na *liberalizm*; a i każda rewolucja to „straszny wyraz”. I nie ma zgody na *sapere aude!*; ani w wersji Kantowskiej, ani Fichteańsko-Heglowskiej; ani także ujętej w ekonomiczny sztafaż „świadomości nieszczęśliwej”, jaką przedstawia „Kapitał” Marksa. A więc jeżeli żadne z nich, to co? Pisz Lelewel w przywołanym tu już dziele: „Sądzę, że rozpatrzenie początku, wzrostu i urzędzenia się rzeczypospolitej, dostatecznie zapewnia, że nie nadzwyczajny człowiek jaki, nie przesławna czyja wysoka zdolność dźwignęła wspaniały gmach [...]. Pojedyncze osoby tonęły w działaniu powszechnym tłumowi; przeważne wpływy nikły, wynurzając się w następstwach; dzieje nie umieją dać sprawy z ich zabiegów, wysuwają tylko dużo imion porwanych w tłumną dążność. Tłum działa jak wichura, w której odmęt tylko, po jego jednak przelocie, spełził dawny, nowy jaśnieje porządek; wyszumi się i znowu z większym trzaskiem huknie. Imiona pojedyncze chwilowo błyszczą i gasną, wichura sama huczy. [...] Powoduje głównie myśl, która unosi znamienitą część ludu, pojęcia, jakie powziął, które do pewnej dojrzałości rozwija” (Lelewel, 1855, s. 172–173). Czytamy u Lelewela: „Kiedy mówię, że lud polski tańczy, mówię o jego tańcu narodowym. Lud bowiem dochowuje taniec ten sam, jaki jest znany szlachcie, [...] a wynika z jednostajnych narodowych usposobień. Taniec polski [...], taniec rozhoworu i wrzawy, uprzejmej towarzyskiej rozmowy, zakręca się i rozwija; zwalnia lub przyśpiesza kroku z małym w takt podrygiem. W długiej par kolei, pierwsza para rej wodzi, przewodzi. Kłaśnienie zmieni w niej przewodnika, a gdy z odmętu ona wyprzodkuje wszystko za nią kołuje w porządku” (Lelewel, 1855, s. 284, przyp. 7). „Tłum”, „odmęt”, „wichura”, „huk”...

Przed laty ks. Józef Tischner opublikował głośny artykuł, pod wymownym tytułem: *Chochół sarmackiej melancholii*. „Chochół z *Wesela* Wyspiańskiego [...]. Jest to w pełnym tego słowa znaczeniu symbol. Tworzywem chochoła jest słoma – suchy badył pozbawiony ziarna. Kształtem i ruchem przypomina człowieka. W dramacie Wyspiańskiego pojawia się jako znak i zapowiedź ogarniającej weselnym gości apatii. [...] Czas stoi...” (Tischner, 1970, s. 1243). Jest to, jak określa Tischner, „nastrój”, któremu nadaje on nazwę: „sarmacka melancholia” (Tischner, 1970, s. 1243). Ten świat ma dwie warstwy. „Świat melancholii jest podzielony na dwie zasadniczo różne przestrzenie: górną, idealną i utopijną, oraz dolną, codzienną i prozaiczną. W idealną przestrzeń świata kierują się najgłębsze nadzieje, ambicje, marzenia człowieka. [...] W przestrzeni prozaicznej dzieje się szara codzienność, narodowa, społeczna i indywidualna alienacja” (Tischner, 1970, s. 1244). „Mówi się: jest, jak jest” (Tischner, 1970, s. 1245).

W tym świecie rozum jest na dalszym planie. „Korelatem rozumu jest racjonalny porządek. Rozum wierzy w istnienie tego porządku i zmierza do jego opisu. Korelatem mentalności sarmackiej melancholii jest **Przypadek**. Ona wierzy przede wszystkim w Prypadkowość świata i zmierza do oparcia się o nią. Chwyta ona świat poprzez pryzmat gramatyki paradoksu, w której zasadniczo obowiązuje tylko jedna wartość logiczna: prawdopodobieństwo. Mamy tutaj do czynienia z jakąś negacją rozumu” (Tischner, 1970, s. 1249). Chochoł „wybierając melancholię jako sposób istnienia, wybiera [...] **zdegradowane** przeżywanie istnienia” (Tischner, 1970, s. 1253). Dziwna to sytuacja, twierdzi Tischner. Jest bowiem tak, iż w tym apatycznym stanie, jak pisze, „sarmatyzm wnosi ze sobą rys »zadzierzystości«, a zadzierzystość to niezręczna imitacja odwagi” (Tischner, 1970, s. 1245). W niej „obok wyłącznie instynktownych reakcji daje się także wykryć ukryty zamiar imponowania innym” (Tischner, 1970, s. 1245). Przywołuje Tischner Gałczyńskiego: „Bo jestem Polak. A Polak to wariat, a wariat to lepszy gość” (Tischner, 1970, s. 1251). Ponad sto lat temu w *Legendzie Młodej Polski* Stanisław Brzozowski pisał: „Żaden Hume ani Nietzsche nie zdobyli się nigdy na tyle sceptycyzmu, ile go ma wobec wszystkich idei, wszystkich nauk, wobec literatury i sztuki, świata całego, przeciętna polska matka domu i dobra gospodyni, kochana, najzacniejsza Marynia Połaniecka” (Brzozowski, 1983, s. 53). I tak to, „w razie ataku na beztroskliwość, lekkomyślność, próżniactwo wywoływano wnet krwawe i żałobne mary [...] Wnet więc powołanie na niesprawiedliwość losu, łza kąpiąca na wąsy” (Brzozowski, 1983, s. 91). Tym, co charakteryzuje świat, o jakim mowa, jest – jak to określi Witkacy – „uśmiech kretyna” (Witkiewicz, 1979, s. 333). „Kretyn musi też żyć, tzn. uznawać samego siebie, i aby zlekceważyć wszystko, co może go zaniepokoić, i to zlekceważyć w imię tradycji, sensu, zdrowego rozsądku, normalności, przeciętności itp., wynalazł [ten] cudowny środek” (Witkiewicz, 1979, s. 333). Ta sytuacja prowadzi „do wyśmiewania się z bezinteresownej walki o idee, do zakatrupienia w zarodku każdej samodzielnej myśli, do ogólnego spsienienia i zgównienia wszystkiego; kretyn pokryje swym uśmiechem wszystko; uśmiech ten zaraźliwszy jest od dżumy” (Witkiewicz, 1979, s. 335). Polska, świat „szarej ćmy szlacheckiej” (Witkiewicz, 1979, s. 266), „nadęta hołota” (Witkiewicz, 1979, s. 262).

Polska. Wspomina Gombrowicz: „Byłem Polakiem. Znajdowałem się w Polsce. Czymże jest Polska? Jest to kraj między Wschodem a Zachodem, gdzie Europa już poczyna się wykańczać, kraj przejściowy, gdzie Wschód i Zachód wzajemnie się osłabiają. [...] Żaden z wielkich procesów kultury europejskiej nie przeorał naprawdę Polski, ani renesans, ani religijne walki, ani rewolucja francuska, ani rewolucja przemysłowa; tu tylko złagodzone echa dochodziły. A współczesna rewolucja rosyjska też nie została przeżyta, tylko skutki jej dostały się (przymusowo) Polsce, już gotowe. Katolicyzm? Kraj jest wprawdzie w orbicie Rzymu, ale polski katolicyzm jest bierny, polega na ścisłym prze-

strzeganiu katechizmu, nigdy nie był twórczą współpracą z Kościołem. Na tych więc równinach, otwartych na wszystkie wiatry, [...] [wszystko] rozmazywało się [...], rozlażyło... Tu kultura była równinna, wiejska, pozbawiona wielkich miast, silnego mieszczaństwa, gdzie życie się skupia, komplikuje, piętrzy, nabiera rozmachu, zasila tysiącem splotów międzyludzkich. Była szlachecko-chłopska, proboszczowska. [...] Gdzież była polska myśl oryginalna, polska filozofia, polski udział intelektualny w tworzeniu Europy? [...] Literatura od stu pięćdziesięciu lat była zakorkowana dramatem utraty niepodległości, sprowadzona do lokalnych nieszczęść” (Gombrowicz 1992, s. 45). „Na niebie polskim tym niebie omdlewającej, kończącej się Europy, zbyt wyraźnie widać jak skrawki papieru nadlatujące z Zachodu zniżają lot by osiąść w błocie, na piasku iż by jedynie chłopaki pasące krowy mogły z nich zrobić wiadomy użytek” (Gombrowicz, 1992, s. 46). Szlachta, „rozpaczliwa banda gnuśnych bęcwałów” (Gombrowicz, 2013, s. 499).

Jak się jednak okaże, sytuacja nie jest taka jednoznaczna. Gombrowicz w Paryżu; początek lat 60.; środowisko literackie. „Zapytałem ich, kim jest X, którego znałem tylko ze słyszenia. Odpowiedziano, że wybitny pisarz. Powiedziałem, że, owszem, pisarz, ale kim jest? Wyjaśnili, że wywodząc się z surrealizmu oddał się ostatnio specyficznemu obiektywizmowi. Rzekłem, że, doskonale, obiektywizm, ale kim jest? Powiedziano że należy do grupy Melpomeny. Odpowiedziałem, że zgadzam się na Melpomenę, ale kim jest? Odparli, że jego gatunek charakteryzuje kombinacja *argot* z metafizyką ufantastyczną. Mówię tedy, że zgadzam się na kombinację, ale kim jest? Na co odpowiedzieli, że cztery lata temu przyznano mu *Prix St. Eustache*” (Gombrowicz, 2013, s. 774–775). Gombrowicz, siedząc w restauracji, uzupełnia swoje spostrzeżenia: „Pojąłem mój nietakt, cóż cię obchodzi kim jest twój kucharz, przecie nie kucharza zjadasz, a jego potrawy. I, nawiasem mówiąc, był to nietakt tyleż wobec kucharzy, co wobec krawców, gdyż pytanie »kim się jest« z natury swojej jest obnażające [...]. Literat francuski nie będzie przecie paradował nago, w powietrzu tutejszym unoszą się tysiące płaszców, wyciąga się rękę, chwyta się płaszcz najbardziej przypadający do gustu [...]... powietrze roi się od technik, kierunków, rozwiązań, płaszczyzn, platform, powietrze paryskie jest ożywcze i lekkie, jak wóz z meblami” (Gombrowicz, 2013, s. 775). Ciągnie dalej Gombrowicz: „Nagość moja, [...] nagość [...] nie pozwalała mi nie być z nimi obnażającym. Wytworzyła się nieprzyzwoitość. Z jakimż zażenowaniem te tuzy przyjmowały mój wzrok namiętnie naiwny, dobierający się do nich poprzez ubranie... [...] Panuje skromność i rozwaga. Nikt nie narzuca się nikomu. Każdy robi swoje. Produkują i funkcjonują. Kultura i cywilizacja. Uwięzieni w stroju, ledwie się mogą ruszać, podobni do owadów posmarowanych czymś lepkiem. Kiedy zacząłem zdejmować spodnie powstał popłoch, dawaj drała drzwiami i oknami. Pozostałem sam. Nikogo nie było w restauracji, nawet kucharze uciekli... [...] Wtem Kot [Konstanty A. Jeleński] wchodzi z ulicy i widząc mnie tak stojącego

pyta ze zdumieniem: Oszałałeś, tobie się w głowie pomieszało, gdzie by tu kto się twojej nagości przestraszył, przecie na całym świecie nie znajdziesz takiego zdzierania szat, jak tutaj... czekaj, na królików trafieś, ale ja ci sproszę lwów takich, że choćbyś goły na stole tańczył, ani mrugną! Stał tedy zakład między nami, zakład szlachecki i polski. [...] No, dobra! Sprosił kogo trzeba, intelektu najbrutalniej obnażające, ja nic, aż kiedy już do wetów przyszło, zaczynam portki zdejmować. Zwiali, grzecznie przeprosiwszy, że niby czas na nich! Mnie ciężko bardzo i źle na duszy, [...] mało brakowało, a byłbym gorzko się rozplakał, ale mówię: – Cała rzecz w tym, że oni, uważacie, nawet rozbieraniem się ubierają i nagość to u nich tylko jedna paru pantalonów więcej. Ale jak ja tak zwyczajnie portki spuściłem, to ich zemgliło, a głównie dlatego, że nie zrobił tego wedle Prousta, ani à la Jean Jacques Rousseau, ani wedle Montaigne'a czy w sensie egzystencjalnej psychoanalizy, tylko ot tak sobie, byle zdjąć” (Gombrowicz, 2013, s. 775–776).

A oto inny fragment *Dziennika*.. Luwr... „Tłok na ścianach, wywieszenie tych obrazów głupie, jeden obok drugiego. Czkawka tego nagromadzenia. Kakofonia. Karczma. Leonardo bije się po pysku z Tycjanem. Zet tu wszechwładnie panuje, bo gdy patrzysz na jedno, drugie włązi ci w oko z boku... Chodzenie od jednego do drugiego, stawanie, przyglądanie się, obchodzenie, podchodzenie, stawanie, przyglądanie się. Światło, barwa, kształt, którymi cieszyłeś się jeszcze przed chwilą, na ulicy, tu krzyżując się w rozłamaniu na tyle wariantów włązą ci w gardło [...]. Aż w końcu dochodzisz do świętego zakątka, gdzie króluje ona, Gioconda! Witaj, Cyrce!... [...], niezmordowanie przemieniająca ludzi, nie w świnie wprawdzie, a w cymbałów! [...] Codziennie od pięciu wieków gromadzi się przed tym obrazem tłumek aby doznać kretyńskiego rozdziawienia gęby, ta sławna twarz codziennie ogłupia im twarze... pstryk! Amerykanin z aparatem fotograficznym. Inni uśmiechają się pobłażliwie w błogiej niewiedzy, że ich kulturalna pobłażliwość jest nie mniej głupia. [...] Głupota przewala się po salach Luwru. Jedno z najgłupszych miejsc świata” (Gombrowicz, 2013, s. 765–766). „Głupota, jakiej doświadczam – i coraz silniej, w sposób coraz bardziej upokarzający – która mnie gniecie, osłabia – bardzo się wzmogła odkąd zbliżyłem się do Paryża, najbardziej ogłupiającego z miast. Nie przypuszczam abym ja tylko czuł się w jej zasięgu; mnie się zdaje, że wszyscy biorący udział w wielkim marszu świadomości współczesnej nie zdołali zagłuszyć w sobie jej kroku towarzyszącego... jej przedzierania się zaroślami tuż, tuż... Zastanawiałem się i zastanawiam, jak ustalić Prawo, określające najzwężej tę sytuację specyficzną Ducha europejskiego [stawia kropkę nad „i” Gombrowicz – W.K.]. Nie widzę nic innego, oprócz IM MĄDRZEJ, TYM GŁUPIEJ” (Gombrowicz, 2013, s. 889). „Kłamstwo nieprzerwanie nas draży”... Muszę się zastrzec, że prawo *im mądrzej, tym głupiej*, formułuję bez odrobiny żartu. Nie, to tak naprawdę...” (Gombrowicz, 1992, s. 137).

Czytamy u Mickiewicza:

„»Zaszło słońce«, wołają astronomy z wieży,
Ale dlaczego zaszło, nikt nie odpowiada;
Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży,
Lecz dlaczego śpią ludzie, żaden z nich nie bada”

(*Dziady*, cz. III, 61–64).

„W ostatnich latach francuski autor Yannick Haenel wydał w Paryżu książkę p.t. *Jan Karski*, która we Francji okazała się bestsellerem. Jej dwa pierwsze rozdziały mają charakter dokumentu, przedstawiającego losy tytułowego bohatera polskiego podziemia, który poinformował F.D. Roosevelta o okrucieństwach Holocaustu. Rozdział trzeci jest literacką fikcją. W tym rozdziale wyobrażony Karski odkrywa zaraz po wojnie, w muzeum w Nowym Yorku, obraz Rembrandta *Jeździec polski*. »Naziści ponieśli klęskę, [...], ale barbarzyństwo nie zostało przezwyciężone, choć wokół krzyczano tylko o tym [zwierza się fikcyjny narrator, Karski – W.K.] [...] Żołnierze polskiej armii wkroczyli do Berlina razem z Armią Czerwoną, a gdy miasto zostało podbite, Sowietci zwrócili się przeciwko Polakom. [...] Nikt nie miał zaznać wytchnienia, bo różnica między wojną a pokojem przestała istnieć, a zbrodnia zalała świat. Przez cały dzień chodziłem po Nowym Jorku, próbowałem się uspokoić. Właśnie wtedy po raz pierwszy zobaczyłem *Jeźdźca polskiego*. Jest to niewielkie, utrzymane w czerwonych i brunatnych tonach płótno [...]. Przedstawia młodzieńca jadącego o zmierzchu na białym koniu. Od razu spodobała mi się postawa tego chłopca, jego nieokrzesanie i szlachetność. Była w nim jakaś delikatność, ale i nieprzejednanie, i spokój, właściwy odpoczywającym wojownikom. [...] Pozwalam, by opromieniło mnie to ciepłe światło brązów, rudości, ten zielonoszary blask, który rozjaśnia cienie i czyni spojrzenie jeźdźcy wyzywającym, a jednocześnie rozmarzonym. Zawsze metodycznie wszystko obserwuję: aksamitną czerwień spodni, detale szabli, łuku i kołczanu, ruch białego konia i ten pejzaż, który wygląda jak spalony żarem starych pól bitewnych, pejzaż zaklęty w czasie, podziwiam odcień ruiny w tle i tajemniczą barwę oczekiwania. Od razu spodobał mi się gest jeźdźcy – właśnie ten gest lubię najbardziej. Ta pięść wsparta na biodrze – gest oficera, nonszalancja arystokraty” (Haenel, 2010, s. 146–147). Karski o obrazie, o jakim mowa, opowiedział swojej narzeczonej, uratowanej z Holocaustu Poli; i zaprosił ją do jego oglądania. „Jakim królestwem mógłby włądać *Jeździec polski*?” (Haenel, 2010, s. 159) – zadaje pytanie. I odpowiada: „Nie rządziłby dawną Polską, lecz królestwem wewnętrznym, niemal niedostrzegalnym, królestwem bez ziemi i władzy, królestwem, które czyni wolnym każdego z nas” (Haenel, 2010, s. 159). „Cudzoziemcy, co nie mogli dość pojąć urządzenia Polski, utyskiwali nad ścieśnieniem władzy królewskiej. Jeden z nich mówił: wy Polacy nie macie króla. Wybacz, mamy króla, odparł nasz Polak, a u was, król

was ma” (Lelewel, 1855, s. 465). Polacy „przejmując stron zachodnich etykię przydzielili ją wyrazem godności” (Lelewel, 1855, s. 279). W świecie *wartości* nie ma miejsca na kantowskie *przed*.

Pisze Kołakowski: „Kartezjańskie *ego* jest rodzajem czarnej dziury: potrafi wessać wszystko (z wyjątkiem *alter-ego*) i nic zeń się nie wymknie. Niewysławialne i niekomunikowalne, pojęciowo niekonstruowalne, zaiste może być zwane niczym (faktycznie, powiadają nam teraz w Oxfordzie, że słowo »ja«, choć ma znaczenie, pozbawione jest desygnatu)” (Kołakowski, 1990, s. 85). *Ja* to *Ja*. Jeżeli tak jest, to trzeba mieć świadomość faktu, iż wyjścia poza to *Ja* nie ma. A to oznacza coś paradoksalnego. „Jeśli nic prawdziwego nie istnieje poza mną, ja sam jestem niczym” (Kołakowski, 1990, s. 30). *Ja* to świat; świat istnieje o tyle, o ile istnieje *Ja*. Jednak tak rozumiane *Ja* znika. A to, w efekcie, oznacza, iż świat – świat „wartości” znika. Racjonalizm kartezjański okazuje się tu samowywracalny. Wysiłek człowieka nowożytnego, który na gruncie *cogito* chce dotrzeć do świata obiektywnych wartości, to przedsięwzięcie barona von Münchhausena... I nic tu nie daje program, który chce jednostce w tym wysiłku podnieść poprzeczkę. Tak właśnie zrobił Kant w *Krytyce władzy sądenia*. Jest to jego pojęcie *wzniosłości* (*das Erhabene*). Ta kategoria, z kolei, znalazła rozwinięcie w refleksji Friedricha Nietzschego. Jest to jego koncepcja *nadczłowieka*. Stawia pytanie Gombrowicz: „Nietzscheizm i jego afirmacja życia? Ale Nietzsche nie miał najmniejszego wycucia tych spraw, trudno wyobrazić sobie coś bardziej papierowego a nawet śmieszniejszego i w gorszym smaku niż jego nadczłowiek i jego młoda bestia ludzka, nie, nieprawda, nie pełnia ale właśnie niedostateczność, gorszość, niższość, niedojrzałość są właściwe temu co jeszcze jest młode, czyli żywe” (Gombrowicz, 2013, s. 227). Jest bowiem tak, iż „człowiek jest istotą stworzoną do życia w sferze średniego ciśnienia, średnich temperatur. Znamy dziś chłód śmiertelny, znamy ogień żywy, ale zapomnieliśmy sekretów letniego wietrzyka, który orzeźwia, pozwala oddychać. Wolność! Na to aby być wolnym potrzeba nie tylko chcieć być wolnym – potrzeba chcieć być wolnym nie za bardzo” (Gombrowicz, 2013, s. 140). *Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki, która będzie mogła wystąpić jako nauka*, to nic innego, jak tzw. światopogląd naukowy... *A priori* wszak może być wpisane w rozmaity kontekst; także w kontekst myśli totalitarnej. Jakie tam „czyste prawa cnoty”... I jaka tam „świadomość nieszczęśliwa”... *Człowiek, to brzmi dumnie...* I tak, i nie... Tu wystarcza *virtus phaenomenon*. A wyraża go „taniec polski”, „taniec” wokół „wartości”. One są, istnieją; rzeczywiście, *realnie...* *Sapere aude!* W archetypie kultury polskiej nic z tych rzeczy.

Wracając jeszcze raz do Tischnera: „Spróbujmy sobie przypomnieć [...] dzieła opisujące sarmacką melancholię. [...] Wydaje mi się jednak, że byłoby właściwiej posłużyć się tutaj stosunkowo rzadziej używanym słowem »**rzewność**«. [...] Rzewność jest swojska, polska. Jest dla melancholii tym, czym dźwięk dla tonu, kolor dla przestrzeni, fala dla płynącej wody” (Tischner, 1970, s. 1247).

„Mówiłem sobie [zwierza się Karski – W.K.] trudno znieść to, co się teraz dzieje, ale jednocześnie istnieje coś ukrytego i dziewiczego, coś, co opiera się atakom i pozwala uwierzyć w światło. Tego majowego dnia czterdziestego piątego, gdy świat celebrował sam siebie, zrozumiałem, że ja zostałem z niego wykluczony i rodzi się we mnie pewna siła. [...] Znów byłem tylko ja i moja samotność, i znów miałem do niej zaufanie” (Haenel, 2010, s. 148). Rembrandt opowiada o „samotności”. Jednakże „przeczuwał, że ta samotność utkana jest nie tylko z nieszczęścia, że tkwi w niej pewien sekret, który chroni ją przed najgorszym [...]. Trzeba się dobrze przyjrzeć uśmiechowi jeźdźca, bo ten uśmiech rozprasza ciemności” (Haenel, 2010, s. 158–159). Na twarzy *jeźdźca* widać odbłask świata „wartości”, tak, jak je pojmował Sokrates... „Ludzie, których nazywam Polakami, choć nie zawsze mają związki z Polską, stanowią mniejszość [twierdzi narrator Karski – W.K.]. Przez całe życie i ja należałem do mniejszości. Przy każdej okazji [...] moja myśl uświadamiała mi: **należę do mniejszości**. W gruncie rzeczy każdy Polak jest dla mnie kimś, kto właśnie tego doświadcza. Polak, niezależnie od kraju, w którym żyje, jest sam w sobie mniejszością” (Haenel, 2010, s. 169). Pola (popełniła samobójstwo) „była dla mnie ucieleśnieniem ducha awangardy, Nowego Jorku, Greenwich Village, a jednocześnie była Polską, czyli wieczną czułością” (Haenel, 2010, s. 158). Nie „wszystko wolno”! – jakby to w tym kontekście nie brzmiało absurdalnie; „wieczna czułość” i – znani w swoim czasie z okrucieństwa – lisowczycy... Wspomina Gombrowicz Argentynę: „Moi przygodni towarzysze [...]. Kiedyś spacerując z jednym z nich po ulicy [...] powiedziałem, że jeść mi się chce [...] – Nic, powiedział, nie przejmuj się, mam trupa, starczy dla dwóch. Wsiadliśmy do tramwaju i pojechaliśmy na przedmieście, do jakiegoś domku w dzielnicy robotniczej, gdzie rzeczywiście nieboszczyk, [...] leżał w trumnie, obłożony kwiatami [...]. Pomodliwszy się przeszliśmy do sąsiedniego pokoju, gdzie był poczęstunek dla żałobników, bufet, kanapki, wino, jedliśmy... [...]. To młode, nieskończenie eleganckie, jedzenie trupa urosło mi do jakiegoś bardzo głębokiego symbolu owych czasów... to zajadanie trupa z młodym, świetnym, apetytem... [...]. I cała to moje „naturalność”, to była w końcu tylko sztuczność i gra... ale gra najdonioślejsza, najwspanialsza, jaką mogłem wieść ze sobą samym. Dzięki temu paradoksalnemu rozmiłowaniu w upadku przetrwałem wojnę i nędzę zwycięsko. [...] Ale burżuazyjna ostrożność mnie nie opuszczała i nigdy nie dałem się wciągnąć w przedsięwzięcia bardziej ryzykowne” (Gombrowicz, 1992, s. 82–83). Polska... „zjadanie trupa” nowożytności...

* * *

A więc powtórzmy tytułowe pytanie: Jest problem z naszym archetypem, czy go nie ma? Przyjmując, że go nie ma, przedstawiona refleksja była o niczym. Nie ma żadnej „zagadki dziejów Polski”. Jesteśmy w Europie; demokra-

cja, to demokracja, Oświecenie, to Oświecenie; „rozum” to „rozum”... A jednak naoczna obserwacja życia publicznego w Polsce – chciałoby się wręcz powiedzieć: intuicja – nasuwa myśl, iż coś tu „nie gra”... „pospolitość skrzeczy”... Trzeba zatem sięgnąć do archetypu. Problem w tym, iż refleksja nad archetypem kultury, każdej kultury, nie mieści się w kategoriach ściśle rozumianej politologii. I nie jest to język bez reszty filozofii; choć dotyczy materii *par excellence* filozoficznej. Jest to świat metafory. A to oznacza, iż trudno tu o jakąś precyzję i weryfikowalne tezy. I tak to można archetyp kultury polskiej widzieć jako sarmacki świat „melancholii”; i w nim upatrywać źródła wspomnianej „pospolitości”... Można jednak – idąc tropem J. Tischnera – odkryć pod warstwą „melancholii” coś głębszego; „rzewność” (czy „wieczną czułość”). Jeżeli już podejmuje się tego typu refleksję, to, jak widać, wszystko tu jest niejasne; i w swej wymowie – niejednoznaczne. A więc „swego szukać” czy nie? Jest to, jak wolno sądzić, kwestia cały czas otwarta.

Bibliografia

- Adamus J., (1958). *Polska teoria rodowa*. Łódź–Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Baczko B. (1964). *Rousseau. Samotność i wspólnota*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe
- Brzozowski, S. (1983). *Legenda Młodej Polski*; reprint wydania II z 1910 roku, Kraków–Wrocław: Wydawnictwo Literackie.
- Gombrowicz, W. (1992). *Dziennik 1967–1969. Rozmowy z Dominikiem de Roux*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Gombrowicz, W. (2013). *Dziennik 1953–1969*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Haenel, Y. (2010). *Jan Karcki*. Przeł. M. Kamińska-Maurugeon. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Hobbes Th., (1954). *Lewiatan*. Przeł. C. Znamierowski. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kant, I. (1953). *Uzasadnienie metafizyki moralności*. Przeł. M. Wartenberg. Przekł. przejrzał R. Ingarden. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kant, I. (1993a). *Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki, która będzie mogła wystąpić jako nauka*. Przekł. B. Bornsteina na nowo oprac. J. Suchorzewska. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kant, I. (1993b). *Religia w obrębie samego rozumu*. Przeł. A. Bobko. Kraków: „Znak”.
- Kant, I. (1995). Co to jest oświecenie? W: Idem, *Przypuszczalny początek ludzkiej historii i inne pisma historyzoficzne*. Przeł. M. Żelazny, I. Krońska, A. Landman. Toruń: Comer.

- Kant, I. (2002). *Krytyka praktycznego rozumu*. Przeł. B. Bornstein. Kęty: „Antyk”.
- Kołąkowski L., (1990). *Horror metaphysicus*. [Przeł. M. Panufnik]. Warszawa: Res Publica.
- Kołąkowski, L. (1988). *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*. Londyn: Wydawnictwo Aneks.
- Ksenofont, (1967). Wspomnienia o Sokratesie. W: Idem, *Pisma sokratyczne*. Przeł. i wstępem poprzedził L. Joachimowicz. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Lelewel, J. (1855). Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej. W: *Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane*. Poznań: J. K. Żupański.
- Lelewel, J. (1964). *Dzieła*. T. 2 (2). *Pisma metodologiczne*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Lelewel, J. (1864). *Mowy i pisma polityczne*. Poznań: J. K. Żupański.
- Locke, J. (1992). *Dwa traktaty o rządzie*. Przeł. [z ang.], wstępem i komentarzem opatrzył Z. Rau; przekł. przejrzał A. Czarnota. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Manent, P. (1994). *Intelektualna historia liberalizmu*. Przeł. M. Miszański. Kraków: „Arcana”.
- Marks, K. (1968). Posłowie do wydania drugiego. W: Idem, *Dzieła*. T. 23: *Kapitał*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Rousseau, J.J. (1956). Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi. W: Idem, *Trzy rozprawy o filozofii społecznej*. Przeł. H. Elzenberg. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Rousseau, J.J. (2002). *Umowa społeczna*. Przeł. A. Peretiatkiewicz. Kęty: „Antyk”.
- Tischner, J. (1970). Chochół sarmackiej melancholii. *Znak*, 196.
- Walicki, A. (1966). *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Witkiewicz, S.I. (1979). Niemyte dusze. W: Idem, *Narkotyki; Niemyte dusze*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.



Paradoks pluralizmu: Absorpcja i marginalizacja mniejszości

The Paradox of Pluralism: The Absorption and Marginalization of Minorities

Sara Burchert*

Abstrakt

Artykuł dotyczy pluralizmu i pozornego pluralizmu w demokracji. Analiza mechanizmów absorpcji i marginalizacji grup mniejszościowych, ich interesów i uczestnictwa w dyskursie publicznym, sposobów i możliwości artikulacji stanowisk im bliskich, pozwala na scharakteryzowanie zależności i elementów wpływających na jakość i możliwość zaistnienia pluralistycznego społeczeństwa. Istotą funkcjonowania wizji pluralistycznej debaty staje się nadawanie temu, co zastane, znamion różnorodności. Ważna jest również analiza sytuacji medialnej – strukturalnych, przestrzennych, a także finansowych ograniczeń, które stanowią argument już znaturalizowany i zaakceptowany, co do którego nie powinno się toczyć sporów. W ten sposób dwustronnie moderuje się wolną dyskusję, gdzie niemający do niej

Abstract

In her article, Sara Burchert is concerned with pluralism and illusory pluralism in democracy. She analyses the mechanisms of the absorption and marginalization of minority groups, their interests, and their participation in public discourse, the ways and possibilities of articulating positions which are close to them in order to identify elements which make possible a pluralistic society and determine its quality. Essential for the functioning of the vision of a pluralistic debate is the bestowing of marks of diversity on what is present. It is also important to analyze the media situation – structural, spatial, and financial restrictions, which make up an argument already naturalized and accepted, one that should not be disputed. In this way, free discussion is moderated bilaterally, where those who do not have access to it accept that this

* Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego; (sara.burchert@gmail.com)  <https://orcid.org/0000-0001-5836-2141>

dostępu akceptują fakt, że nie powinni go mieć, często nawet nie analizując mechanizmów ujarzmania, jakie stoją za kolejnymi procesami wykluczenia, ewentualnie – absorpcji w ramy głównego nurtu, odzierając z kolei jednostkę z „mniejszościowego” charakteru, tożsamości, możliwości artikulacji własnych interesów.

Słowa kluczowe: demokracja liberalna, absorpcja, marginalizacja, pluralizm

is the result of objective premises, often without even analyzing the mechanisms of subjugation behind subsequent exclusion processes, or possibly – absorption within the mainstream. These processes deprive an individual person of their “minority” character, their identity, and the possibility of articulating their own interests.

Keywords: liberal democracy, absorption, marginalization, pluralism

Wprowadzenie

Autorka artykułu odwołuje się do problemu pluralizmu, który stanowi nieodłączny dylemat w ramach rozważań nad demokracją liberalną. Kluczowe dla opracowania są kategorie absorpcji i marginalizacji, które z jednej strony stanowią zaprzeczenie idei demokracji liberalnej, z drugiej – są podstawą jej stabilnego funkcjonowania. W artykule zostają poruszone różne koncepcje pluralizmu (liberalno-agregatywne, deliberatywne, agonistyczne), choć największą uwagę skupiono na dwóch ostatnich, a więc na mechanizmach związanych z deliberacją oraz na agonistycznych interpretacjach demokracji. Mniejszości rozumiane są przede wszystkim na poziomie lokalnym, w ramach poszczególnych państw liberalno-demokratycznych, przyjmując kategorię mniejszości w ujęciu społeczno-kulturowym i przeciwstawiając ją nie „większości”, a grupie dominującej. Jednocześnie za wystarczające dla zaistnienia marginalności przyjmuje się występowanie czynników obiektywnych, subiektywne poczucie mniejszościowości bowiem nie zawsze towarzyszy obiektywnym wyznacznikom, może być również wypierane bywa za pomocą rozmaitych mechanizmów w celu utrzymania rozproszenia, które utrudnia, a niekiedy uniemożliwia, wytworzenie podmiotowości i podjęcie działań.

Pluralizm jako atrybut demokracji liberalnej

Należy zauważyć, że pluralizm jest niezbędny w demokracji liberalnej i pisał o tym już John Stuart Mill, wskazując, że pluralizm i wolność głosu własnych poglądów są podstawą zdrowego społeczeństwa. Isaiah Berlin, odnosząc się do opinii Milla, twierdził, iż „silne poczucie wielostronności prawdy i nie-

redukowalnej złożoności życia, które wyklucza już samą możliwość prostych rozwiązań oraz ideę jakiejś ostatecznej odpowiedzi na jakikolwiek konkretny problem” (Berlin, 2017, s. 292). Mill zakładał, że ignorowanie i zagłuszanie prawdy z pozycji kogoś, kto ma większy autorytet bądź też władzę, jest nierozważne i szkodliwe, gdyż może doprowadzić do stłumienia w istocie ważnych i słusznych problemów. W tym miejscu warto odwoływać się do wielu autorów, którzy zakładali, iż pluralizm jest cechą kluczową dla demokracji. Demokracja musi gromadzić szeroką bazę różnorodnych przekonań, które będą kształtowały wizję dobrego społeczeństwa. Julian Baggini pisze, że „Demokracja musi być połączona z pewnym rodzajem pluralizmu, by stała się środkiem do negocjacji między różnymi interesami i wizjami dobrego życia, a nie tylko sposobem kolektywnego decydowania, którą drogą pójść” (Baggini, 2015, s. 408). Podobnie uważa Robert T. Craig, twierdząc, że pluralizm, funkcjonowanie konkurencyjnych partii i instytucji, pluralistycznych mediów, jest podstawą demokracji liberalnej (Craig, 2018, s. 194). Craig wskazuje, że wbrew obiegowej opinii, jakoby pluralizm wiązał się z relatywizmem, to paradoksalnie jest on potwierdzeniem przeciwieństw między relatywizmem a monizmem. Zdaniem Craiga pluraliści nie uważają, że wszystko jest tak samo dobre, ale przyjmują pogląd, iż w różnych kulturach, różnych sytuacjach mogą istnieć funkcjonalne koncepcje dobrego życia, które będą z sobą niekompatybilne (Craig, 2018, s. 195).

Warto przytoczyć treściwą definicję pluralizmu, jaką zaproponował Michael Parenti. Wskazuje on, że pluralizm oznacza, że

- „a) władza jest rozdzielona pomiędzy reprezentatywne części społeczeństwa,
- b) w kształtowaniu polityki publicznej bierze udział znaczna liczba wzajemnie rywalizujących grup społecznych,
- c) żadna z tych grup nie posiada trwałej dominacji ani nie jest zawsze przegrana oraz
- d) podział korzyści jest mniej więcej sprawiedliwy, a z całą pewnością nie ma konsekwentnie eksploatacyjnego charakteru” (Parenti, 1982, s. 400).

Danielle Raeijmaekers i Pieter Maesele uważają, że można wyodrębnić trzy modele myślenia o pluralizmie: liberalno-agregacyjny, deliberatywny oraz agonistyczny. Zdaniem autorów w pierwszym z nich zakłada się, że należy rozpoznać najbardziej rozpowszechnione, silne preferencje i na ich podstawie zbudować powszechny konsens. W tej koncepcji kładzie się nacisk na reprezentację, która, posiadając specjalistyczną wiedzę, będzie mogła podejmować decyzje. W tym ujęciu uwidacznia się kwestia postrzegania relacji między mniejszością a większością w kategoriach głównie ilościowych. Model deliberatywny, zdaniem autorów, charakteryzuje przede wszystkim przywiązanie do racjonalnych praktyk komunikacyjnych, w których uwzględniane będzie szerokie spektrum uczestników. Spory takie, prowadzone przez obywateli, mają pozwolić na wypracowanie uzgodnień. W modelu agonistycznym krytykuje się ten sposób myślenia, gdyż próby przekroczenia ideologicznych przekonań są z natury skazane

na niepowodzenie ze względu na heterogeniczność, jaką obserwować można w społeczeństwie. Badacze, którzy znajdują się w tej grupie, obawiają się, iż ustanawianie skali, na której charakteryzowane będą poglądy, w rozumieniu postideologicznym, w zgodzie z formami wcześniej ustanowionej racjonalności, spowodują jedynie, iż dominujące idee zostaną znaturalizowane (Raeijmaekers, Maesele, 2015, s. 1044–1047).

Warto przybliżyć agonistyczne interpretacje pluralizmu. W *Agonistycie* Chantal Mouffe przekonuje, że pluralizm to nie jest zjawisko, które należy redukować czy też po prostu tolerować, a raczej coś, co powinno stanowić podstawę aksjologiczną funkcjonowania systemu. Celem nie powinna być redukcja konfrontacji, a raczej umożliwienie ich zaistnienia. Tworzenie rozmaitych tożsamości oraz dostarczanie ram pozwalających na wytworzenie się identyfikacji wydaje się bazą dla demokracji. W takiej wizji określone grupy nieustannie dążą do tego, by ich wartości uzyskały pozycję hegemoniczną, natomiast odbywa się to w nieustannej walce z przeciwnikiem (nie wrogiem), w której ramach nie można kwestionować tego, że inni również będą walczyć o swoje wartości. Warunkiem konsensu, który musi zaistnieć, zdaniem Mouffe zawsze jest niezgoda. Mechanizm taki nazywa ona „konsensem konfliktowym” (Mouffe, 2015, s. 21–23). Judy Brown, odwołując się do agonistycznych koncepcji, wskazuje, że władza w demokracji zawsze opiera się na następujących po sobie aktach włączania oraz wykluczania, dzięki którym mogą zaistnieć tożsamości społeczne i ramy identyfikacyjne. Wyznaczają one również granice. Jednocześnie autorka przytacza koncepcje, które wskazują na to, że grupy dominujące nie tylko zarządzają obowiązującymi interpretacjami rzeczywistości, ale też nie przyjmują do wiadomości, że ich punkt widzenia jest stanowiony jako jakaś perspektywa (Brown, 2009, s. 322).

Roszczenia do obiektywnej prawdy, jakie objawiają się w narracji hegemonicznej, w agonistycznym modelu demokracji miałyby podlegać demistyfikacji poprzez kontrhegemoniczne, ale też kooperacyjne propozycje grup podlegających marginalizacji (Brown, 2009, s. 334). Autorka umieszcza te koncepcje jako trzecią generację podejścia do pluralizmu, poststrukturalistyczną, w której podkreśla się brak trwałych tożsamości we współczesnym świecie. Tożsamości funkcjonują raczej jako kategorie nieustannie wytwarzane w codziennych interakcjach (Brown, 2017, s. 31–34). Należy jednak podkreślić, że wymaga to ustanowienia odpowiednich narzędzi i postaw w ramach politycznego porządku. Jednocześnie silne jest podkreślenie, że chodzi o wytworzenie jedności poprzez akceptację, a także wspieranie bądź podtrzymywanie heterogeniczności. Należy wskazać, że choć propozycje przełamania problemów liberalnej demokracji zostały znacznie poszerzone i uszczegółowione, wciąż należy uznawać, że przytoczone elementy pluralizmu, jakie wymienił Parenti, wydają się trafne.

Warto podkreślić, że dla Mouffe granice pluralizmu wyznacza kwestia porządku szanującego zasady wolności i równości. Choć w tym przypadku

z jednej strony Mouffe stawia bardzo rozległe granice (w kontekście wolności słowa), z drugiej zaś problemy budzi ich interpretacja w kontekście formowania partii politycznych (klasyfikacja wroga). W tym pierwszym przypadku jedynie wypowiedzi, które stanowią formę nawoływania do przemocy wobec określonej grupy/jednostki, mogą podlegać represji (Dreyer, Sonnischen, 2014, s. 269). Pytanie, jakie naturalnie pojawia się w odniesieniu do porządków, których funkcjonowanie jest oparte na praktykach dyskursywnych, dotyczy jednak tego, w jakim stopniu możliwe jest wprowadzenie pluralizmu hegemonii. Należy przy tym jednak podkreślić, że sam fakt szerokiego zainteresowania problemem pluralizmu w demokracji oraz jego granic stanowi głos na rzecz tego, że demokracja nieustannie mierzy się z jego definicją, mechanizmami funkcjonowania oraz uprawomocnieniem.

Należy przy tym zauważyć, że choć korzenie demokracji liberalnej wiązały się z postulatem włączenia kolejnych grup społecznych w ramy partycypacji obywatelskiej, a sama demokracja charakteryzowana bywa przez pryzmat jej otwartości, to współcześnie znani są autorzy wskazujący, iż demokracja nie może funkcjonować bez zjawiska wykluczenia (Beckman, 2014, s. 396). Jest to ściśle związane z tym, iż każde włączenie pociąga za sobą wykluczenie osób, które nie spełniają warunków włączenia. Demokracja liberalna jest wierna procedurom, prawu, rozwiązaniom instytucjonalnym (Szahaj, 2019, s. 40), a – jak wskazuje Zygmunt Bauman – stan wykluczenia wiąże się z samozawieszeniem, z faktem, że nie funkcjonują normy prawne w odniesieniu do określonej grupy czy jednostki (Bauman, 2004, s. 53), co nie jest obce porządkom demokratycznym.

Nieco inne podejście w tym aspekcie ma Judith Butler, która uznaje, że włączenie do porządku prawnego norm odpowiadających wykluczonym może jedynie utwierdzać funkcjonowanie hegemonicznej uniwersalności. Butler wskazuje, że „roszczenie do objęcia »prawem« do małżeństwa osób nieheteroseksualnych [...] pogłębia przepaść między prawowitymi i nieprawowitymi formami seksualnej wymiany” (Butler, 2014, s. 206). Tym samym sposobem zanegowania dominującej interpretacji byłoby raczej pozbawienie możliwości ich oddziaływania i zakwestionowanie ich mocy. Wydaje się jednak, że zarówno forma samozawieszenia, jak i interpretacja zaproponowana przez Butler, są różnymi wariantami interpretacji tego samego zjawiska, problem bowiem tworzenia nowego prawa, które ma na celu włączenie kolejnych grup, jednocześnie będzie pozostawiał poza marginesem inne, stąd też zasadna staje się propozycja Butler, możliwa do przeprowadzenia w podawanym przez autorkę aspekcie. Słuszne wydaje się jednak postawienie pytania o to, czy jest ona możliwa w każdym z innych aspektów, czy jednak nie czyni z wykluczenia (formalnego i nieformalnego) podstawy swojego funkcjonowania, jako że demokracje liberalne budują swoją tożsamość na odróżnieniu od „niedemokratycznego” zewnątrz lub równoległe na włączaniu go. W tym aspekcie warte przytoczenia wydają się ustalenia, jakie proponuje

Ian Sharpiro. Zdaniem autora, który swoje rozważania opiera na licznych badaniach, to właśnie formalnie egalitarne systemy neutralizują możliwości oporu i kontestacji, nie istnieje bowiem wyraźna granica między grupą dominującą a podporządkowaną, wykluczoną, zmarginalizowaną (Sharpiro, 2006, s. 162–164).

Judy Brown twierdzi, że istnienie demokracji zakłada granicę, która oddziela od niej sferę niedemokratyczną stanowiącą o jej samookreśleniu. Według Brown współcześnie takim elementem jest „islamizm”, który obnaża antyuniwersalistyczne podejście leżące u podstaw demokracji liberalnej. Jest to jedynie zobrazowanie pewnego mechanizmu, trwale wbudowanego w kształtowanie tożsamości. W tym kontekście Michael Saward przytacza, iż pojawiają się głosy o wbudowanych w islam demokratycznych zasadach, a także, że przywoływana wrogość wobec demokracji bywa po prostu wrogością wobec Zachodu (Saward, 2008, s. 134–136). Alain Badiou posuwa się do twierdzenia, że krytyka jakiegokolwiek mechanizmu winna być motywowana działaniem na rzecz demokracji. Zdaniem autora tak rozumiana demokracja to konserwatywna oligarchia, przeświadczona o wyłączności swojego „świata”, wsparta na niedemokratycznym tle i wykluczeniu, które zostaje ostatecznie znaturalizowane (Badiou, 2012, s. 15–17). Współczesną demokrację przedstawicielską jako oligarchiczną opisywał także Jacques Rancière, który postrzega państwa te (współczesne demokratyczne) jako oligarchiczne, przyznające demokracji pewną ilość miejsca do realizacji namiętności, miejsca, które zostało przez nią wywalczone (Rancière, 2008, s. 88–92). Ta neutralizacja nazbyt intensywnych, według przyjmowanej normy, namiętności w demokracjach coraz częściej stanowi przedmiot rozważań. Dwoistość procesu wyborczego dostrzega Iwan Krastew, wskazując, że z jednej strony demokracja zapewnia wymienialność elit władzy, którą Rancière nazwałby raczej pozorną, co chroni obywateli przed rozbudowanym aparatem represji, z drugiej natomiast skupienie na mechanizmach instytucjonalnych służy również ignorowaniu namiętności i prowadzi do pacyfikacji ekspresji obywateli (Krastew, 2015, s. 45).

Mniejszość, marginalizacja, absorpcja – analiza pojęciowa

Przyglądając się pojęciu mniejszości, należy zauważyć, iż rozpatrywana ona będzie w kategoriach społeczno-kulturowych. Sama liczebność nie jest warunkiem wystarczającym zaistnienia mniejszości, co potwierdza wiele analiz i sformułowanych definicji. Zwraca się również uwagę na fakt, że obserwować można zbiorowości liczebnie większe, które doznają znaczącego upośledzenia. Należy w tym miejscu podkreślić również, że w takim wypadku mniejszości nie bę-

dziemy przeciwstawiać większości, a grupie dominującej. Podstawową cechą, jaką wskazuje się w rozmaitych definicjach, jest dyskryminacja. Jak podkreśla Hanna Bojar, „Grupa zaliczana do mniejszości może stanowić liczebną większość, jest jednak mniejszością ze względu na społeczne, polityczne i ekonomiczne podporządkowanie grupie dominującej” (Bojar, 2000, s. 18).

Należy również wskazać, że konieczne jest przyjęcie perspektywy, w stosunku do której mniejszość będziemy kategoryzować, a która wyznaczać będzie pewną społeczną całość. W przypadku rozważania antynomii demokracji warto posłużyć się rozumieniem lokalnym i pozycją mniejszości w ramach państwa liberalno-demokratycznego. Należy też zwrócić uwagę na to, iż w definiowaniu mniejszości przyjmuje się fakt istnienia bądź obiektywnych, bądź subiektywnych przesłanek określenia zbiorowości jako mniejszościowej. W wielu koncepcjach zakłada się współistnienie obiektywnych oraz subiektywnych czynników.

W kontekście systemu demokratycznego, którego istotą jest uczestnictwo jednostek w życiu politycznym, warto przyjąć założenie, które przyjmował również Michael Smitch, iż wystarczające są czynniki obiektywne, które wskazują na upośledzenie grupy społecznej, by uznać ją za kategorię mniejszościową (Bojar, 2000, s. 51). Stopień subiektywnej interpretacji swojej pozycji w strukturze społeczno-politycznej, niezmiernie istotny z punktu widzenia jego konsekwencji, mogących wyrażać się w organizowaniu grupy oraz uzyskiwaniu podmiotowości politycznej, w kontekście podjętego problemu wydaje się drugorzędny, procesy marginalizacji bowiem przebiegają często w sprzężeniu z izolacją i alienacją, z kolei niski stopień świadomości sprzyjać będzie procesom absorpcji mniejszości.

Kolejnym istotnym czynnikiem, który uzasadnia tak poczynione założenie, jest fakt, że model, w którym zakłada się kluczową wagę czynników subiektywnych, wskazuje na ich funkcjonalność w kontekście organizowania się w grupy, które następnie mogą wywierać wpływ na życie polityczne. W tym miejscu należy poczynić również zastrzeżenie – absorpcja rozumiana jest, zgodnie z definicją słownikową, jako wchłanianie. Istotne jest podkreślenie, iż występuje znacząca różnica między procesem absorpcji a szeroko rozpowszechnionym w terminologii badań nad mniejszościami pojęciem inkorporacji, które oznacza włączenie, a więc nie sugeruje w konsekwencji całkowitej asymilacji danej mniejszości. Inkorporacja polega na tym, że element „włączony” może mimo wszystko zachować swoistą odrębność, cechować się szczególnymi modułami tożsamości w ramach porządku. Absorpcja z kolei polega na zniwelowaniu, zwłaszcza na poziomie subiektywnej refleksji, wszelkich różnic, co, jak zostało wskazane, utrudnia uzyskanie podmiotowości.

Należy zwrócić uwagę na to, że w odniesieniu do całości społecznej istnienie grup wykluczonych lub zmarginalizowanych stanowi potwierdzenie roli i pozycji grup dominujących, które bardzo często świadomie wyodrębniają grupę odrzucenia, tworząc o niej odpowiednie wyobrażenie. Mogą wykorzystać

wać do tego funkcjonujące w społeczeństwie uprzedzenia i stereotypy, kreując wrażenie, iż wykluczona zbiorowość jest przeciwstawna wobec definiowanej większości. Jednocześnie w takiej sytuacji grupa ta nie posiada żadnych funkcji w odniesieniu do tych, którzy w sposób arbitralny zostali do niej włączeni, nieuniknione więc wydaje się odcięcie od wytworzonej narracji ze względu na pozycję społeczną środowisk, które są zainteresowane jej uprawomocnieniem i podtrzymaniem (Erenc, 2013, s. 15).

Badacze wskazują, że z pojęciami marginalności, marginalizacji i wykluczenia wiążą się takie terminy, jak *bezbronność*, *ubóstwo*, *nierówności*, *deprywacja*, *odłączenie*, *niepewność*, *stygmatyzacja*, *dyskwalifikacja*, *segregacja* czy też *różnice społeczne* i wiele innych. Tym, co należy zastrzec, jest fakt, że deprywacja może mieć dwa rodzaje źródeł. Z jednej strony można mówić o źródłach zewnętrznych, związanych z działaniami przyrody, aparatu państwowego, grup społecznych czy jednostek, z drugiej – można też samemu pozbawić się praw, zarówno poprzez działanie, jak i zaniechanie działania (Kowalak, 1998, s. 16). Tadeusz Kowalak wskazuje, że poziom marginalności określa się za pomocą stwierdzenia, w jakim stopniu konkretna jednostka bądź grupa jest pozbawiona uprawnień, władzy, wyboru, dostępu do wypoczynku, dóbr materialnych czy kulturowych, w jakim stopniu jest przymuszana do podjęcia określonych działań, napiętnowana bądź dyskryminowana, a także jaki jest stopień jej bezradności. Należy przy tym zaznaczyć, iż marginalność stanowi pojęcie, które zawsze odnosi się do porównania z inną grupą społeczną w konkretnej kategorii, w związku z tym jest pojęciem relatywnym (Kowalak, 1998, s. 27).

Kiedy mowa o absorpcji, należy zwrócić szczególną uwagę na koncepcję hegemonii. Warto zauważyć, że heterogeniczność sprawia, iż granice społeczne zostają ujawnione, w związku z czym hegemonia ma szanse znaturalizowania tego, co wcześniej należało do heterogenicznych porządków, uwspólniając ich znaczenie z rozumieniem dominującym. W ten sposób różnorodność odtwarza i podtrzymuje dominujące formy tożsamości i stosunków społecznych (Bloom, Dallyn, 2011, s. 66). Autorzy nazywają proces naturalizacji swoistym zarządzaniem pluralizmem. Wskazują, że w liberalnej demokracji mamy do czynienia z zaspokojeniem potrzeby „słyszenia opinii innych”, które jednak stanowi jedynie mechanizm maskowania monizmu. Te „napięcia regulacyjne” zapewniają ciągłość trwania systemu (Bloom, Dallyn, 2011, s. 74). Jest to niejako potwierdzenie tezy Antonio Gramsciego, który uważał, iż nie można rozpatrywać hegemonii jako istniejącej w próżni i ignorującej interesy grup podporządkowanych. Wskazywał, że ofiary i kompromisy są konieczne do jej podtrzymania, natomiast nigdy nie dotyczą kwestii zasadniczych (Gramsci, 1961, s. 531).

Rozważania nad absorpcją warto uzupełnić podkreśleniem pojęcia asymilacji. Absorbowanie w dużej mierze wiąże się z asymilacją danej grupy. W interpretacji Tadeusza Palecznego asymilacja stanowi złożony proces, w którego ramach „dochodzi do częściowego albo całościowego zmieszania bądź zlania

się elementów składowych co najmniej dwóch, lub większej liczby grup kulturowych” (Paleczny, 2017, s. 63). W tym procesie autor wskazuje na elementy nakładania się na siebie oraz scalania, jak też uniwersalizacji tożsamości grupowej. Autor podkreśla, że proces ten wieńczy zazwyczaj powstanie nowego systemu kulturowego, w którym zarówno grupy, jak i jednostki do nich należące, przyjmują wspólne kody komunikacyjne, normy i systemy wartości. Zdaniem Palecznego proces ten nie prowadzi do homogenizacji, a raczej do wytworzenia transkulturowego środowiska politycznego, prawnego, społecznego, w którego ramach powstają nowe kultury (Paleczny, 2017, s. 64). W myśli Palecznego wyłania się również pozytywny obraz procesów asymilacji, która, jeśli przyjmie się odpowiednie wzory wykorzystania i wcielania w życie, może występować w postaci wielokierunkowej, tworzącej wspólny grunt, a jednocześnie nie totalnej, która mogłaby całkowicie unicestwić dawne tożsamości grupowe heterogenicznego społeczeństwa. Wydaje się, że podejmując perspektywę Palecznego o stopniowości i jakościowych różnicach w akceptowanych rozwiązaniach, absorpcję można ujmować jako proces, którego pożądanym efektem jest narzucenie grupie przyjmowanej zespołu norm odpowiadającego społeczeństwu przyjmującemu, grupie dominującej. W tym sensie można odnotowywać zagrożenie dla pluralizmu, choć, na co wyraźnie wskazuje Paleczny, nie zawsze asymilacja sama w sobie jest z różnorodnością i pluralizmem sprzeczna, może ona nawet sprzyjać pozostawaniu silnych więzi kulturowych, etnicznych czy religijnych, a także tworzeniu nowych interpretacji norm, niekoniecznie zgodnych jedynie z systemem aksjonormatywnym grupy przyjmującej (Paleczny, 2017, s. 68).

Kategorie mniejszości oraz większości są również przedmiotem zainteresowania w psychologii. Warto wskazać, że według prowadzonych badań doświadczenie bycia w grupie mniejszościowej, rozumianej przez pryzmat ilościowy, wiąże się z większym doświadczaniem negatywnych uczuć. Henricus Lücken i Joannes Simon wskazują, że jest to charakterystyczne szczególnie dla państw Zachodu. Mają przy tym na myśli kraje demokratyczne, w których kluczowe znaczenie ma zasada większości. Często podkreśla się, że grupy, które stanowią mniejszość w danym obszarze, charakteryzują się silniejszą identyfikacją kolektywną, bardziej ukształtowaną tożsamością. Badania autorów wykazały jednak, że choć mniejszość wyrażająca się jedynie w liczebności sama w sobie jest w stanie wywoływać negatywne doświadczenia emocjonalne, to różnica w sile grupy powodowała mocniejsze reakcje na poziomie zarówno emocjonalnym, jak i poznawczym. Wiązała się również z wyższą wrażliwością na utratę władzy. Ten rodzaj relacji mniejszość – większość przyczyniał się również do faktu, że członkowie grupy mniejszościowej wykazywali się wyższym poziomem niepewności. Należy zwrócić uwagę na to, że członkowie grup, które stanowią mniejszość, często znajdują się w sytuacji konfliktu wewnętrznego, ponadto mogą mieć trudność w pozytywnym postrzeganiu własnej przyna-

leżności do grupy. Co bardzo istotne, badacze wskazują, że z fenomenologicznego punktu widzenia osoby takie mogą utracić doświadczanie istnienia jako czegoś naturalnego. W tym kontekście muszą nieustannie uświadamiać i tłumaczyć, sobie oraz otoczeniu, własną egzystencję (Lücken, Simon, 2005, s. 409–413).

Co ciekawe, element afektu podnoszony jest często w rozważaniach o mniejszościach, czy to w znaczeniu tylko ilościowym, czy też w związku ze statusem i władzą konkretnej grupy. Władzę przedstawia się również jako społeczną modulację afektu, wykorzystywanie go i przekształcanie jego znaczenia. Nicholas Thoburn wskazuje na to, że grupy poddane takiej aktywacji afektywnej mogą odczuwać coś na kształt konfliktu wewnętrznego, w którym ich emocje przekształcane są w mechanizmy systemu. Thoburn egzemplifikuje to kwestią elastyczności pracy, która lęk zamienia w wymagania operacyjne, wpisując go w codzienny porządek (Thoburn, 2007, s. 86).

Marginalizacja i absorpcja mniejszości w dyskursie publicznym

Markus Holdo oraz Lizzie Öhrn Sagrelius wyróżnili pięć mechanizmów marginalizacji, jakie występują w deliberacyjnym modelu demokracji, rozumianym przede wszystkim jako zapewnienie wszystkim obywatelom takich samych szans, pozwalających im angażować się w debaty publiczne dotyczące społecznych problemów. Wskazują, że istnieje wiele mechanizmów, które utrudniają wprowadzenie w życie ideałów takiej demokracji, a których wspólnym mianownikiem jest wykluczenie bądź też marginalizacja spowodowana chociażby sposobem, w jaki ludzie rozmawiają, różnicami w wykształceniu czy pozyskiwaniu informacji, ułomnym tworzeniem warunków dyskusji czy też nierównościami w dostępie do zasobów. Zdaniem autorów, na pięć głównych mechanizmów, które są przyczynami marginalizacji, składają się:

- prowadzenie i utrzymywanie dyskusji w ramach dominującej/zastanej narracji – wówczas nieprzystające poglądy zostają marginalizowane i ignorowane;
- przedstawianie przez liderów opinii publicznej określonej perspektywy jako „lokalnej”, wyrażanej przez jakiegoś przedstawiciela wybranego odgórnie – skutkuje to podwójną marginalizacją; wynika ona z tego, że dane środowisko jest jednorodne i wówczas pewne osoby są podwójnie marginalizowane – z jednej strony są członkami takiej grupy, z drugiej z kolei są podporządkowane również w jej ramach;
- dominujące lub też wpływowe podmioty na scenie politycznej mogą narzucać odpowiadającą sobie narrację, a także warunki, na jakich odbywać się

będzie debata i dostęp do niej – to zmusza uczestników do podporządkowania się i zdystansowania wobec własnych interesów czy też poglądów;

- omijanie przez uczestników debaty sedna sprawy, które przedstawia mówiący, skupiając się raczej na różnicach, często związanych z pochodzeniem, przynależnością klasową, wykształceniem, płcią, wyglądem zachowaniem czy sposobem mówienia;
- ustalanie przez dominujących aktorów takiego programu debaty, by poruszone kwestie nie były „zbyt złożone lub delikatne” dla rozmówców – wówczas są one tematem dyskusji, jednak jedynie wśród decydujących podmiotów – pozostali zostają z góry z dyskusji wykluczeni (Holdo, Öhrn Sagrelius, 2019, s. 5–6).

Analizując przedstawione elementy, można dostrzec, że część z nich skutecznie może prowadzić do absorpcji określonej mniejszości. Zarówno prowadzenie debaty w ramach dominującej narracji, jak i zakładanie, że dane środowisko jest jednorodne i przedstawianie go w takim świetle, może skutkować absorpcją określonych mniejszości. W tym drugim przypadku absorpcja może dotyczyć przede wszystkim środowiska, jeśli jednak będziemy w sytuacji, w której te dwa elementy się zazębiają, wówczas całe środowisko może zostać włączone w ramy narracji dominujących aktorów. Ponadto, jak wskazuje Gramsci, w ramach każdej grupy obserwujemy podział na rządzących i rządzonych. Założenie, iż taki podział jest ostateczny, skutkuje popełnianiem istotnych błędów. Gramsci wskazuje, „że skoro raz przyjęto zasadę wspólnoty interesów jednej grupy, posłuszeństwo musi następować automatycznie, bez potrzeby wskazywanie jego zasadności i konieczności, bez prawa do dyskusji” (Gramsci, 1961, s. 511). Jest to istotny problem w kontekście podstawowej zasady nowoczesnej demokracji, w ramach której zderzenia opinii i artykulacja interesów powinny służyć ustaleniu strategii jak najpełniejszej realizacji dobra wspólnego.

Holdo oraz Öhrn Sagrelius zwracają uwagę na jeszcze inny problem – wskazują, że w przypadku wystąpienia sytuacji, w której ścierają się z sobą dwie dominujące narracje, przeciwstawienie się jednej z nich skutkuje automatycznie przyporządkowaniem danej grupy czy też jednostki do drugiej narracji. Dostrzega się też, że demokracje liberalne charakteryzuje malejący poziom uczestnictwa, co w konsekwencji powoduje, iż debatę publiczną prowadzą jedynie profesjonalne i elitarne kręgi, a jej charakter merytoryczny i sposób prowadzenia stają się niezrozumiałe. Ponadto minimalizuje się możliwości mobilizacji środowisk mniej uprzywilejowanych. Stephen Turner posługiwał się pojęciem dyskursywnej asymetrii, w której eksperci dysponują możliwością wpływania zarówno na siebie nawzajem, jak i na nieuprzywilejowanych, podczas gdy ta druga grupa nie posiada takiej możliwości. Należy przy tym zauważyć, że choć autor wskazuje, że w takim wypadku pojęcie dialogu staje się iluzją, to demaskuje on również próby instytucjonalnych rozwiązań, mających racjona-

lizować debatę publiczną. W tym celu powoływać można organizacje i komitety profesjonalizujące komunikację z obywatelami, jednocześnie jednak ich apolityczność wciąż jest jedynie pozorem (Turner, 2003, s. 5–64). Phil Parvin zwraca uwagę na fakt, że niski poziom partycypacji obywateli z nizin społecznych w dużej mierze uwarunkowany jest brakiem polityki edukacyjnej, a także możliwości aktywizowania się w ruchach stowarzyszeniowych. Brak udziału w stowarzyszeniach lub innych formach zaangażowania, wymagających wykształcenia więzi społecznych, skutkuje uniemożliwieniem świadomego udziału w debacie politycznej (Parvin, 2018, s. 36).

W przypadku narastania tych tendencji możemy obserwować to, co Mirosław Karwat określa „elitarystyczną redukcją demokracji”. Jest to wzorzec demaelitarny, w którego ramach formalnie uznawana jest suwerenność ludu czy postulat równości praw, w praktyce natomiast mechanizmy kontroli społecznej ograniczone są do rotacji w ramach elit (Karwat, 2016, s. 21–23). Karwat wskazuje, że „jest to wybiórcze celebrowanie demokracji: cały wysiłek włożony jest nie tyle w to, by wpoić obywatelom potrzebę aktywności, zainteresowanie polityką, niezbędną wiedzę i informację, tudzież postawę samodzielności, krytycyzmu, refleksyjności, aspiracje do kontroli i do własnej aktywności w naciśku społecznym, ile w to, by obywatele kiedy trzeba głosowali »jak trzeba«” (Karwat, 2016, s. 22). Na potwierdzenie tego faktu można wskazać chociażby rozważania Andrzeja Szahaja dotyczące pozornego i rytualnego charakteru konfliktu, jaki występuje pomiędzy poszczególnymi środowiskami politycznymi, którym towarzyszy poczucie wspólnoty interesów w ramach elit (Szahaj, 2014, s. 74). Badacz twierdzi, że arogancja elit politycznych sprawiła, iż rosnące nierówności doprowadziły do wyłonienia się rzesz ludzi „zbędnych” (Szahaj, 2014, s. 77).

Warte wzięcia pod uwagę wydaje się to, co współcześnie jest problemem innej grupy społecznej, jaką tworzą młodzi dorośli, którzy w starzejących się społeczeństwach państw liberalnych demokracji zaczynają stanowić grupę mniejszościową. Craig Berry zwraca uwagę na fakt, że w historii demokracja funkcjonowała na zasadzie piramidy, gdzie młodsze pokolenia stanowiły najliczniejszą kohortę. Współcześnie, niezależnie od rozmiaru ich grupy, nie stanowią one większości, podczas gdy podejmowane aktualnie decyzje polityczne będą miały kumulatywny wpływ na ich funkcjonowanie społeczno-ekonomiczne (Berry, 2014, s. 720). Powszechny w części państw stereotyp, iż polityka przeznaczona jest dla osób starszych, w domyśle – bardziej kompetentnych, zatem poczucie bezsilności i braku odpowiadającej młodym oferty może również stanowić czynnik zniechęcający do udziału w demokratycznych wyborach. Młodość, kojarzona z niekompetencją, może być również powodem do dyskredytacji w kręgach politycznych. Guy Standing zauważa, że emeryci stanowili jedną z chronionych grup podczas wprowadzania polityki zaciskania pasa, za czym, zdaniem autora, stała utylitarna motywacja, gdyż starszych cechuje ich

znacząco wyższa skłonność do głosowania¹. W stosunku do młodego pokolenia grupy dominujące mogą zastosować bardzo podobne schematy, które stosowane są w stosunku do innych mniejszości, wypuklając formalne włączenie i marginalizując ich doświadczenie mniejszościowości. Standing twierdzi, iż „Nowoczesny utylitaryzm ma kilka przebrań, ale każde z nich zdaje się uzasadniać działania na rzecz większości i przeciw mniejszości, do tego stopnia, że stara się racjonalnie argumentować za pozaprawnymi formami kar zbiorowych” (Standing, 2015, s. 111).

Wnioski – marginalizacja jako wyparcie, absorpcja jako przeistoczenie walczących pluralizmów

Marginalizacja może opierać się na co najmniej dwóch założeniach. Pierwszym z nich jest świadome wskazywanie grupy mniejszościowej (czy w sensie ilościowym, czy społeczno-kulturowym) po to, by grupa dominująca miała możliwość ukonstytuowania własnej tożsamości negatywnej, a nawet uruchomienia w swoich ramach mechanizmów obronnych, które umacniać będą się we wspólnocie w odniesieniu do prostej zasady – „musimy trzymać się razem”. Marginalizacja jednak, czy to grup społecznych, czy też konkretnych problemów, może stanowić mechanizm wyparcia. Pojawienie się nowych, niedookreślonych zjawisk, grup, podmiotów, mogących być przyczyną działań, których skutki pozostają dla systemu niedookreślone, a potencjalnie mogą pozostawać niebezpieczne, rodzi potrzebę wyciszenia lęku, który pojawia się w obliczu nieznanego.

Gdy Erich Fromm poddaje analizie „człowieka organizacji”, który odczuwa bezsens własnych działań, to potencjalne uświadomienie sobie tego traktuje jako zagrażające porządkowi społecznemu (Fromm, 2018, s. 132). Fromm wskazuje też, że konieczność wyparcia jest „tym większa w im większym stopniu społeczeństwo nie jest reprezentacyjne dla swych członków” (Fromm, 2018, s. 133). Dalej potwierdza tę tezę, akcentując, że społeczeństwa, które w założeniu mają troszczyć się o wszystkich, są tak naprawdę oszustwem, które jednak musi utrzymywać większość w przeświadczeniu, że jest inaczej. Należy przy tym podkreślić, że mowa tu o większości. Gdy więc w obszernej większości, połączonej na podstawie niedookreślonej uniwersalności wykrystalizuje się poczucie mniejszościowości, którego efektem mogą być działania niebezpieczne

¹ Autor powołuje się na przykład polityki Camerona w Wielkiej Brytanii, zaznaczając, że istniało wówczas wyraźne prawdopodobieństwo, że zagłosują na konserwatystów za: Standing, 2015, s. 124.

dla trwałości demokracji, wówczas marginalizacja odzwierciedla wyparcie tego, iż demokracja w swej istocie nie jest pełną reprezentacją, ani też nie jest w stanie realizować włączania, bez jednoczesnego wykluczania. W tym kontekście demokracja „obawia się” pluralizmów, gdy bowiem przybierają one na sile, gdy nie można określić ich już mianem partykularyzmów, co samo w sobie stanowi mechanizm wykluczający, wówczas w pełni uświadomione może zostać „oszustwo”, na jakim demokracja się opiera. W tym kontekście obawa przed tym, iż realne pluralizmy uczynią zarządzanie nimi niemożliwe, sprawia, że zwolennicy demokracji liberalnej usiłują wyprzeć istniejące napięcia, oferując niejednokrotnie w zamian pozorne pluralizmy, których uzewnętrznienie nie zachwieje *status quo*.

Podpierając się założeniami, w których na pierwszy plan wysuwa się mnogość pluralizmów, mogących uczestniczyć w walce o hegemonię bądź też o zaniektowanie luk, które w tejsze zawsze się znajdują, mając jednocześnie w pamięci, że demokracji nie trzeba charakteryzować poprzez rządy ludu, a można spojrzeć na nią, jak na konserwatywną oligarchię, możemy stwierdzić, że absorpcja stanowi mechanizm rozbrajający pluralizmy, zacierający granicę bądź też uniemożliwiający wytyczenie jej, a więc dezaktywuje te namiętności, które w jej ramach mogły doczekać się wypełnienia i wyeksponowania, jako emanacja prawdziwej demokracji w rozumieniu Rancière’a.

Uspokojenie tychże namiętności, które w niektórych ujęciach postrzegane są jako zbyt jaskrawe, niebezpieczne dla zastanego porządku, staje się ważnym ogniwem, gdy zwróci się uwagę na psychologiczne czynniki związane z przynależnością grupową. Shapiro przywoływał istotną kwestię dotyczącą przepuszczalności grupy. Podstawowym elementem, który sprawia, że ludzie opowiadają się bardziej za indywidualnymi wysiłkami niż zbiorowym działaniem, jest fakt realnego istnienia możliwości dostania się do grupy aspiracyjnej. Demokracja absorbując kolejne przestrzenie żywiowości, które niejednokrotnie pozostawały na obrzeżach i mogły być traktowane jako potencjalnie zagrażające w tym czy innym zakresie żywotnym interesom tych, którzy odpowiadali za stworzenie reguł gry, wprowadza nową regułę, dającą szansę na pełne włączenie już nie jako zbiorowości, ale jako indywiduum. Absorpcja jednocześnie nie oznacza wzmocnienia głosu tych, którzy wcześniej nie byli słyszalni, skutkiem czego zaciera granicę, jednocześnie nie dostarczając narzędzi pozwalających na pełne uczestnictwo w systemie.

Należy przy tym podkreślić, że paradoks pluralizmu dostrzec można i z perspektywy samej demokracji liberalnej – co stanowiło podstawę artykułu, i jako jej wewnętrzzną sprzeczność, w ramach której obserwujemy, iż, choć ma on w założeniu stanowić źródło różnorodności i wielowymiarowości zarówno życia społecznego, jak i politycznej aktywności, w istocie sprzyja uniformizacji. Procesy absorpcji i marginalizacji ułatwiają rozmywanie się tożsamości i granic, co w konsekwencji prowadzi do ujednolicenia norm, a także obrazu świata.

Bibliografia

- Badiou, A. (2012). Demokracja jako emblemat. W: G. Agamben [et al.], *Co dalej z demokracją*. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Prasa
- Baggini, J. (2015). The Populist Threat to Pluralism. *Philosophy and Social Criticism* 4 (4–5).
- Bauman, Z. (2004). *Życie na przemiał*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Beckman, L. (2014). Democracy and the Right to Exclusion. *Res Publica* 20.
- Berlin, I. (2017). *Wolność*. Przeł. B. Baran. Warszawa: Wydawnictwo „Aletheia”.
- Berry, C. (2014). Young People and the Ageing Electorate: Breaking the Unwritten Rule of Representative Democracy. *Parliamentary Affairs* 67.
- Bloom, P., Dallyn, S. (2011). The Paradox of Order: Reimagining Ideological Domination. *Journal of Political Ideologies* 16 (1).
- Bojar, H. (2000). *Mniejszości społeczne w państwie i społeczeństwie III Rzeczypospolitej Polskiej*. Wrocław: Wydawnictwo „Funna”.
- Brown, J. (2009). Democracy, Sustainability and Dialogic Accounting Technologies: Taking Pluralism Seriously. *Critical Perspectives on Accounting* 20.
- Brown, J. (2017). Democratizing Accounting: Reflections on the Politics of “Old” and “New” Pluralisms. *Critical Perspectives on Accounting* 43.
- Butler, J. (2014). Rywalizujące uniwersalności. W: J. Butler, E. Laclau, S. Žižek, *Przygodność, hegemonia, uniwersalność: współczesne debaty na lewicy*. Przeł. A. Czarnacka, M. Kropiwnicki, S. Królak. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej
- Craig, R.T. (2018). Reframing the Paradox of Pluralism as a Communication Problem. *Javanost: The Public* 25.
- Dreyer, J.A. (2014). Sonnischen A., Radical Democracy, Agonism and the Limits of Pluralism: An Interview with Chantal Mouffe. *Distinktion: Scandinavian Journal of Social Theory* 15(3).
- Erenc, J. (2013). Teoria grupy społecznej a mechanizmy wykluczenia. W: A. Kłonkowska, M. Szulc (red.), *Společnie wykluczeni. Niewygodni, nienormatywni, nieprzystosowani, nieadekwatni*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Fromm, E. (2018). *Zerwać okowy iluzji. Moje spotkania z myślą Freuda i Marksa*. Kraków: Wydawnictwo Etiuda.
- Gramsci, A. (1961). *Nowoczesny Książę*. W: Idem, *Pisma wybrane*. Przeł. B. Sierozewska. T. 1. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Wiedza.
- Holdo, M., Öhrn Sagrelius L. (2019). Why Inequalities Persist in Public Deliberation: Five Mechanisms of Marginalization. *Political Studies* 1 – 19.
- Karwat, M. (2016). Pseudodemokratyczne wzorce polityki. W: M. Tobiasz (red.), *Antynomie i paradoksy współczesnej demokracji*. Warszawa: Dom Wydawniczy „Elipsa”.
- Kowalak, T. (1998). *Marginalność i marginalizacja społeczna*. Warszawa: Dom Wydawniczy „Elipsa”.
- Krastew, I. (2015). *Demokracja: przepraszamy za usterki*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

- Lücken, M., Simon, B. (2005). Cognitive and Affective Experiences of Minority and Majority Members: The Role of Group Size, Status and Power. *Journal of Experimental Social Psychology* 41.
- Mouffe, Ch. (2015). *Agonistyka. Polityczne myślenie o świecie*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Paleczny, T. (2017). Procesy asymilacji, transkulturacji i uniwersalizacji kulturowej. Przegląd problematyki. *Krakowskie Studia Międzynarodowe* 14(3).
- Parenti, M. (1982). *Demokracja dla nielicznych*. Przeł. E. Woydyło. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Wiedza.
- Parvin, P. (2018). Democracy Without Participation: A New Politics for a Disengaged Era. *Res Publica* 24.
- Raeijmackers, D., Maesele, P., (2015): Media, Pluralism and Democracy: What's in a Name? *Media, Culture & Society*, 37(7).
- Rancière, J. (2008). *Nienawiść do demokracji*. Przeł. M. Kropiwnicki. Przekł. aneksu A. Czarnacka. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Saward, M. (2008). *Demokracja*. Przeł. A. Burek. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Sharpiro, I. (2006). *Stan teorii demokracji*. Przeł. I. Kisilowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Standing, G. (2015). *Karta prekariatu*. Przeł. P. Juskowiak, P. Kaczmarek, M. Szlinde. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szahaj, A. (2019). Demokracja liberalna na glinianych nogach. W: Idem. *Kapitalizm wyczerpania*. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Prasa.
- Szahaj, A. (2014). Niesprawiedliwość a demoralizacja. W: Idem. *Inny kapitalizm jest możliwy*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Thoburn, N. (2007). Patterns of Production. *Cultural Studies after Hegemony. Theory, Culture & Society* 24(3).
- Turner, S.P. (2003). *Liberal Democracy 3.0. Civil Society in Age of Experts*. London: SAGE Publications.

Noty o Autorach

Sara Burchert – doktor nauk politycznych. Do zainteresowań badawczych autorki zaliczyć można kwestie związane z mediatyzacją polityki i dyskursem publicznym, mechanizmami władzy w przestrzeni symbolicznej i językowej oraz tożsamością człowieka w świecie społecznym.

Edward Karolczuk – doktor nauk humanistycznych. Jego zainteresowania naukowe dotyczą problemów teorii polityki, historii najnowszej oraz społeczno-politycznych skutków transformacji ustrojowej. Publikuje w wydawnictwach krajowych i zagranicznych, również na łamach „Dialogu Edukacyjnego”, „Nowej Krytyki”, „Przeglądu”, „Transformacji”, „Zdania”, „Nowego Obywatela”. W 2010 roku ukazała się jego książka *O wrogu – szkice filozoficzno-historyczne*, a w 2016 roku publikacja *„Nagie życie” ofiar wyzysku pracy i wojny*.

Wojciech Kaute – mgr prawa (Uniwersytet Wrocławski); mgr filozofii (Uniwersytet Warszawski); dr filozofii (Uniwersytet Warszawski); dr hab. nauk humanistycznych w zakresie nauki o polityce (Uniwersytet Śląski); profesor nauk humanistycznych (data nominacji 2012). Praca naukowo-dydaktyczna na Uniwersytecie Warszawskim, Uniwersytecie Śląskim, Uniwersytecie w Białymstoku, Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Autor monografii, *Synteza dziejów Polski M. Bobrzyńskiego*, Katowice 1993; *W poszukiwaniu „dobrego życia”. U filozoficznych podstaw głównych orientacji politycznego myślenia*, wyd. 1. Katowice 2011; wyd. 2. Katowice 2012 oraz około dziewięćdziesięciu artykułów naukowych. Promotor czternastu doktorów. Zainteresowania badawcze: filozofia polityki i historia doktryn politycznych; doktryna liberalizmu; nauka społeczna Kościoła katolickiego; historia polskiej myśli politycznej; kultura polityczna Polaków – tradycja i współczesność. Emerytowany profesor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Krzysztof Łabędź – dr hab., socjolog i politolog, prof. nadzw. w Akademii Ignatianum w Krakowie, kierownik Katedry Współczesnych Systemów Politycznych. Zainteresowania naukowe obejmują teorię i socjologię polityki oraz funkcjonowanie polskiego systemu politycznego i jego najnowszą historię (przede wszystkim lat 70. i 80. XX w.).

Tomasz Rawski – politolog i językoznawca, doktorant na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Autor książki *Między śmiechem a mową nienawiści. Meandry języka polityki*. Naukowo i praktycznie zajmuje się językiem polityki, komunikacją i negocjacjami. Wykładowca Uniwersytetu SWPS i Uniwersytetu Otwartego UW, gdzie prowadzi autorskie kursy i warsztaty.

Łukasz Wawrowski – doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce. Adiunkt na Wydziale Zamiejscowym w Chorzowie Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, a także: prodziekan ds. studentów oraz pełnomocnik rektora ds. nauki; członek Rady Akademickiej i Komitetu Wydawniczego przy Wydawnictwie WSB w Poznaniu; przewodniczący Wydziałowej Komisji ds. Oceny Pracowników; były wieloletni członek Senatu WSB w Poznaniu i Rady WZ w Chorzowie, Rady Naukowej WSB w Poznaniu oraz Rady Naukowej „Chorzowskich Studiów Politycznych”, były menedżer Kierunków oraz kierownik Zakładu Dydaktycznego Politologii i Bezpieczeństwa Narodowego. We wcześniej asystent w Zakładzie Teorii Polityki Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autor licznych publikacji, referatów i prac eksperckich obejmujących: obszar politologiczny i securitologiczny (teoria polityki i bezpieczeństwa, metodologia badań społecznych, nauka o państwie, prawie i polityce, samorząd terytorialny w Irlandii); obszar feministyczny (politologia, securitologia, ekonomia i zarządzanie w ujęciu feministycznym, polityka równościowa, *gender studies*); obszar związany z organizacją procesu badawczego (polityka naukowa i zarządzanie badaniami, ewaluacja działalności naukowej).

Spis treści

Łukasz Wawrowski: (Nie)skuteczność kwot dla kobiet w polskim prawie wyborczym. Odgórne kreowanie procesu rekrutacji politycznej vs „wola ludu” w państwie demokratycznym	3
Tomasz Rawski: Związek antydemokratów z demokracją	29
Krzysztof Łabędź: Antynomie i problemy polskiej demokracji A.D. 2019	47
Edward Karolczuk: Sprzeczności i antynomie jako przypadłość demokracji	63
Wojciech Kaute: Jednostka, społeczeństwo, demokracja w archetypie kultury polskiej: Jest problem czy go nie ma?	83
Sara Burchert: Paradoks pluralizmu: Absorpcja i marginalizacja mniejszości	99
Noty o Autorach	115

Table of Contents

Łukasz Wawrowski: (Un)Effectiveness of Quotas for Women in the Polish Electoral Law. Top-down Creation of the Political Recruitment Process vs. the “Will of the People” in a Democratic State	3
Tomasz Rawski: The Relationship of Antidemocrats to Democracy	29
Krzysztof Łabędź: Antinomies and Problems of Polish Democracy 2019 AD	47
Edward Karolczuk: Contradictions and Antinomies as Afflictions of Democracy	63
Wojciech Kaute: The Individual Person, Society, Democracy in the Archetype of Polish Culture: Is There a Problem or Not?	83
Sara Burchert: The Paradox of Pluralism: The Absorption and Marginalization of Minorities	99
Notes about the Authors	115

Redakcja językowa i korekta / Text Editing
Barbara Konopka

Redakcja statystyczna / Statistical Editing
Przemysław Grzonka

Projekt okładki / Cover Design
Beata Kłyta

Łamanie / Typeset
Marek Zagniński

ISSN 2353-9747
(wersja elektroniczna) / (electronic version)

Wersją referencyjną czasopisma, począwszy od 2018 roku, jest wersja elektroniczna, ukazująca się na platformach: / The reference version of the journal is the electronic version, which appears on the platforms:

Central and Eastern European Online Library www.ceeol.com

University of Silesia Press — Open Journal System www.journals.us.edu.pl

Czasopismo wcześniej ukazywało się w formie drukowanej z ISSN 1895-3492

Creative Commons
Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach
4.0 Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0)
<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/deed.pl>



Wydawca / Publishing Office
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Egzemplarz bezpłatny

ISSN 2353-9747



12

Więcej o książce

